

O porównaniach dochodu narodowego Polski i niektórych krajów europejskich

EUGENIA KRZCZKOWSKA

ROZWÓJ stosunków międzynarodowych stwarza coraz większe potrzeby przeprowadzania porównań rozwoju gospodarczego między poszczególnymi krajami. Czołowe miejsce w badaniach rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów zajmuje niewątpliwie porównanie syntetycznych wskaźników ekonomicznych, takich jak dochód narodowy wytworzony podzielony oraz jego elementy.

DWIE METODY OBLICZEN

Trudności metodologiczne i praktyczne, towarzyszące wszelkim porównaniom międzynarodowym, narastają poważnie przy porównaniach tych najbardziej syntetycznych kategorii ekonomicznych. Szczególnie trudności przy międzynarodowych porównaniach wskaźników dochodu narodowego wynikają z faktu, że obecnie stosowane są różne metody obliczania dochodu narodowego przez różne kraje. W praktyce statystycznej ukształtowały się dwie grupy państw stosujące różne metody obliczenia dochodu narodowego. Państwa socjalistyczne, w których obliczenia oparto się na markowskiej koncepcji obliczenia dochodu narodowego (wg nomenklatury ONZ — Material Product System, tzw. MPS) oraz kraje kapitalistyczne, które stosują system tzw. rachunków społecznych (System of National Accounts, tzw. SNA).

Jakkolwiek istnieją drobne różnice w metodach przyjmowanych w poszczególnych krajach, w ramach wymienionych wyżej grup krajów, jednak główna linia podziału zachodzi między krajami stosującymi SNA, a krajami stosującymi MPS. Różnice te polegają na nieporównywalności z punktu widzenia zakresu i treści poszczególnych kategorii ekonomicznych w obu wymienionych grupach krajów.

Chcąc zatem analizować rozwój gospodarczy w krajach o różnych systemach gospodarczych, należy przede wszystkim uwzględnić najważniejsze podstawowe różnice metodologiczne i zakresowe wynikające z obowiązujących w danych krajach systemów obliczeń dochodu narodowego.

W ramach prac Konferencji Statystyków Europejskich przy Europejskiej Komisji Gospodarczej istnieje specjalna grupa robocza zajmująca się problematyką porównania dwóch obowiązujących w Europie systemów bilansów gospodarki narodowej i określenia metod powiązania obliczeń przeprowadzanych w oparciu o te dwa różne systemy. Prace, w których czynny udział biorą przedstawiciele GUS-u z Polski — mają na celu ustalenie zasad przejścia od obliczeń prowadzonych według systemu MPS na obliczenia prowadzone według systemu SNA i odwrotnie. W rezultacie możliwe byłoby zatem porównywanie danych dotyczących krajów socjalistycznych z zakresu dochodu narodowego z odpowiednimi danymi dotyczącymi krajów kapitalistycznych, przy stosowaniu obliczeń zgodnych z metodologią

stosowaną w krajach socjalistycznych (MPS) oraz przy przyjęciu metodologii obliczeń stosowanej w krajach kapitalistycznych (SNA). Prace tej grupy roboczej ekspertów są jeszcze w toku i obecnie można by jedynie w sposób uproszczony przedstawić możliwości porównań dochodu narodowego Polski, który obliczany jest w zasadzie w oparciu o

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

W NUMERZE:

Stefan Jedrychowski — O ZMIANACH W SYSTEMIE FUNKCJONOWANIA GOSPODARKI POLSKIEJ — str. 1

Pod tym tytułem zamieszczamy streszczenie referatu przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów na temat głównych kierunków zmian w planowaniu i zarządzaniu wynikających z uchwał IV Plenum KC PZPR.

Eugenia Krzeczowska — O PORÓWNIANIACH DOCHODU NARODOWEGO POLSKI I NIEKTÓRYCH KRAJÓW EUROPEJSKICH — str. 1

Ukształtowały się dwie grupy państw stosujące różne metody obliczeń dochodu narodowego. Państwa socjalistyczne, operujące się na tzw. metodzie MPS i państwa kapitalistyczne, stosujące tzw. system SNA. Chcąc zanalizować rozwój gospodarczy w krajach o różnych systemach gospodarczych należy przede wszystkim uwzględnić przynajmniej podstawowe różnice metodologiczne i zakresowe wynikające z obowiązujących w danych krajach systemów obliczeń dochodu narodowego. Kierując się tą zasadą autorka podejmuje próbę porównania dochodu narodowego Polski z niektórymi państwami Europy w r. 1938 i 1964.

Cena 2 zł

Rok XX

ZYCIE

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

3 października 1965r. Nr 40 (733)

O zmianach w systemie funkcjonowania gospodarki polskiej

(Streszczenie referatu dra STEFANA JEDRYCHOWSKIEGO wygłoszonego na konferencji ekonomistów w Zakopanem)

Tegoroczna konferencja ekonomistów katedr ekonomii politycznej, która odbyła się w Zakopanem w dniach 20–26 września, a którą pod auspicjami Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego organizowała katedra ekonomii politycznej Uniwersytetu Warszawskiego kierowana przez prof. WŁODZIMIERZA BRUSA — była poświęcona dwóm grupom zagadnień:

1. Problematyce rozwoju gospodarczego Polski w latach 1945–1970, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy fazowości tego rozwoju.
2. Problematyce zmian w systemie funkcjonowania gospodarki w europejskich krajach socjalistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem Polski.

W drugiej części konferencji wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów dr STEFAN JEDRYCHOWSKI, który wygłosił referat o głównych kierunkach zmian w systemie planowania i w metodach zarządzania gospodarką narodową na tle uchwał IV Plenum KC PZPR.

Poniżej zamieszczamy obszernie streszczenie referatu tow. Jedrychowskiego oraz syntezę odpowiedzi na niektóre pytania zgłoszone przez uczestników konferencji. Informacje o konferencji, zwłaszcza o jej pierwszej części, zamieścimy w następnym numerze.

REDAKCJA

Towarzysz Jedrychowski główną część referatu poświęcił roli CENTRALNEGO PLANOWANIA na tle zmian w systemie zarządzania oraz w związku z doskonaleniem dzwigni i bodźców ekonomicznych. Punktem wyjścia referatu było stwierdzenie, iż w latach 1966–1970 rola PLANU CENTRALNEGO nie ulega osłabieniu. Podstawowe zadania, jakie ma on do spełnienia, układają się w dwa kierunki: 1) zapewnienia wysokiego tempa wzrostu, przy zachowaniu pożądanego i właściwego jego struktury i przy utrzymaniu podwójnej równowagi — na rynku krajowym i w bilansie płatniczym oraz 2) ustalenia właściwych proporcji rozwoju produkcji, spożycia i inwestycji. Główną metodą planowania pozostaje METODA BILANSOWA. Jednakże obok bilansów rzeczowych, szerzej niż w dotychczasowej praktyce planowania stosowaną wprowadzone bilanse wartościowe przy wykorzystaniu tabeli przepływów międzygałęziowych.

DYKRETYWNY charakter planowania ujawnia się między innymi w posługiwaniu się przez plan centralny systemem LIMITÓW. Obejmują one trzy główne dziedziny,

mające decydujące znaczenie z punktu widzenia zadań, jakie ma spełniać plan centralny, a mianowicie: zatrudnienie i płace, inwestycje oraz handel zagraniczny.

Zachowanie w planie centralnym limitów FUNDUSZU PŁAC jest uzasadnione w pierwszym rzędzie koniecznością przeciwdziałania utrzymującej się stale tendencji do osiągnięcia wzrostu produkcji przed wszystkim drogą wzrostu zatrudnienia. Mimo szybko rosnącej roli bodźców materialnego zainteresowania jako głównego stimulatora wydajności pracy, mimo dużej wagi tych bodźców — limitowanie płac musi pozostać jeszcze ważnym narzędziem zachowania równowagi rynkowej. Zasadniczą zmianą natomiast będzie znacznie większa ELASTYCZNOŚĆ i mniejsza szczegółowość limitów w dziedzinie zatrudnienia i płac. Uchwała IV Plenum znosi limitowanie zatrudnienia w niektórych dziedzinach gospodarki (przed wszystkim w zakresie odpłatnych usług dla ludności i dla potrzeb rolnictwa). Stopniowo likwidowane będzie i w innych dziedzinach limitowanie zatrudnienia, a rola hamulca nadmiernego zatrudnienia przechodzić będzie w coraz większym stopniu na ekono-

miczne bodźce działalności przedsiębiorstw. Z wprowadzeniem tych bodźców i nowych mierników działalności przedsiębiorstw, zbliżonych do produkcji czystej, następować będzie również dalsze uelastycznienie zarówno planowania funduszu płac, jak i metod jego korygowania w toku wykonania planu.

Utrzymanie limitów w dziedzinie INWESTYCJI I ROBÓT BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH wynika z nadmiernych tendencji do osłabiania wzrostu produkcji przez budowę nowych zakładów — przy niewykorzystanych możliwościach modernizacji i rekonstrukcji technicznej zakładów istniejących oraz możliwościach bezinwestycyjnego wzrostu produkcji w drodze lepszego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych, podnoszenia współczynnika zmianowości oraz z usuwaniem „wąskich gardeł”. Jednakże i w tej dziedzinie cecha charakterystyczna jest daleko posunięta elastyczność w planie centralnym. Poważną częścią inwestycji zostanie objęta limitowaniem POŚREDNIM przez szacunkowe określenie wielkości inwestycji poszczególnych zjednożeń i przedsiębiorstw. Również znacznie rola KREDYTU BANKOWEGO w finansowaniu inwestycji, umożliwiającą bardziej efektywną kontrolę tych procesów przy pomocy systemu bankowego. Tą formą finansowania zostanie objęta również znaczna część inwestycji centralnych, z wyłączeniem jedynie inwestycji priorytetowych. Kredyt zużyty na finansowanie inwestycji centralnych będzie spłacany z odpowiednich dotacji centralnych, natomiast kredyt inwestycyjny przedsiębiorstw i zjednożeń — z ich własnych funduszy.

Utrzymana zostaje zasada bilansowania i limitowania przedsiębiorstw — budowlano-montażowych oraz przydziału określonych inwestycji poszczególnym przedsiębiorstwom zgodnie z ich specjalizacją i

rejonizacją, tzn. obowiązkiem wykonywania określonych robót na danym terenie. Rozliczenia finansowe między inwestorami a przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi będą w zakresie budownictwa ogólnego dokonywane jednofazowo, w oparciu o ryczałty lub stabilne ceny kosztorysowe; w budownictwie przemysłowym rozliczenia będą dokonywane w trzech lub czterech fazach.

W planie na lata 1966–70 została wprowadzona zasada oprocentowania środków trwałych przedsiębiorstw. Będzie ona realizowana stopniowo w tych gałęziach, w których poziom techniczny i ekonomiczny pozwoli na oprocentowanie środków bez konieczności podwyższenia cen. Dyskusyjny problem, czy oprocentowanie dotyczyć powinno wartości środków trwałych brutto czy netto, został rozstrzygnięty na korzyść tego drugiego rozwiązania. Oprocentowanie wartości środków trwałych netto powinno stworzyć silniejsze bodźce dla lepszego i bardziej racjonalnego ich wykorzystywania. Aby nie naruszać równowagi aktualnych kalkulacji kosztów własnych przedsiębiorstw, oprocentowanie obciąży w pierwszym okresie akumulację przedsiębiorstw kosztem zmniejszenia rozmiarów ich zysku lub też stawki podatku obrotowego.

Ważnym narzędziem utrzymania równowagi wzrostu będzie nadal LIMITOWANIE IMPORTU. Nadmierna bowiem tendencja do rozwijania importu, często z obszaru wolnodelowizowego bez równoczesnego powiększania się eksportu do tego obszaru — powoduje silne napięcia w bilansie handlu zagranicznego, a tym samym i odczuwalne napięcia w całej gospodarce.

I w tym zakresie cechą charakterystyczną będzie znacznie większa elastyczność limitów. Osiągnięto się to w pierwszym rzędzie przez planowanie WARTOSCIOWE w złotych dewizowych w odniesieniu do głównych uczestników obrotu zagranicznego i do producentów dóbr przeznaczonych na eksport. W niektórych szczególnie ważnych dziedzinach obrotu wprowadzono zostanie obowiązek planowania SALDA EKSPORTU I IMPORTU; szeroko dopuszczone zostaną możliwości zmiany rzeczowego programu eksportu i importu przy zachowaniu lub poprawie efektów ekonomicznych.

Przewodniczący Komisji Planowania podkreślił następnie, iż główną rolą planu centralnego ma polegać na ukształtowaniu takich warunków funkcjonowania gospodarki, które pozwolą w najwyższym możli-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE

WYJĄTEK CZY REGUŁA

Tegoroczne, dobre wyniki na odłuku produkcji rolnej każą się ponownie zastanowić, w jakiej mierze są one największym wyjątkiem, a w jakiej — są one wyrazem postępu w kulturze rolniczej. Od tego w znacznym stopniu zależy bowiem określenie założeń inwestycyjnych w przemyśle rolnospożywczym, którego baza przetwórcza w latach 1964–1965 okazała się wysoce niedostateczna.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli chodzi o dobre w br. zbiory 206, to w znacznej mierze zawdzięczamy je korzystnym warunkom atmosferycznym. Z drugiej jednak strony widoczne jest, że zwiększone dostawy pasz trefliwych zapewniają wzrost skupu mleka nawet przy ubiegłorocznych słabych zbiorach siano, a produkcja buraków cukrowych, rzepaku oraz wielu warzyw i owoców pomimo wahan, ma wyraźną tendencję wzrostową. W tej sytuacji wydaje się, że wiele czynników przemawia za przyspieszeniem tempa rozwoju przemysłu rolnospożywczego. Być może bowiem, że aktualne proporcje podziału środków na rozwój rolnictwa i na rozwój przetwórstwa artykułów rolnych są niewystarczające dla racjonalnego wykorzystania tych ostatnich dla poprawy zaopatrzenia ludności w wiecie żywności. Szczególnie niekorzystnie kształtują się pod tym względem sytuacja w resorcie przemysłu ciężkiego, który dysponuje ok. 60 proc. środków na postęp techniczny. W I półroczu br. resort ten wydał na rozwój techniki zaledwie 20 proc. środków przewidzianych na rok bieżący. Bardzo niskie jest zwłaszcza wykorzystanie środków z funduszu przeznaczanego na finansowanie kosztów zagranicznych z uruchamianiem nowej produkcji, bo tylko w granicach 12 proc. Stale jest również wykorzystanie środków z ten cel w resorcie przemysłu lekkiego (20 proc.), komunikacji (15 proc.) i drobnej wytwórczości (19 proc.).

MASŁO CZY MARGARYNA

Obserwowany w br. kilkuprocentowy spadek sprzedaży margaryny i tłuszczów roślinnych jest przedmiotem wielu kontrowersyjnych projektów na temat cen margaryny i aktywizacji jej sprzedaży. Bliższa analiza tego zagadnienia wskazuje, że utrzymanie wyższej dynamiki produkcji i sprzedaży margaryny wymaga znacznego zwiększenia importu bardziej szlachetnych olejów: oleju arachidowego, sojowego, palmowego lub słonecznikowego. Olej rzepakowy, ze względu na jego szczególne właściwości i skład chemiczny może być używany do produkcji margaryny jedynie w ograniczonych ilościach. W tej sy-

tacji rozwój produkcji i spożycia margaryny jest uzasadniony w okresach, gdy ograniczone są możliwości dostaw na rynek masła i tłuszczów zwierzęcych. Występuje to zwłaszcza w okresach, gdy mamy do czynienia z załamaniem poziomu skupu mleka i żywca, lub gdy powstają korzystne możliwości eksportu masła, tj. wówczas, gdy rośnie jego cena na rynkach światowych.

Obecnie sytuacja jest jednak odmienna. Wzrosły wydajność i możliwości dostaw masła i tłuszczów zwierzęcych. Ceny masła na rynku światowym są natomiast stosunkowo niskie, co obniża opłacalność jego eksportu, by w zamian sprowadzić więcej nasion do produkcji olejów potrzebnych dla zakładów wytwarzających margarynę.

Równocześnie pamiętać jednak należy, że poziom spożycia tłuszczów jest u nas jeszcze dość niski i wykorzystanie możliwości produkcji margaryny dla wzrostu spożycia tłuszczów na dłuższą metę jest wysoce pożądaną. Aktualny spadek zapotrzebowania na margarynę w żadnym przypadku nie upoważnia więc do osłabienia wysiłków zmierzających do rozwoju produkcji margaryny i poszukiwania sposobów uszczelnienia oleju rzepakowego, tak, aby stał się on pełnowartościowym surowcem dla produkcji margaryny, jak to jest np. w Szwecji. (grg.)

NIETYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI POSTĘPU

Według aktualnych obliczeń w br. resorty przemysłowe zgromadzą na rachunkach funduszu postępu technicznego ok. 4 mld zł. W okresie I półrocza br. wydały one tymczasem na finansowanie postępów techniki tylko ok. 1 mld zł. Szczególnie niekorzystnie kształtują się pod tym względem sytuacja w resorcie przemysłu ciężkiego, który dysponuje ok. 60 proc. środków na postęp techniczny. W I półroczu br. resort ten wydał na rozwój techniki zaledwie 20 proc. środków przewidzianych na rok bieżący. Bardzo niskie jest zwłaszcza wykorzystanie środków z funduszu przeznaczanego na finansowanie kosztów zagranicznych z uruchamianiem nowej produkcji, bo tylko w granicach 12 proc. Stale jest również wykorzystanie środków z ten cel w resorcie przemysłu lekkiego (20 proc.), komunikacji (15 proc.) i drobnej wytwórczości (19 proc.).

Niskie zaangażowanie wykorzystania środków z funduszu postępu technicznego jest również widoczne w resorcie przemysłu lekkiego (20 proc.), komunikacji (15 proc.) i drobnej wytwórczości (19 proc.).

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

UWAGA NA AUTSAJDERÓW

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

AUTSAJDER — to ktoś pozostający na uboczu, nie związany z żadną grupą. W sporcie natomiast słowem tym zwykło się określać drużynę lub zawodnika zajmującego ostatnie miejsce w danej konkurencji. A więc tu autsajder należy do jakiegoś ugrupowania, w którym znajduje się na szarym końcu, jako przeciwnieństwo lidera.

I właśnie owo drugie, sportowe znaczenie tego pojęcia mieli na myśli autorzy cyklu publikowanych ostatnio na łamach naszego tygodnika artykułów pod hasłem „autsajdery”. Cykl ten poświęcony był bowiem przedsiębiorstwom, które w swych zjednoczeniach uchodzą za stosunkowo najgorzej pracujące.

Dlatego takimi przedsiębiorstwami chcieliśmy się bliżej zająć. Sprawa to chyba oczywista. Skoro chcemy podnieść poziom całej gospodarki — na pewno nie wystarczy sama tylko popularyzacja osiągnięć liderów. Życie uczy przecież, że nie

każdy może czy potrafi przejmować najlepsze doświadczenia.

Jeśli zatem zależy nam na podciągnięciu w górę całości — trzeba również bliżej zainteresować się tymi, którzy „wloką się w ogonie” i tym samym hamują ogólne tempo. Przyjrzenie się przejawom i źródłom autsajderystwa na konkretnych przykładach powinno przecież pomóc w wyciągnięciu stąd wniosków co do ogólniejszych przyczyn opóźnienia postępu gospodarczego.

No i — rzecz jasna — wniosków co do środków poprawy. Wszystko to nie jest jednak takie proste, jakby się mogło wydawać. Już sam punkt wyjścia — uznanie określonych zakładów za autsajdery — okazuje się sprawą nader skomplikowaną. Bo niby jakie stosować tu kryterium? W sporcie, gdzie o lokacie zawodników decydują łatwo wymierzalne metry i sekundy, nie ma problemu. Ale na jakiej podstawie wyróżniać liderów i autsajdery wśród przedsiębiorstw, między którymi nie ma dwóch pracujących w identycznych

warunkach i gdzie wyniki pracy ujmują się w dziesiątkach najrozmaitszych, zazwyczaj nieporównywalnych mierników, z których żaden nie zyskał rangi najważniejszego dla wszystkich? Ba, gdzie wiele z o-wych powszechnie stosowanych mierników uchodzi za dające wręcz fałszywy obraz gospodarności przedsiębiorstw...

*

Nie dysponując jakimś obiektywnym wyznacznikiem autsajderystwa autorzy publikacji z tego cyklu wzięli za punkt wyjścia mierniki powszechnie u nas stosowane — mianowicie: oceny pracy przedsiębiorstw. A jak wiadomo — w naszych resortach czy zjednoczeniach zazwyczaj ocenia się jako najgorzej pracujące te przedsiębiorstwa, które uzyskują najniższe procentowo wskaźniki wykonania planów produkcyjnych.

Ale czy właśnie te przedsiębiorstwa, które „najgorzej” stoją z planem” rzeczywiście „można” zawsze uważać za najgorzej pracujące z

punktu widzenia szeroko pojmowanych interesów gospodarki narodowej? Publikacje naszego cyklu dość wyraźnie wykazały, że nie można. Zjawisko owo jest już zresztą od dawna znane, a omawiane u nas perypetie niektórych autsajderyów raz jeszcze je potwierdzają. Przypomnijmy więc w skrócie tylko niektóre przykłady.

Oto fabryka sprzętu elektrotechnicznego, która dzięki ambicjom dyrektora staje się jakby „akademiją”: próbuje onapanowwać produkcję najnowocześniejszych, kosztownych i dotychczas importowanych urządzeń. Te łacie „po partyzancku” i poza planem przeprowadzane próby często — choć nie zawsze — wienieczone są powodzeniem, co przynosi krajowi pokazne korzyści. Ale przy nieustannych perypetiach z wytwarzaniem nowych, skomplikowanych wyrobów plan produkcyjny globalnie nie jest w pełni wykonywany, nie osiąga się ustalonych akumulatorów, przekracza normy zużycia

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

● Na zaproszenie prezydenta Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii, Sekretarza Generalnego Związku Komunistów Jugosławii — Józefa Broz-Tito, w początkach października bieżącego roku uda się z wizytą oficjalną do Jugosławii delegacja partyjno-rządowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod przewodnictwem I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Władysława Gomułki i Prezesa Rady Ministrów PRL — Józefa Cyrankiewicza.

● W dniach od 21 do 23 września br. odbyło się w Moskwie XIX posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Komitet Wykonawczy rozpatrzył zbiorczy referat o podstawowych problemach bilansu paliwowo-energetycznego krajów członkowskich RWPG na lata 1968—1970. Komitet Wykonawczy stwierdził, że w rezultacie prac przeprowadzonych przez kraje i organy Rady, zosną w zasadzie zaspokojone potrzeby krajów członkowskich RWPG na paliwo i energię do 1970 r. drogą wykorzystania przez poszczególne państwa własnych zasobów i wzajemnych dostaw. Komitet Wykonawczy rozpatrzył i zaakceptował zalecenia dotyczące specjalizacji produkcji i wzajemnych dostaw podstawowych maszyn i urządzeń dla odkrywkowego wydobycia węgla i kopalni — pomp i sprężarek — oraz kompletnych linii technologicznych do produkcji szkła taflowego. Komitet Wykonawczy zatwierdził tryb zawierania porozumień o wzajemnych dostawach towarów między krajami członkowskimi RWPG w 1968 r. i w latach następnych uwzględniający system wielostronnych rozliczeń w rublach transferowych, jak również rozpatrzył i zatwierdził szereg propozycji komisji transportowej, przemysłu maszynowego i handlu zagranicznego. W toku obrad Komitetu Wykonawczego zostało zatwierdzone sprawozdanie sekretariatu Rady o realizacji budżetu sekretariatu oraz rozpatrzone niektóre inne zagadnienia, dotyczące pracy organów RWPG.

● W zeszłym tygodniu obradowało szereg komisji sejmowych: Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Handlu Wewnętrznego, Komunikacji i Łączności, Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy. Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów wysłuchała sprawozdania o realizacji NPG i budżetu państwa w roku 1965. Komisja rozpatrzyła również projekty ustaw o rozszerzeniu uprawnień gromadzkich rad narodowych w zakresie podatkowym oraz o usprawnieniu w gromadach wymiaru i poboru podatków i innych należności pieniężnych, a także o zmianie dekretu o niektórych podatkach i opłatach terenowych.

● Zakonczyły się negocjacje pomiędzy centralą handlu zagranicznego „Motolimport”, a angielską firmą Leyland Motors Ltd. W ich wyniku podpisana została umowa licencyjna na rozpoczęcie w Polsce produkcji silników wysokoprężnych. Umowa przewiduje dostawę pełnej dokumentacji i informacji technicznej oraz przeszkolenie polskiego personelu. Produkcja silników wysokoprężnych na licencji firmy Leyland Motors Ltd. zostanie podjęta z przeznaczeniem do celów trakcyjnych i innych. Silniki wysokoprężne Leylanda przewidziane są przede wszystkim do samochodów ciężarowych, autobusów, maszyn budowlanych, drogowych itp.

● Z oferowanych towarów o wartości ponad 31 mld zł wystawianych na jesiennych targach krajowych — handlowcy zakupili wyrobów za 28,8 mld zł. Dostawy będą częściowo realizowane w czwartym kwartale br., w większości jednak w pierwszym półroczu 1966 r. 57 700 zawartych transakcji wartości 22,5 mld zł dotyczy artykułów przemysłowych, a 7 861 wartości ok. 7,3 mld zł — artykułów spożywczych.

● Liczba pojazdów samochodowych w naszym kraju przekroczyła dwa miliony. Najwięcej mamy motocykli — ponad 1,4 mln. Drugą grupą są już obecnie samochody osobowe, których kursuje po naszych szosach 234 tys. (w tym ponad 200 tys. prywatnych), o 34 tys. więcej niż ciężarówek. Zarejestrowano ponadto blisko 140 tys. ciągników i ponad 22 tys. autobusów.

● Od 1 stycznia 1966 r. wydawane będą klientom kupującym meble normalne gwarancje, obowiązujące rok. Wprowadzi się je w pierwszej kolejności przy zakupach kompletów i zestawów, a więc sprzętów droższych oraz mebli importowanych. Następnie, zgodnie z porozumieniem przemysłu i handlu, wprowadzi się karty gwarancyjne na wszystkie meble, wartości ponad 500 zł.

● W kopalni „Halemba” przekazano w poniedziałek do eksploatacji wielki nowoczesny zakład przeróbki węgla. Zakład ten zaprojektowany przez specjalistów radzieckich, zbudowany częściowo w oparciu o dostawy ze Związku Radzieckiego będzie wzbogacał ponad 8 tys. ton węgla na dobę tj. całą produkcję „Halemby”.

● W Warszawie odbywała się konferencja przewodniczących urzędów do spraw patentowych i wynalazczości państw — członków RWPG.

UCHWAŁA IV Plenum KC PZPR wytyczyła kierunki reformy systemu planowania i zarządzania gospodarką. Wśród wielu środków i dróg reformy na czołowe miejsce wybiła się wskaźnik rentowności, której poprawa ma się stać — jak to sformułowano w uchwale — „jednym z podstawowych zadań gospodarczych”. Wprowadzenie wskaźnika rentowności (w znaczeniu podanym w uchwale) stanowi rzeczywiste istotną modyfikację obecnej praktyki planowania i zarządzania, szczególnie w typowych przedsiębiorstwach i przedsiębiorstwach resortu przemysłu lekkiego.

Nie jest przedmiotem niniejszego artykułu analiza istoty, zalet i wad stopy rentowności jako narzędzia zarządzania, ani analiza stopnia przydatności tego narzędzia w odzwierciedlaniu pełnego zakresu działalności gospodarczej przedsiębiorstwa i przedsiębiorstw. Celem artykułu jest po prostu przedstawienie najważniejszych problemów stosowania wskaźnika rentowności w zarządzaniu przedsiębiorstwami i przedsiębiorstwami, na przykładzie kluczowego przemysłu lekkiego.

ZYSK JAKO ELEMENT WSKAŹNIKA RENTOWNOŚCI

Pod wskaźnikiem rentowności rozumie się stosunek (procentowy) zysku do kosztów własnych produkcji.

Wśród obowiązujących u nas form wyrażania zysku w ewidencji i statystyce znajdujemy pojęcie zysku planowanego bilansowego, zysku bilansowego wykonanego. Ten ostatni służy do wyliczenia rentowności osiągniętej i obejmuje dodatkowo nieplanowane wyniki nadzwyczajne, tj. najczęściej nieplanowane straty. Ponadto zysk bilansowy wykonany koryguje się statystycznie o wyniki nieprawidłowe i niezależne, na podstawie orzeczenia biegłych księgowych. Dla ustalenia wskaźnika rentowności faktycznie osiągniętego należy przyjąć zysk zweryfikowany, który można by nazwać zyskiem z całokształtu działalności przedsiębiorstwa.

W porównaniu ze stanem obecnym zysk utracił charakter dyrektywnego wskaźnika, przestając być „samodzielną” wielkością określającą wynik ekonomiczny. Już nie wolunem zysku, ale wielkość wyrażająca jego stosunek do kosztów własnych sprzedanej produkcji decydująco będzie o ocenie działalności gospodarczej. Będzie to mniej kłopotliwe dla przedsiębiorstw, których planowany i wykonany wynik finansowy składa się wyłącznie z zysku, tzn. sprzedających swe wytwory po cenach zbytu, obejmujących koszt własny powiększony o zysk. W przemyśle lekkim są to przedsiębiorstwa wytwarzające półfabrykaty (przedzia, tkaniny surowe, artykuły techniczne, części zamienne itp.). W tych przedsiębiorstwach zysk od lat znajduje się w centrum uwagi kierownictwa i samorządu robotniczego. Jest on bowiem najważniejszym miernikiem oceny, gdyż stanowi podstawę tworzenia funduszu zakładowego oraz element podstawowy do premiowania kierownictwa.

Po wprowadzeniu wskaźnika rentowności jako narzędzia zarządzania. W znacznie trudniejszej i kłopotliwej sytuacji znajdują się przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego, które wytwarzają jako produkt finalny artykuły konsumpcyjne. W przedsiębiorstwach tych wynik finansowy, identyfikowany obecnie z wynikiem ekonomicznym, przyjmuje formę akumulacji pieniężnej, składającej się z zysku i podatku obrotowego. W rachubę wchodzi tu trzon przedsiębiorstw, które wytwarzają podstawową masę towarową przeznaczoną na potrzeby rynku wewnętrznego i na eksport.

Akumulacja finansowa jest w tych instytucjach zadaniem dyrektywnym. Tworzenie funduszu zakładowego jest uzależnione od jej wykonania, także premie dla kierownictwa wiążą się z tym wskaźnikiem. Warto podkreślić, że w większości omawianych przedsiębiorstw udział zysku w akumulacji finansowej nie jest wielki. Operując przeciętnymi wynikami zjednoczeń za 1964 r., podać można, że zysk osiągnięty przez zjednoczenia włókiennicze i dziewiarskie stanowił średnio 18 proc. akumulacji pieniężnej, a np. w Zjednoczeniu Przemysłu Wełnianego Południe tylko 5,5 proc.

Ryzyko niewykonania lub niepełnego wykonania zysku jest w takiej sytuacji ograniczone. Jeśli — mimo nieosiągnięcia zysku — akumulacja pieniężna została wykonana na poziomie zapewniającym korzyści materialne z utworzonego funduszu zakładowego i premii, wtedy skutki niewykonania zysku planowego nie są odczuwalne ani przez zalogę, ani przez zespół kierowniczych pracowników.

Z powyższych rozważań nie należy jednak wyłączać wniosku, że przedsiębiorstwa, o których mowa, nie ponoszą żadnych następstw niewykonania zysku w wysokości planowanej. Ograniczają się do skrajnie krótkich w skutkach, wskazać należy, że zmniejszenie zysku pociąga za sobą zmniejszenie odpisu na fundusz rozwoju. A zmniejszenie funduszu rozwoju pociąga za sobą na ogół przejściowe trudności finansowe przedsiębiorstw, wyrażające się zaburzeniami w finansowaniu inwestycji przedsiębiorstw i powstaniem niedoboru środków obrotowych na początek roku.

Zysk w przedsiębiorstwach o wysokiej akumulacji finansowej, znaj-

duje się jakby na dalszym planie, nie odgrywając na ogół większej roli, pomimo że jest on formalnie wskaźnikiem dyrektywnym. W typowych przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego akumulacja pieniężna spełnia obecnie w pewnym sensie rolę nadrzędną wśród instrumentów zarządzania, co determinuje metody i kierunki działania tych przedsiębiorstw i zjednoczeń.

WARUNKI ZASTOSOWANIA WSKAŹNIKA RENTOWNOŚCI

Wprowadzenie do praktyki zarządzania przedsiębiorstwami, planującymi wysoką akumulację pieniężną, stopy rentowności (jako dyrektywnego zadania i miernika ekonomicz-

miernika ekonomicznego) nadejdzie — nie wymiary takim czynnikiem, jak straty nadzwyczajne, a także zyski nieprawidłowe w przedsiębiorstwach wytwarzających produkty zawierające wysoką akumulację. Nowa sytuacja tworzy bodźce do pokonywania tych przeszkód na drodze do wykonania zysku. Realne i efektywne możliwości osiągnięcia tego celu leżą — ogólnie mówiąc — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

ne — w obniżeniu kosztów własnych i zwiększaniu wartości produkcji poprzez poprawę jakości. Na poprawę jakości wpływa również tzw. cena nowości. Uzyskana różnica między ceną stałą a wyższą ceną przejściową dzieli się na fundusz przecen, na fundusz wzornictwa, część odprowadza się do budżetu, i — co dla naszych rozważań jest najistot-

PO IV PLENUM

RENTOWNOŚĆ — narzędzie zarządzania w przemyśle lekkim

FELICJAN KOWALSKI

nego) wymaga określonych zmian w dotychczasowym układzie i charakterze wskaźników oraz spełnienia określonych warunków.

W syntetycznym ujęciu najważniejsze z nich przedstawiają się następująco: 1) wolunem zysku traci charakter zadania dyrektywnego, 2) ponieważ jednak zysk jest elementem wskaźnika rentowności powstaje konieczność zastosowania takiego systemu cen fabrycznych, które by prawidłowo określały zysk, 3) akumulacja pieniężna, składająca się głównie z podatku obrotowego, przestaje być zadaniem dyrektywnym, 4) wartość produkcji towarowej wyrażona w cenach zbytu (zawierających podatek obrotowy) nie może być wielkością obowiązkową, 5) powstaje zatem potrzeba wprowadzenia nowych mierników do określenia rozmiarów produkcji towarowej.

Sprawa cen fabrycznych i mierników produkcji towarowej w resorcie przemysłu lekkiego została już na łamach „Życia Gospodarczego” nadwielona (patrz nr 31/65 i 34/65). Warto tu tylko przypomnieć, że ceny fabryczne stosowane już obecnie w niektórych branżach przemysłu lekkiego oraz ceny, które znajdują zastosowanie w przyszłości, ustala się według metody normalnego wyznaczania wielkości kosztów własnych. Oznacza to, że wielkość zysku w cenach fabrycznych jest niezależna od wartości surowców. Na zysk wykonany natomiast oddziałuje obniżka kosztów materiałowych. Jako miernik rozmiarów produkcji towarowej przyjmuje się w zasadzie wartość w kosztach przerobu. Tak więc dwa istotne warunki zastosowania wskaźnika rentowności — system cen fabrycznych i nowy miernik produkcji towarowej — są w resorcie przemysłu lekkiego metodologicznie rozwiązane oraz również praktycznie realizowane.

Zastosowanie w zarządzaniu wskaźnika rentowności zmienia dość radykalnie sytuację w typowych przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego, planujących wysoką akumulację pieniężną. Kierownictwo i aktywni gospodarze przedsiębiorstw oraz zjednoczenia muszą zmienić swe dotychczasowe nawyki działania, skierowując uwagę i wysiłki na wykonanie zysku. W osiąganiu korzystnej relacji między zyskiem, a kosztem własnym produkcji ma również znaczenie wielkość absolutna zysku.

Jak już wspominaliśmy, na kwotę wykonanego zysku wpływają również czynniki nieplanowane w postaci wyników nadzwyczajnych, z reguły ujemnie. W pięciu zjednoczeniach zysk w 1964 r. został zmniejszony okragło o 7 proc. na skutek poniesionych strat nadzwyczajnych. W stosunku do akumulacji finansowej straty te stanowią 1,5 proc., a więc znaczenie strat nadzwyczajnych, gdy stosuje się wskaźnik rentowności, ogromnie wzrasta.

Wśród szeregu pozycji składających się na straty nadzwyczajne, dominują tzw. kara umowne: w 1964 r. było to 70 proc. strat nadzwyczajnych, co wynosi 5,3 proc. zweryfikowanego zysku wspomnianych zjednoczeń. Tak więc płacone kary umowne urastają do problemu w wielu przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego, biorąc pod uwagę wpływ tych kar na zmniejszenie zysku, a w konsekwencji na pogorszenie wskaźnika rentowności. Jest to problem złożony i wymaga oddzielnego omówienia.

Stwierdzimy ogólnie, że użycie zysku jako składnika głównego

niesie — 20 proc. tej różnicy zwiększa zysk przedsiębiorstwa (W 1964 r. w ZPW Południe zysk z tego tytułu zwiększony został średnio o 2,7 proc., a w ZPW Północ o 2,2 proc.).

Instytucja cen przejściowych znalazła zastosowanie jedynie w resorcie przemysłu lekkiego i funkcjonuje już od kilku lat (patrz Z.G. nr 36/56). Oparcie się na pozytywnych doświadczeniach „eksperymentu” w resorcie przemysłu lekkiego, rząd podjął w lipcu br. decyzję rozszerzenia instytucji cen przejściowych na inne resorty.

Jaki wpływ wywrze na produkcji nowości zastosowanie wskaźnika rentowności jako miernika ekonomicznego? Krótko mówiąc, nowy miernik w sposób konkretny stymulować będzie podejmowanie i rozwijanie produkcji nowości z uwagi na realne szanse zwiększenia w ten sposób zysku, który znacznie odgrywa zasadniczą rolę w przedsiębiorstwach produkujących wyroby konsumpcyjne o wysokiej akumulacji. Droga ta bowiem prowadzi bezpośrednio do polepszenia stopy rentowności, a zatem do zapewnienia wszystkich korzyści wynikających z wykonania tego wskaźnika. Droga ta prowadzi również do pełniejszego zaspokojenia popytu społecznego.

Pozbawienie zysku cech wskaźnika dyrektywnego na skutek wprowadzenia wskaźnika rentowności w zarządzaniu gospodarczym nie oznacza bynajmniej, aby w przyszłości wielkość absolutna zysku nie miała istotnego znaczenia dla gospodarki finansowej przedsiębiorstw i zjednoczeń, jak również dla dochodów budżetu państwa. Jak to przewidują reguły obecnego systemu finansowego, w przyszłości zysk przedsiębiorstwa przeznaczony będzie na fundusz zakładowy oraz według procentowego wskaźnika podziału na fundusz rozwoju, fundusz inwestycyjny zjednoczenia, fundusz rezerwy na część podlegającą odprowadzeniu do budżetu. Od kwoty osiągniętego zysku, pomniejszonego o środki przeznaczone na fundusz zakładowy, uzależniona będzie między innymi wielkość funduszu rozwoju i funduszu inwestycyjnego zjednoczenia. Z funduszu rozwoju finansowane będą wzrost zapasu środków obrotowych oraz inwestycje przedsiębiorstw.

Jak się wydaje, nastąpi ściślejsze wzajemne powiązanie gospodarki środkami obrotowymi z gospodarką inwestycyjną przedsiębiorstw. W większym stopniu wstąpi gra ekonomiczna: zapasy — inwestycje (patrz Z.G. nr 15/65), które przesłanką ma być ustalenie zapotrzebowania na środki obrotowe w oparciu o faktyczny stan zapasów, a nie jak dotychczas na podstawie normatywu finansowego. W rezultacie według projektu reformy systemu finansowego źródłem finansowania inwestycji przedsiębiorstw będzie zysk, natomiast inwestycje zjednoczeń ma być fundusz amortyzacyjny oraz częściowo zysk.

RENTOWNOŚĆ, ZAOPATRZENIE RYNKU I BUDŻET

Warunkiem zastosowania wskaźnika rentowności w przemyśle lekkim będzie wyłącznie z zadań dyrektywnych akumulacji finansowej oraz wartości produkcji towarowej w cenach zbytu dla przedsiębiorstw opłacających po-

sowa, stanowiła (wg szacunku) przeszło 25 proc. wartości towarów konsumpcyjnych przeznaczonych na zaopatrzenie ludności. Liczba ta obrazuje znaczenie tych dostaw dla zaspokojenia popytu, a zarazem dla utrzymania równowagi pieniężno-towarowej na rynku.

Zdając sobie sprawę z takiego układu, resort przemysłu lekkiego w trakcie prac nad doskonaleniem zarządzania opracował metodę ustalania cen detalicznych, polegającą — najogólniej mówiąc — na zastosowaniu wskaźnika akumulacji w stosunku do normatywnych kosztów wyrobów z odpowiednim „różnicowaniem” na określone grupy towarowe. System taki (przedstawiony ogólnie w Z.G. nr 31/65), wiążąc poziom cen detalicznych z kosztami produkcji, tworzy większą stabilizację w ustalaniu cen nowych wyrobów, których udział w produkcji jest zawsze duży. Równocześnie system ten przyczynia się do prawidłowego kształtowania wartości produkcji w cenach zbytu, mimo braku zainteresowania tymi cenami ze strony producentów.

Podkreślić trzeba, że rozumowanie powyższe nie dotyczy cen przejściowych na nowości. Tak przedsiębiorstwa, jak i zjednoczenia są żywotnie zainteresowane poziomem cen zbytu produktów zakwalifikowanych do nowości, gdyż różnica między wyższymi cenami przejściowymi a cenami stałymi zwiększa zysk z wszystkimi pozytywnymi skutkami, o których była już mowa. Tak więc w kon-

Książki nadesłane

EUGENE STALEY — THE FUTURE OF UNDERDEVELOPED COUNTRIES — str. 483, Frederick A. Praeger, Publisher, London.

Przegląd krajów słabo rozwiniętych, praktyczne implikacje rozwoju gospodarczego.

THE HAPPY REPUBLIC — A Reader in Tocqueville's America — str. 617, Harper & Brothers, Publishers, New York.

Wypisy z prac francuskiego pisarza Tocqueville'a o Stanach Zjednoczonych A. P. w pierwszej połowie XIX w. wydane i poprowadzone wstępem przez George E. Probst'a.

MICHAŁ CIEPIŃSKI, TADEUSZ GRABOWSKI, WACŁAW STANKIEWICZ — EKONOMICZNE PROBLEMY MILITARYZACJI NRP — str. 471, cena zł 48, Wydawnictwo MON, Biblioteka Wiedzy Wojskowej, Warszawa 1965.

Książka traktuje o ekonomicznych problemach militarystyki NRP. Praca ukazuje trzy główne problemy: 1) rozmiary, strukturę oraz podział wydatków i mechanizm finansowania wydatków zbrojeniowych NRP; 2) podstawowe elementy potencjału wojenno-ekonomicznego NRP; 3) stan oraz potencjał zbrojeniowego przemysłu zbrojeniowego i prowadzone w tej dziedzinie badania naukowe.

ponadto przebieg transakcji eksportowych i importowych, zawieranie kontraktów, zapewnienie właściwej jakości towarów oraz sposoby zaspokojenia reklamacji i postępowanie sporne.

WŁADYSŁAW DROBECKI, HENRYK PUŁAWSKI — TRANSPORT I SPEDYCJA W HANDLU ZAGRANICZNYM — str. 347, cena zł 14, PWSZ, Warszawa 1965.

Praca omawia całokształt zagadnień związanych z transportem w międzynarodowym obrocie towarowym. Znajdujemy ona z transportem kolejowym, drogowym, wodnym, śródlądowym, lotniczym i morskim, zwyżkami i taryfami obowiązującymi w poszczególnych rodzajach transportu, dokumentacją przewozową i ubezpieczeniem towarów.

STANISŁAW MOŁAG — URZĄDZENIA FUNKCJONUJĄCE W CHŁODNICTWIE — str. 124, cena zł 6, PWSZ, Warszawa 1965.

Książka zawiera wiadomości o technologi wiaty przemysłowej, o pompach, wentylatorach, o wentylacji i klimatyzacji.

KRYSTYNA BADZIŃSKA, ANIELA KOMORNIKA — PORZĄDKI I KONSERWACJA INWENTARZA — str. 258, cena zł 16, PWSZ, Warszawa 1965.

Książka zawiera praktyczne wiadomości z zakresu porządków i konserwacji inwentarza w gospodarstwie domowym i zbiorowym, źródło informacji o zagadnieniach dotyczących gospodarstwa wiejskiego.

ALICE FELT TYLER — FREEDOM'S FERMENT — str. 636, Harper & Row, Publishers, New York.

Dalsze do wolności. Historia społeczeństwa USA od okresu kolonialnego do wojny secesyjnej.

LOUIS B. WRIGHT — THE CULTURAL LIFE OF THE AMERICAN COLONIES — str. 322, Harper & Row, Publishers, New York.

Życie kulturalne amerykańskich kolonii w latach 1607-1763.

HAROLD U. FAULKNER — POLITICAL REFORM AND EXPANSION — str. 212, Harper & Row, Publishers, New York.

Polityka, reforma i ekspansja w USA w latach 1820-1900.

CZEMU w Łodzi nawet ma-
lenkie dzieci chorują na
chroniczny bronchit i często
nieuleczalną astmę?
Pojechałem szukać odpo-
wiedzi w gigantycznej kot-
łowni Zakładów Bawełnianych imie-
nia Marchlewskiego, która spala
miesięcznie 6-8 tysięcy ton drob-
nego węgla piętą klasy. Proszę nie
sądzić, że to jakiś dziwny i nie-
wzajemny zabitek. Kotłownia jest
jedną z najnowocześniejszych w
kraju. Całkowicie zmechanizowana.
Żadnych natomist potężnych trans-
portów, dźwigi, ruchome ruszta i
wielkie tablice kontrolne.

Drobny węgiel ma jednak to do
siebie, że wydziela olbrzymie ilości
pyłu i dymu. Dlatego też w przewo-
dach kominowych tej kotłowni u-
mieszczono tak zwane cyklony. To
słowa odpylające. Powietrze jest
wprowadzane w gwałtowny wir,
który strąca cząsteczki sadzy, po-
piotu, no i nie spalone drobiny
węgla. Niestety cyklon często się psu-
je. Do jego remontu potrzeba spe-
cjalnej blachy. O tę zaś trudniej, niż
o nowego Wartburga.

Gdy cyklon kotłowni zakładow-
im Marchlewskiego przestaje funk-
cjonować, wówczas nad Bałutami
unosi się czarna chmura, przesuwają-
ca się wolno w stronę Zgierza.
Byłoby jednak "dużym" uproszcze-
niem, zwać winę na jedną tylko
kotłownię. Problem jest bez porów-
nania bardziej złożony.

Jakie jest więc zanieczyszczenie
atmosfera w Łodzi? Nikt tego po-
dzielić nie może. Nie wiadomo, czy
dziś jest lepiej, czy gorzej. Kształ-
tuje się ono różnie, w zależności od
rejonu, nasłonecznienia, jakości spa-
lonego węgla i mnóstwa innych
czynników.

Rejon dużego zanieczyszczenia
występuje w promieniu kilkuset
metrów od elektrowni EC-1.
Drugim takim rejonem jest Wi-
dzew. Dopuszczalna norma, to 360

ton pyłu, który w mieście może
opaść w ciągu roku na kilometr
kwadratowy. W pobliżu elektrociep-
łowni spada na kilometr kwadra-
towy 800 ton pyłu rocznie, na nie-
których ulicach - nawet 1500 ton.
Smutny rekord bije ulica Targowa.
Na domach stojących przy tej ulicy
osiada rocznie 2600 ton pyłu w
przeliczeniu na kilometr kwadra-
towy. Zanieczyszczenie powietrza
jest tam 7-krotnie większe, niż do-
puszczają normy.

biny, unoszą się w formie gazu.
Ale pod wpływem promieni słonecz-
nych zachodzą reakcje chemiczne.
Powstaje zupełnie nowy rodzaj ga-
zu - zwany w Los Angeles "Photo-
chemical smog". To jakby spo-
żegawiana mgła i dym zapierający
oddech, który działa zabójczo. Po-
drażnia drogi oddechowe, oczy, uni-
ceściwa plony w polu. Na dłuższą
metę niszczy krzewy i drzewa. Po-
łudniowa Kalifornia, kraina słońca
i cudownych owoców, staje się je-

terialne przeliczyć można. Położ-
my tylko na szali te dodatkowe to-
ny mydła i środków piorących, któ-
re są kupowane w Łodzi i zuży-
wane dlatego, że nie tylko koszu-
lony, ale także w tym mieście
prąd codziennie. Zresztą długie ko-
lejki przed każdą miejską pralnią
mówią chyba za siebie. Ile nas to
kosztuje? Miliony. I to grube mi-
liony. Ale to jeszcze drobniak. Wie-
my z ławki szkolnej, że podczas
spalania węgla i koksu wydzielają

się kosztuje odnowienie Piotrkow-
skiej? Nie wiem. Sądzę jednak, że
wielokrotnie więcej niż zainstalowa-
nie naprawdę dobrych cyklonów w
łódzkiej fabrykach.

Niemal klasyczną lekcją poglodo-
wą jest kamienna fasada Teatru
Narodowego. Teatr, jeden z naj-
większych w Europie, budowany już
od kilkunastu lat w odległości pół
kilometra od łódzkiej elektrociep-
łowni. Niedługo budowa ma być u-
kończona. Budowa dość szczególna.
Bo widać na niej dokładnie, jak w
warstwowym przekroju geologicz-
nym, która część gmachu jest star-
sza, która młodsza, która najnowiej-
szej daty. Ściany teatru są wykla-
dane kamieniem piaszczystym. Zaczę-
nano od góry. Okładziny na najwy-
ższym piętrze - więc te sprzed 10
lat są już czarne, zmurszałe, pełne
szczeliny i zacieków. Dym, pył i fa-
bryczne gazy zrobiły swoje. Nadają
górnym, piętrami niewykończonym
jeszcze teatru wygląd czegoś przed
czasem zeszłego. Kamień zaś na
parterze jest dziewiczy niemal czy-
stości: różowawki, gładki, równy.

Ile kosztuje więc brak w wielu
kotłowniach urządzeń odpylających?
Ile płacimy za to, że nawet istnie-
jące już urządzenia funkcjonują w
kotłowniach wadliwie i swej roli w
gruncie rzeczy nie spełniają? Na to
pytanie nikt nie odpowie. Takiego
rachunku jeszcze nie prowadzimy.
Choć wszyscy ten rachunek noś-
nieliśmy, natomiast Anglicy. Tamtejsi
specjaliści wyliczyli, że tak zwane "air-
pollution" - nadmierne zanieczy-
szczenie powietrza w przeliczeniu na
szkodę, które trzeba usuwać przy
pomocy mydła, lakierów, farby no-
i remontów - kosztuje w Wielkiej
Brytanii co roku ponad 700 milio-
nów dolarów. Kwota rzec można
astronomiczna. Fachowcy zapewnia-
ją, że jest ścisła.

Anglicy doszli do wniosku, że ich
nie stać na to: niebotyczne - do-
stojnie - marnotrawstwo. Być mo-
że zaważył tu jeszcze inny czyn-
nik. Otóż w 1952 roku miał miej-
sce w Londynie dość rzadki, tra-
giczny w skutkach wypadek. Mia-
sto tonęło w typowej, londyńskiej
mgie. Tuż nad zwałami mgły wy-
tworzyła się warstwa nagrzana
słońcem powietrza. Spaliny, wielko-
miejskie gazy, dym i pył, nie mogą-
ce się przedrzeć przez grubą warstwę,
opadały na jezdnie i chodniki. Po-
łożenie nie uległo zmianie przez
dłuższy czas. I wtedy ludzie cierpiący
na bronchit, astmę, inne scho-
rzenia przeżyli dramat. Codziennie
umierało wtedy w Londynie o 300
osób więcej niż w latach poprzed-
nich. Uderzono na alarm. Sprawa
trafiła do Parlamentu i chociaż du-
żo jeszcze upłynęło wody w Tami-
zie, nim zdecydowano się na podję-
cie stanowczych kroków, to jednak
w końcu je podjęto. Parlament u-
chwalił tak zwany "Clean-Air-Act",
rodzaj ustawy o czystym powietrzu.
Jego sens jest niezmiennie prosty.
Właściciel jakiegokolwiek kominu,
którym wydobywa się więcej dymu
niż to jest dozwolone, płaci za
każdy dzień 100 funtów, więc 280
dolarów amerykańskich. Ta ustawa
podziałała. I to piorunująco. "Mów
do mnie przez kieszeń". To dobra
zasada, a nade wszystko skuteczna.

Kto wie czy zakłady produkcyjne
nie powinny być zobowiązane wia-
śnię ustawą do oczyszczania fa-
brycznych dymów i wiewiór, tak
samo jak są już teraz zobowiązane
do oczyszczania fabrycznych ście-
ków. W tym drugim przypadku cho-
dzi tylko o ryby, o trawy. W tym
pierwszym chodzi o człowieka,
szczególnie o dzieci. Także o ogrom-
ne straty materialne. Ludzie już po-
trafią oczyszczać powietrze ze spa-
lin, dymów i przemysłowych gazów.
Środki są znane. Odpowiednie urzą-
dzenia produkujemy w kraju. Był
tytuł zechowania z tych urządzeń
skorzystać. Czyste powietrze. Takie
powietrze się opłaca. Z każdego
punktu widzenia.
Także czysto ekonomicznego.

KOSZTOWNY DYM

JAN BABIŃSKI

Można się oczywiście pocieszyć,
że to nie tylko problem Łodzi czy
Śląska, że to problem ogólnospo-
łeczny. Że to cena, jaką się płaci za
postęp, za uprzemysłowienie, za wy-
tworzenie wciąż więcej energii. Ale
czy to satysfakcjonuje?

Zadymienie Paryża stało się tak
wielkie, że ilość dni pozbawionych
słońca zwiększyła się nad Sekwa-
ną z 90 do 150 w roku. Przez gru-
bę zwalę dymu słońce nie może się
po prostu przedrzeć. Prasa włoska
bije również na alarm. W pyle,
mgie, wydzielinach gazu umierają
cudowne drzewa przy antycznych
traktach pod Rzymem. Słizne do-
liny Asturii zaczynają być przez tu-
rystów omijane, leży w nich nieru-
chomy, duszący dym. W ogóle na
uprzemysłowieniu najgorzej wychodzą
kraje ciepłe.

Cóż to jest ów pył albo dym? To
drobnolukie cząstki metalu, kamieni,
węgla, popiołu, innych spalin. Dro-

żółcie nie piekłem, to na pewno czy-
ściem, w którym człowiek z trudem
oddycha i w odległości kilkunastu
metrów niczego nie widzi. "Photo-
chemical smog" pojawił się już
również w Rzymie, Mediolanie.

Nam ten smog na razie nie grozi.
Mniej przecież u nas aut na dro-
gach. Słońce również słabsze. Naj-
bardziej daje się nam we znaki
zwykły dym i pył z kominów fabryk
i elektrowni. Dochodzący, po-
wołoli do sedna sprawy, do tak po-
dobnego dziś rachunku ekonomicznego.
Co się bardziej opłaca? Zanieczy-
szczać powietrze w dużych miastach
przemysłowych, czy instalować w
kotłowniach chociażby proste cy-
klony?

Zastrzegam się od razu, że kwe-
stie ludzkiego zdrowia zostawiam
na boku. To coś zupełnie niewy-
miernego. Zdrowia nie da się prze-
liczyć na złoty. Ale dobra ma-

się gazy. Te gazy wgrzyżają się w
ściany budynków, powodując
murze szczeliny i pęknięcia. Nisz-
czą też metal. Architekci Londynu
z przerwaniem stwierdzili, że dachy
pokryte blachą, która za dobrych
czasów królowej Wiktorii uchodziła
za niezwykle trwałą, teraz ulega-
ją zniszczeniu już po kilku latach.

Nie sądzę, by owe niszczycielskie
gazy zachowywały się u nas inaczej.
Kto ma co do tego wątpliwości,
niechaj przejdzie się w niedzielę
ulicą Piotrkowską w Łodzi. Ta uli-
ca miała być pokazówką. Kilka lat
temu odnowiono wszystkie budynki
przy tej najdłuższej chybą w kraju
promenadzie. Przypatrzcie się tym
budynom. Wyglądają jak po hu-
raganie. Są znów czarne, odspapane,
popękane. Proszę znowo o farbę, tynk
i pokost. Proszę o kolejny remont
kapitalny. Ulica Piotrkowska, tak
kolorowa jeszcze trzy lata temu,
staje się znów ponurą i bezbarwną.

Sprawy gospodarcze w Sejmie : Sprawy gospodarcze w Sejmie : Sprawy gospodarcze

O KOMPLEKSOWE SPOJRZENIE NA GOSPODARKĘ MORSKĄ

Komisja Gospodarki Morskiej i
Żeglugi na pierwszym swoim po-
siedzeniu rozpatrzyła informację
złożoną przez podsekretarza stanu
w Ministerstwie Żeglugi Jerzego
Szope, o aktualnym stanie prac
nad założeniami planu 5-letniego,
poważając stałe podkomisy (trans-
portu wodnego, rybołówstwa, gos-
podarki wodnej oraz wychowania
morskiego) oraz uchwaliła plan pra-
cy.

Uwaga posłów skoncentrowana
była głównie na sprawie rozwoju
rybołówstwa, rozbudowy portów
oraz rozwoju żeglugi śródlądowej.

Problematyka rozwoju naszego
rybołówstwa poruszana była przez
posłów Ignacego Konkołowskiego,
Florianą Władczak, Zdzisława Stu-
dzińskiego, Antoniego Kuligowskiego,
Jana Gałązkę, Kazimierza Miot-
ka, Ryszarda Pospieszynskiego oraz
Andrzeja Benesza. Ugodniona oży-
wiona dyskusja trzeba zwrócić
uwagę na następujące sprawy:

● duże straty ponosi gospodarka
w związku z niewłaściwą lokalizacją
zakładów rybnych; dotych-
czas około 80 proc. odłowionych ryb
transportuje się w głąb kraju;

● Bałtyk i Morze Północne są
głównymi dostawcami najtańszej i
najświeższej ryby dla kraju i na te
łowiiska powinna być zwrócona
specjalna uwaga resortu, tymczasem
założone proporcje rozwoju zakła-
dają, że tonaż floty połowowej na
tych akwenach ma rosnąć niewspół-
miernie wolniej aniżeli połowy;

● niezbędne jest dalsze zakty-
wizowanie rybołówstwa przybrzeż-
nego, w większym stopniu wykorzy-
stanie istniejących na wybrzeżu wa-
dzarni; warto też zwrócić uwagę
na dokonana ostatnio podwyżka cen
skupu ryb połowianych przez indy-
widualnych rybaków wywołała nie-
słusne społeczne zjawisko odpy-
wu rybaków ze spółdzielni ryb-
skich;

● w gospodarce rybnej uwi-
dadnia się zacofanie zaplecza w sto-
sunku do rozwoju floty połowowej;
wyraża się to m. in. w brakach w
transportie oraz w niedostatecznie
rozwiniętej sieci chłodniczej; w
planach resortu żeglugi nie widać
starań zmierzających do poprawy
situacji na tym odcinku.

Posłowie Antoni Kuligowski,
Piotr Gębka, Władysław Piatkowski,
Stanisław Grzywiński, stwier-
dzili w toku dyskusji, że w niedo-
stateczny sposób wykorzystywane
są trzy porty środkowego wybrzeża
(Kolobrzeg, Ustka, i Darłowo), któ-
rych urządzenia w pełni zapewnia-
ją przeładunki towarów drobnoc-
wych i zboża, jednakże istniejące
np. w Kolobrzegu elewatory pozos-
tają w gestii PZŻ, które wykorzy-
stują je dla swoich celów i nie są
skłonne przekazać swoich po-
wierzchni magazynowej portom;
rozwój portu w Świnoujściu w po-
ważnym stopniu uzależniony jest
od inwestycji w żegludę śródlą-
dową, gdyż wobec niedostatecznej

żeglowności na Odrze wywiezienie
i dowożenie masy towarowej bę-
dzie poważnie utrudnione, a kolej-
nie jest w stanie podać zwiększo-
nym zadaniom.

Z podniesioną poprzednio sprawą
wiąże się kompleksowe potraktowa-
nie żeglugi śródlądowej. Posło-
wie Jan Gałązka, Władysław Piat-
kowski i Ryszard Pospieszynski
wskazali, że pogłębia się dyspro-
porcja pomiędzy rozwojem tonażu
żeglugi śródlądowej i warunkami
nawigacyjnymi na drogach wodnych.
Jest to tym bardziej niepokojące,
gdzie w najbliższej pięcioletniej dy-
persji, ta jeszcze się pogłębi.
Posłowie uważają, że odsunięcie na
dalszy termin zasadniczych wielkich
inwestycji z punktu widzenia że-
glowności dróg wodnych nie wydaje
się słuszną. W przyszłej pięcioletce
należałoby przeznaczyć więcej środ-
ków na rozbudowę dróg wodnych,
aniżeli na tabor, który nie może
być w pełni - w wyniku istniejącej
situacji - wykorzystywany.

Istotnym postulatem wyrażonym
w dyskusji przez posłów pod adre-
sem resortu żeglugi jest, aby Ko-
misja była ściślej włączona w tok
prac nad kształtowaniem projektu
planu 5-letniego gospodarki mor-
skiej. Członkowie Komisji, w więk-
szości interesujący się tymi zagad-
nieniami od wielu lat, mieliby wię-
kszą możliwość wplywania na jego
zasadnicze kierunki i proporcje.
W dotychczasowej praktyce przed-
stawia się Komisji plan w gotowej
formie i dokonywane istotniejszych
zmian jest w tych warunkach utrud-
nione.

Przewodniczący Komisji, poseł A.
Benesz, w podsumowaniu dyskusji
stwierdził, że istnieje konieczność
kompleksowego spojrzenia na ca-
łość gospodarki morskiej. Poszcze-
gólnie sprawy związane z rozwo-
jem gospodarki morskiej podlegają
kompetencji różnych resortów. Na-
leżało do nich np. rozbudowa prze-
tostwa rybnego, lokalizacja za-
kładów kooperujących, wykorzysta-
nie środkowego wybrzeża. Sytuacja
dotarła do opracowania długofa-
lowego, kompleksowego planu roz-
woju gospodarki morskiej.

Z. W.

OBRADUJĄCA w drugiej po-
łowie września br. Komisja
Oświaty i Nauki rozpatrzyła
następujące sprawy:

- stan prac nad reformami pro-
gramowymi w szkolnictwie wyż-
szym,
- metody pracy Komisji w mi-
nionej kadencji Sejmu,
- plan działania do końca br.,
- odpowiedzi na dezerdaty u-
chwalone przez Komisję poprzed-
niej kadencji.

Powołano także cztery stałe pod-
komisyje do spraw: szkolnictwa
wyższego i nauki, szkolnictwa po-
stawowego i opieki nad dzieckiem,
szkolnictwa średniego i zawodo-
wego oraz problemów nauczyciel-
skich.

Informację o stanie prac nad
reformami programowymi przed-
stawił Minister Szkolnictwa Wyż-
szego Henryk Gołański.

Prace nad tymi reformami pod-
jęte zaraz po XI Plenum (1962 r.)
koncentrują się przede wszystkim
na oparciu treści nauczania o do-
robiek współczesnej wiedzy, odcie-
żeniu młodzieży od nadmiaru za-
jęć programowych, skróceniu cy-
klu nauczania tam, gdzie jest to
możliwe i na zmianie struktury
wewnętrznej planów nauczania, a
zwłaszcza rozszerzenia profilu spe-
cjalizacyjnego.

Wprowadzenie wąskiej specjali-
zacji nie zdało egzaminu. Kształce-
nie fachowców o wąskiej specjali-
zacji musiałoby doprowadzić do
stałego przekwalifikowania i do-
kształcania, zwłaszcza w zakresie
 nauk przyrodniczych i technicz-
nych. Toteż w naukach technicz-
nych dąży się do tego, aby specja-
liści przyswoili sobie gruntownie
wiedzę z dyscyplin podstawowych
i nauczyli się samodzielnego aktua-
lizowania nabytych wiadomości.
Na tym tle zrodziła się również
konceptja utworzenia studiów wyż-
szego typu zawodowego, zwłaszcza
technicznych, rolniczych i ekono-
micznych.

Na studiach technicznych kształ-
cić się będzie inżynierów przygo-
wanych do prac wykonawczych i
technicznych, konstrukcyjnych i
"wdrożeniowych" obok magistrów
inżynierów.

Zakłada się, że proporcje obu
tych kierunków powinny kształto-
wać się jak 1:1. Okres nauczania
w wyższym szkolnictwie zawodo-
wym trwać będzie 3 lata i 8 mie-
sięcy (w trybie dziennym), a na
studiach magisterskich jak dotych-
czas 5 lat.

System nauczania na studiach
zawodowych opierać się będzie ra-
czej na zajęciach typu lekcyjnego,
o bardzo aktywnym wciągnięciu w
zajęcia słuchaczy, m.in. poprzez
repetytoria i kolokwia. Ilość egza-
minów będzie znacznie mniejsza
niż na studiach magisterskich. Na
czterech pierwszych semestrach
różnego typu studiów technicznych
będzie obowiązywał jednolity pro-
gram nauczania.

Studia rolnicze w okresie pierw-
szych dwóch lat będą miały jed-
nolite programy nauczania dla obu
kierunków. Dopiero na 3 lub 4
roku nastąpi podział na studia in-
żynierskie i magisterskie.

Zawodowe studia ekonomiczne
będą tworzone przede wszystkim
na takich kierunkach jak finan-
sy, kredyt i ekonomika szczegó-
lowe. Studia magisterskie będą obej-
mowały specjalizację w zakresie
ekonomii politycznej i ekonometria.
Ten system nauczania nie tylko
umożliwiłby podejmowanie studiów
wyższych osobom pracującym, lecz

także pozwolił zapewnić niezbędną
kadrę dla wykonania planu per-
spektywicznego.

Najbardziej zaawansowane są
prace na politechnikach, w szkołach
rolniczych i ekonomicznych. Na
uniwersytetach nie wszystkie pra-
ce są jeszcze zakończone. W roku
szkolnym 1964/65 objęto już refor-

Reformy W szkolnictwie wyższym

ma nauczania matematykę, fizykę,
geofizykę, astronomię i neofilologię.
Na rok akademicki 1965/66
przygotowano nowe plany nauczania
na wydziałach geografii, geo-
logii, prawa, gdzie skrócono stu-
dia do 4 lat, archeologii, etnografii.

Na studiach biologicznych, fizy-
ce i matematyce wyodrębniono
sekcje przygotowujące nauczycieli
do pracy w szkołach średnich.
Przy tej specjalizacji okres na-
uczania jest krótszy o rok (4 lata),
przy czym pierwsze 3 lata nauczania
są wspólne, na 4 roku nastę-
puje zróżnicowanie programów.

W zakresie studiów uniwersytec-
kich nastąpiła rezygnacja z zawę-
żania specjalizacji na korzyść
wprowadzenia nauk podstawowych,
takich, jak: ekonomia polityczna,
filozofia, socjologia.

Członkowie komisji zadali Mini-
strowi szereg pytań.

Poseł Mieczysław Klimaszewski
uważa, że absolwenci kończący stu-
dia zawodowe z tytułem inżyniera
bądź ekonomisty, mogą w swoim
odczuciu uważać się za gorzej usy-
tuowanych od tych, którzy uzyska-
ją tytuł magistra. W związku z
tym zróżnicowaniem programu na-
sunięto pytanie, jakie będą wła-
ściwe kryteria doboru na te typy
studiów?

Poseł Władysław Sokorski wy-
snuł pytanie w jakim stopniu
zmiany "współgrają" z zamierze-
niami i planami zatrudniania ab-
solventów szkół wyższych. Wśród
młodzieży starszych roczników nie-
których kierunków studiów daje
się odczuć zaniepokojenie wobec
trudności z uzyskaniem pracy.

Poseł Kazimierz Barcikowski
zauważył, że absolwenci wyższych
uczeln, którzy podjęli już pracę
zawodową, odczuwają poważnie
brak wiadomości z zakresu ekono-
miki, organizacji pracy. Jak pro-
blemy te zamierza resort rozwią-
zać w nowych programach, szcze-
gólnie na studiach technicznych i
rolniczych?

Poseł Władysław Orza zastana-
wiał się, jak w świetle reformy
kształtować się będą różnice pro-
gramów nauczania wyższych szkół
pedagogicznych i wydziałów peda-
gogicznych na uniwersytetach.
Poseł Jan Wasicki stwierdził, że
o ile absolwenci wyższych szkół
pedagogicznych nie mają na ogół

trudności ze znalezieniem pracy,
o tyle kończący kierunki humani-
styczne na uniwersytetach niechętnie
są widziani w szkolnictwie.
Poseł Stefan Żółkiewski stwier-
dził m. in., że wprowadzanie no-
wych form nauczania odbiegają-
cych od dotychczas stosowanych,
tradycyjnych (ćwiczenia, seminaria,
konserwatoria itd.) zakłada wyższy
stopień indywidualizacji nauczania;
potrzebna jest do tego większa ka-
dra nauczająca. Czy istnieją realne
możliwości zapewnienia dopływu tej
kadry?

Odpowiedzi na pytania posłów
udzielił Minister Szkolnictwa Wyż-
szego Henryk Gołański.

Przy odmienności programów
nauczania uniwersyteckiego unikać
trzeba różnicowania dyplomów;
stać też podejmowane są wysiłki,
by w opinii inżynierów doprowa-
dzić do traktowania serio zarówno
tytułów inżynierów, jak i inżynie-
rów-magistrów.

W dalszym ciągu otwarty jest
problem adekwatności programów
nauczania na kierunkach filologicz-
nych i socjologicznych do przysz-
łego zatrudnienia absolwentów w tych
dziedzinach. Najliczniejsze fakulte-
ty uniwersyteckie: polonistyka i hi-
storia stwarzają w tym zakresie
najpoważniejszy problem. Z góry
można założyć, że do placówek
naukowo-badawczych przejdzie nie-
wielka tylko część absolwentów
tych kierunków. Równocześnie brak
rozpoznania: jakie będzie zapotrze-
bowanie na nauczycieli z wyższym
wykształceniem? W tej sprawie ist-
nieją poważne kontrowersje między
Ministerstwem Oświaty a Komisją
Planowania.

Nie do końca jeszcze rozwiązany
został problem zatrudniania absol-
wentów wyższych szkół pedago-
gicznych i kierunków nauczyciel-
skich na uniwersytetach. Trzeba
jednak wziąć pod uwagę, że nie
wszyscy absolwenci WSP znajdują
pracę w resorcie oświaty. Resort
ten dąży do zatrudniania nauczy-
cieli z wyższym wykształceniem
nauczycielskim nie tylko w szko-
łach średnich, lecz również w
szkołach podstawowych.

Podstawowym mankamentem do-
tychczasowego programu nauczania
na kierunkach neofilologicznych
jest zbyt mała znajomość żywe-
go języka wśród absolwentów tych
kierunków. Sprawa metodyki na-
uczania żywego języka jest nadal
otwarta i bez wyposażenia uczelni
w nowoczesną aparaturę oraz za-
pewnienia wysoko kwalifikowanych
nauczycieli - stan ten nie ulegnie
zmianie.

W związku z niedostatecznym
jeszcze rozwojem nauki w zakre-
sie ekonomiki branżowych, czy też
teorii zarządzania trudno na razie
myśleć o kształceniu studentów w
tych kierunkach. W miarę postę-
pującego rozwoju tych dyscyplin i
powstawania kadr naukowych w
tych dziedzinach, można będzie te,
tak istotną dla przyszłych pracow-
ników gospodarki narodowej dzie-
dzinę wiedzy rozwijać.

W miarę realizacji reform pro-
gramowych szkolnictwa wyższego
należy stopniowo rezygnować ze
starych form przekazywania wie-
dzy (np. wykład kursowy) i szerzej
przechodzić na formy bardziej no-
woczesne.

(K. S.)

Trywocik gospodarczy

● Powyższe napisane zostało na
maszynie przy użyciu następujących
mechanizmów: "nastawki margine-
su", "nastawki tabulatury", "na-
stawki rejestru", "zmiennik", "re-
jestru", "ciężnik", "odpowiadnik pa-
pierni", "przesuwak wózka". Dla zlikwidowa-
nia partycypacji w zaśmiecaniu języ-
ka powyższe normy językowe urzę-
dowo ustalił Polski Komitet Normali-
zacyjny.

● W czasie rewizji u właścicieli
prywatnej firmy chemicznej w Łodzi
- Hanny Kuźniak - znaleziono beczkę
ze środkami pn. heylzarybinder z
etykietą "Clech". Środek ten istot-
nie importowany jest z zagranicy na
potrzeby państwowego przemysłu. Ku-
źniak oświadczyła, że specyfik nie
jest kradzieżny, tylko jej własnej
robozy. Kazano jej w obecności eks-
pertów wyprodukować trochę tego
specyfiku. Kuźniak rażno wzięła się
do dzieła. Otrzymała jednak mydło.
Produkuje farby przy użyciu ca-
łych 100 kradzieżnych chemikaliów
Poznań i jej wspólnicy zarobili o-
koło 45 miliona złotych. Kuźniak

długo odwracała od siebie uwagę
organów kontroli w ten sposób, że
pisała anonimowy, w których donosi-
ła o tym, że popełnia nadużycia -
tyle, że akurat nie te, których się
dopuszczała i w ten sposób poten-
cjalnych prześladowców z góry na-
puszczała na fałszywy trop. W spra-
wę zamieszanych jest około 100 osób,
w tym grono nieuczestnych urzędników.

● "Andrutry orzechowe" produkcji
Spółdzielni Pracy Przem. Spoż. w
Brzegu zawierają, jak głosi etykieta:
mąkę, tłuszcz, kwas cytrynowy i
olejki eteryczne. A gdzie orzechy?
Mój boże, w sklepach jest również
twarog, si. sionina, a sionie spokojnie
spacują sobie w ZOO.

● Fabryka Naczyni Emaliowanych
w Olszynie ogłosiła plebiscyt narodo-
wy, związany z swymi planami
technicznego postępu: czy produkować
pralki o napędzie ręcznym. W
wyniku pomysłowych wyników, PZO
ma podobno rozpiszać plebiscyt nt.
"czy produkować "Syrenki" z napę-
dem pedałowym?" Po co? Wyższe
plebiscyty, na które odpowiedź pozy-
tywna jest z góry przesądzona?

● W Łodzi wznowiono przerwaną
przed kilku miesiącami rozprawę
przeciwko "gangowi żyłkowemu".
Sprawcom kradzieży ponad pół
milion złotych, wartości blisko
milion złotych, wartości blisko
milion złotych. W trakcie przerwy
w procesie tej sprawy wyznaczono
Tadeusza Dębskiego, dyrektora techni-
cznego Łódzkiej Zakładów Galante-

ri Metalowej, stwierdzając u niego
chorobę psychiczną. Zainteresowanie
psychiatrów jego osobą pobudził pra-
wopodobnie fakt, że rzadko zdarza
się osobom zdrowym na umyśle
kraść polskie żyłki.

● W kawiarni "Filmowa" w Po-
znaniu jedna pani, zmierzając do
stołika, poślizgnęła się na leżącej na
podłodze salicynowej i upadła
doznając poważnych obrażeń głowy.
"Kurier Polski" donosi, że kelner
widząc to zemdlał z wrażenia. Ocu-
scony wywniósł, że wstrząsano nim
nie tyle to, iż w jego firmie salinka
leżała na podłodze, ile fakt pośliz-
nięcia się na salacie, która zwykła
tu być zupełnie wyschnięta.

● Zofia C. - żona szlachetnego
młynarza ogłosiła listy ewangeliczne. Kto-
rzy powołując się na pływającego w
tym czasie meża sprzedali jej za 7
tys. zł. plus nylonową kurtkę - 100
dolarów. Małżonkę po powrocie
stwierdziła, że rzekomy banknot 100
dolarowy to czek banku Alabama
wystawiony w r. 1864. W czasie roz-
prawy sądowej ewangelicy wyznali, że
musieli tak postąpić, ponieważ
sami dali się nabrać cudzołowcom,
który zabłądził cieką sprzedali im
za 5000 zł.

● W witrażach niektórych łódz-
kich lokalizacji gastronomicznych po-
jawia się tabliczki reklamowe z na-
pisem: "kategoria sanitarna trzecia".
Czy zamiast ostraszać klientów nie
lepiej posprzątać?

Potrzeba integracji poczynań i syntetycznej oceny

Rozmawiamy z dyr. Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa, inż. mgr Czesławem Strzeleckim.

T.Z.: Panie Dyrektore, jak ocenia Pan oddziaływanie Instytutu jako placówki naukowej na praktyczną działalność naszego budownictwa? Jak przedstawia się „przenikanie” nauk, jej osiągnięć, koncepcji, propozycji w sferę praktycznego działania budownictwa?

Jakie konkretne osiągnięcia ma Instytut i na jakie natrafia trudnienia, słowem, w czym upstrze Pan główne hamulce tzw. wdrażania postępu technicznego?

C.S.: Za podstawowy problem naszej branży i nie tylko naszej branży, uważam problem — niejednokrotnie zresztą podejmowany przez wicepremiera E. Szyra — uniwersalizacji i specjalizacji, tak nauki jak i wytwarzania. Organizacja Instytutu i szkolnictwa w naszej branży oparta jest na specjalizacji. Katedry naukowe mają znaczne osiągnięcia w czysto specjalistycznych i wąskich tematykach — problemach, a Instytut (także jak: ITB, Szklia, Ceramiki itp.) rozwiązuje poszczególne specjalistyczne problemy branżowe. Osiągnięcia dorównujemy tu czołowej światowej. To jednak dopiero pierwszy etap pracy. Następny to zsynchronizowanie, skoordynowanie tych częściowych osiągnięć w jakiejś jednoznacznej przedsięwzięcie — techniczne czy technologiczne. W praktyce okazuje się niejednokrotnie, że proste zsumowanie poszczególnych, jednostkowych osiągnięć nie oznacza ich uwielokrotnienia w jakimś jednym ogólnym przedsięwzięciu. W praktyce procesu budowlanego — tak u nas się mówi — nie zawsze dwa plus dwa dawać musi cztery. Czasem daje pięć, a czasem zaledwie trzy albo i mniej. Dlaczego tak się dzieje?

Realizacja każdego częściowego przedsięwzięcia lub paru przedsięwzięć następuje w znacznie szerszym procesie wytwórczym. Realizuje się je na dziesiątkach obiektów, realizują go zespoły przedsiębiorstw. A im więcej plac budowy, im większa sama budowa, tym więcej różnorodnych urządzeń technologicznych, technicznych i inżynierskich — tym trudniej o wynik końcowy, który by był prostą sumą rezultatów częściowych. W rachunku spodziewanych efektów takiego całościowego przedsięwzięcia odgrywa rolę bogactwo i wyposażenie zaplecza i warsztatów, stosowana technologia i jej „współzycie” ze starą technologią, w której realizuje się inne obiekty na tym samym placu budowy. Może się bowiem okazać, że np. nowa technologia wymaga użycia ciągników, stary — przeciwnie — samochodów. W rezultacie na jednym placu budowy stosować by trzeba było dwa, a nie raz i więcej rodzajów transportu. I to już jest w stanie położyć problem. Zaczyna się liczyć i okazuje się, że najtańsza jest technologia... tradycyjna. I w rezultacie — jeśli nawet przyjmujemy abstrakcyjne założenie, że na wszystkich odcinkach będziemy realizować zadanie najnowocześniejszą techniką i najbardziej postępowymi metodami, to — powtarzam — efekt końcowy nie musi być sumą poszczególnych efektów. Takim zamierzaniem radzi już bowiem — bez najmniejszej przesady — dyalektyka rozwoju, gdzie ilość przechodzi w jakość, ale w jakość nie zawsze oczekiwana.

Wracamy więc znowu do problemów specjalizacji i uniwersalizacji. Ktoś musi się zająć tym całościowym, syntetycznym wyrażeniem argumentów za i przeciw wprowadzaniu usprawnień. Ten właśnie problem postawiony zostaje przed naszym Instytutem, który ma charakter ogólny, ekonomiczno-organizacyjny. Badamy końcowy efekt, zajmujemy się problemem integracji tych poszczególnych zamierzeń.

Konkretnie osiągnięcia Instytutu? Proszę, oto przykład współpracy Instytutu z przedsiębiorstwem, która przyniosła znaczne korzyści.

Zasady montażu budynków mieszkalnych, tzw. systemem „montażu z kół” opracowaliśmy w Instytucie. Sprawdziliśmy przydatność na jednym budynku osiedla Koziny w Łodzi. Była to „pierwsza próba” nowej metody montażu, a uzyskany rezultat frapujący w stosunku do wykonawstwa tradycyjnym, rzecz można, systemem u przemysłowców. Była to już jakaś przesłanka do podjęcia ryzyka na szerszą skalę, na skalę całego osiedla. Zawarliśmy taką umowę z przedsiębiorstwem. Od każdej złotówki obniżenia kosztu jednego metra kwadratowego powierzchni użytkowej mieliśmy otrzymać

dwadzieścia parę groszy — to strona finansowa umowy. Zreorganizować jednak trzeba było plac budowy, zaplecze, zsynchronizować wydajność zakładu produkującego elementy z tempem montażu (nie było składowania elementów). Itp. Przerzuciliśmy cały zakład naszego Instytutu na budowę, co było równoznaczne ze złamaniem przepisów, sprawozdawczości, systemu wynagradzania w Instytucie (inne, przemysłowe stawki, godziny nadliczbowe, wynagrodzenie za rozłąkę itp.). Ale udało się z pomocą resortu pokonać te sztuczne w istocie przeszkody. Rezultat? Osiągnięliśmy nadwyżkę w stosunku do planowanych efektów, a osiedle Koziny miało w tym czasie najlepsze wskaźniki ekonomiczne w resecie budownictwa.

Drugi przykład to osiedle Zurbard. Kompleksowe, syntetyczne badanie — którego rezultatem było przepróbowanie osiedla z punktu widzenia potrzeb montażu oraz podwyższenie o 1 kondygnację projektowanych budynków co spowodowało wzrost intensywności jego zabudowy — pozwoliło obniżyć koszt budowy osiedla w stosunku do pierwotnego projektu o ok. 60 mln zł.

W tych dwóch przykładach uwypukla się z całą siłą konieczność podejmowania, problematyki kompleksowo i syntetycznie. Brak tego podejścia, a działanie na wąskim odcinku — to jeden z podstawowych hamulców wprowadzenia postępu technicznego. Ale nie sposób pominąć przy rozważaniu trudnień we wprowadzaniu nowych technik i technologii, pewnych ram instytucjonalnych, w których przychodzi działać przedsiębiorstwom i zjednoczeniom wykonawczym. Przedsiębiorstwo czy zjednoczenie, w którym chce się wprowadzać jakieś usprawnienie, pracuje w ściśle określonych warunkach organizacyjnych „wskazaniach”, a w ślad za tym — i bodźcach. Występują do władz zwierzchnich o ich zmianę, staje się — jak mawiają prawnicy — stroną. Przynosi to kłopot, władzom zwierzchnim. Trzeba pokonać pewną rutynę, skostnienie, bezwład organizacyjny, szablony, w którym przyszło pracować od lat i do którego przyzwyczająco się nie tylko u siebie, ale i wyżej. A to kłopot. Efektów nie osiąga się przy tym z miesiąca na miesiąc. Ruszyć trzeba nie tylko organizację, trzeba zmienić system pracy projektanta i inwestora. I jeśli nawet nastąpi zmiana, to jednak po jakimś okresie niepowodzeniu wraca się do starej, wypróbowanej struktury, organizacji i metod. Jeszcze bardziej kosztując i stając się nieuczulym na proponowane usprawnienia. Tu psychiczny proces kumulatywny działa z całą siłą.

Tu właśnie przy podejmowaniu decyzji: zmieniać czy nie zmieniać struktury organizacyjnej, techniki, technologii, na ile zmieniać, w jakim kierunku zmieniać i nade wszystko dlaczego zmieniać — rolę naszego Instytutu jako koordynatora indywidualnych osiągnięć technicznych, powinna być istotniejsza niż obecnie.

Chciałbym podać przykład zrealizowania pewnej koncepcji, przeciwnie której występowałismy od pierwszej chwili jej narodzin. Parę lat temu podjęto dyskusję jak realizować postęp techniczny, gdzie stosować nowe, prototypowe rozwiązania w praktyce. Były dwie koncepcje. Jedna oficjalna — za zorganizowaniem specjalnego przedsiębiorstwa realizującego obiekty prototypowe na wydzielonym terenie (jako osiedle prototypów) i druga — niesklapiania przedsięwzięć prototypowych na jednym placu. Argumentowaliśmy następująco: — w tym przypadku tak pomyślana koncentracja nie przyniesie efektów, a każdy osiągnięty rezultat poczęty będzie w nieetycznych warunkach. Będąc skupieni na jednym placu budowy np. 50 prototypowych obiektów (okres wykonania 5 lat) wzmocnionych w specyficznych „cieplarnianych” warunkach, a nie w warunkach przedsiębiorstwa wykonawczego, uniemożliwi prawidłową ocenę poszczególnych koncepcji. Wspomnieliśmy już o prawach dyalektyki. Tu też łatwo przekształca się w jakość, o której nie konkretnego przy ocenie jej skuteczności nie można było powiedzieć. Dlatego też uważaliśmy, że prawidłowej będzie ta koncepcja realizować w przedsiębiorstwie w jednej technologii, w warunkach „normalnej” produkcji przy swojej specyfice regionalnej. Jednakże należało dać czas na przygotowanie się do nowych form wytwarzania, zorganizować plac i zaplecze, ustalić odpowiednie warunki „wskazniki” inne w okresie rozruchu, inne w okresie wstępnej produkcji, inne w produkcji masowej. Tylko w tych warunkach można by stworzyć przesłanki do racjonalnej i pełnej, ekonomicznej oceny propo-

nowanych nowych technologii. Nie zrealizowano naszej koncepcji, powstał — znany wszem wobec — Służewiec, z którego doświadczając korzystając można jedynie w znikomej skali, a pięć lat zostało w zasadzie stracone.

T.Z.: A co obecnie stanowi jakis generalny „plac boju” dla Instytutu?

C.S.: Budownictwo uprzemysłowione. Podaliśmy krytykę obecnie panującej technologii w całym budownictwie uprzemysłowionym. Dziś zaistniała tu sytuacja stwarzająca poważne niebezpieczeństwo na przyszłość. Całe nasze budownictwo uprzemysłowione i to w centrum, i to na północy kraju opiera się na kruszywie. A pokłady kruszywa zalegają tylko w południowej części kraju. Przy dalszym wzroście udziału budownictwa uprzemysłowionego, opanego na tym surowcu — nastąpić mogą poważne reperkusje w transporcie kolejowym. „Zatkad się” nam może cała Polska, a koszt transportu kruszywa w kosztach ogólnych wzrośnie niewspółmiernie. Podjęte zostały już przez nas badania nad optymalnym rozmieszczeniem poszczególnych technologii uprzemysłowionego wznoszenia budynków w poszczególnych regionach kraju. Uważamy, że przyszła pięćdziesiątka lat — pięćdziesiątka lat — to jest dla budownictwa systemem ciężkich betonowych ścian (wielkie bloki i wielkie płyty). Przygotowujemy koncepcje na lata 1970—75 i dalsze budowy systemem szkieletowym wypełnionym miejscowym taniem materiałem (np. gazobetonem produkowanym na bazie piasku a dostępnym we wszystkich województwach). W konsekwencji zminimalizujemy transport kolejowy i odejmiemy od zapotrzebowania na ciężki sprzęt montażowy (dźwigi 80 i 120 tonometrów), bowiem budownictwo to realizować będzie można lekkim, a najwyższy średnim sprzętem montażowym.

T.Z.: Obecnie ani nauka nie stawia przed praktyką takich ilości możliwości, rozwijać, z których ta mogłaby czerpać szeroką ręką, ani praktyka nie żąda od nauki — w takim stopniu w jakim żądać powinna — usprawnień techniki i technologii. Zjawisko staje się niepokojące. Jak Pana zdaniem rozwiązać ten dylemat? Czy tworzyć taką podaż postępu technicznego, by ta zdolna była oddziaływać na praktykę i stanowić bodziec innowacji technicznych, czy na odwrót? Stwarzając sytuację, w której popyt przemysłu na postęp techniczny stymulowałby rozwój i kierunki opracowań naukowych?

C.S.: To jest niebezpieczne pytanie, bo uważam, że niebezpieczna byłaby — zarówno dla nauki jak i praktyki — sytuacja, w której nastąpiłaby pełna realizacja którejś części alternatywy: albo podaż nauki, albo popyt praktyki. Nawet w sytuacji dzisiejszej, w której mamy do czynienia z pewną równowagą Instytutu pracującego bowiem i na zamówienie przemysłu i po części też stwarzającego podaż postępu — pokonywać trzeba pewną barierę partykularizmu przedsiębiorstw, zjednoczeń, resortów i instytutów naukowych. A w sytuacji, w której byśmy stworzyli jakąś krańcowość — albo tylko podaż, albo tylko popyt — bariera wąsko pojętych interesów przedsiębiorstw, branż, resortów czy instytutów stałaby się mogła poważnym hamulcem. Ba, w jakimś sposób instytucjonalnie zafiksowanymi. A chodzi o to, aby zawsze, lub możliwie najczęściej, zwyciężyła racja interesu ogólnospołecznego. Należy więc przyjąć w tej materii, na dłuższą perspektywę jakąś generalną proporcję udziału popytu postępu i podaży postępu.

Zresztą, oceniając osiągnięcia postępu technicznego w przeszłości, rzucza się w oczy żywioł postępowania, a nie planowe działanie. Należy, raczej z tym skłócić. W przyszłości postępować musimy bardziej planowo. A planować postępek techniczny, jego przyszłościowe kierunki rozwoju, które by uwzględniały i możliwości ekonomiczne i jednocześnie potrzeby społeczne — to na pewno trudniejsze niż planować produkcję zegarków. Reasumując tę myśl: należy precyzyjnie wywazać — w zależności od specyfiki branż i przemysłów — na ile stwarzać podaż, na ile tworzyć popyt, przyjąć za aksjomat konieczność krótko- i długookresowego planowania postępu technicznego i przestrzegania selektywności rozdzielu środków.

Chodzi tutaj o to, aby spokojnie wywazać proporcję popytu i podaży nauki, równoległe jednak pozostać spory margines na niemożliwość do przewidzenia skoki w rozwoju techniki, które zawsze miały miejsce w historii rozwoju nauki. Mówię to dlatego, że zakładać musimy rezerwy środków nie tylko w handlu zagranicznym, ale i w nauce. A ponadto pozostawić mu-

stymy margines na podejmowanie pewnego, a niezbędnego w nauce ryzyka badań.

T.Z.: Można powiedzieć — bez popelnienia dużego błędu — że w naszym technicznym życiu preferujemy wyraźnie konstruktorów, nie doceniając technologii. Nie znaczy to oczywiście, że konstruktor zawsze i wszędzie ma carte blanche, a jego koncepcje i rozwiązania przyjmują się z otwartymi rękoma. Władom jednak, że postęp technologiczny jest „szerszy i głębszy”, przynosi większe korzyści niż najefektywniejszy fajerwerk konstrukcyjny. Niemniej jednak nasza technika, a w rezultacie i praktyka, czerpie więcej udogodnień z konstrukcji niż z usprawnień technologicznych. Czy zgadza się Pan z tą uwagą, a jeśli tak, to w czym upatruje Pan przyczyny tego stanu rzeczy?

C.S.: Czy zgadzam się z tym twierdzeniem? Niewątpliwie tak. Rezultaty usprawnień technologii wytwarzania w przemyśle są na pewno poważniejsze, o dalek idących konsekwencjach niż usprawnienia konstrukcyjne. W naszej branży na usprawnienie typu technologicznego spojrzeć trzeba trochę inaczej niż w przemyśle. Po prostu, szerzej. Oczywiście, ważna jest i sama technologia wznoszenia budynków, obiektów komunalnych czy przemysłowych. Ale nie tylko ten moment odgrywa istotną rolę. My proces technologiczny w budownictwie traktujemy znacznie szerzej. Dla nas na technologii wytwarzania w budownictwie składa się i praca kierownika budowy, i organizacja placu, praca projektanta i programisty, inwestora i kooperanta. Tak szeroko rozumiane pojęcie procesu technologicznego uznaję za słuszne w budownictwie. I jeśli w tym kontekście rozumiem będziemy usprawnienia technologii, to faktycznie, po tych usprawnieniach w budownictwie oczekiwania można dosłownie miliardów.

Szczególne rolę ma tu do spełnienia projektant. I w budownictwie projektant musi być tak eksponowaną postacią, jak konstruktor w przemyśle. Należałoby bowiem konstrukcję nie dać rezultatu, tego rezultatu, którego oczekujemy właśnie z ogólnospołecznej racji stanu, gdy na prace konstruktora — projektanta nie spojrzysz symetrycznie. On musi u nas reprezentować to stanowisko, na szczeblu którego wybiera się taka, a nie inna konstrukcja z określonej technologii wznoszenia. Tu musi nastąpić moment wyważenia wszystkich racji, słowem odgrywać musi rolę szerokości spojrzenia, syntezy, a więc po prostu, precyzyjny rachunek ekonomiczny.

Ważny jeden konkretny przykład. Warszawski Super-Sam. Toż to z punktu widzenia konstrukcji maisterskiej. Nie tylko na skalę krajową. Technologia wykonawstwa też nie można byłoby nie zarzucić. Ale dziś już wiadomo, że nie jest to z punktu widzenia funkcjonalnego właściwe rozwiązanie dla potrzeb handlu. Nastąpił kosztowny, jeśli tak rzecz można, przerost konstrukcji. W rezultacie koszt obiektu, w stosunku do potrzeb, wzrósł prawie trzykrotnie.

Do czego zmierzam. Niezbędna jest integracja ambicji konstruktorów, nowinek technologicznych, nowinek funkcjonalnych ze społeczną racją stanu. To jest rola projektanta. On musi selekcjonować, wywazać i podjąć optymalną decyzję z punktu widzenia końcowego efektu. Stąd znaczenie projektanta. Niestety, praca projektanta w dzisiejsze istniejących ramach instytucjonalnych

spowodowała jego skostnienie i skostnienie biur projektowych. Przyczyna były i są wskaźnikowe zarządzanie biurem projektów które hamuje innowację twórczą projektanta. Ta zaś wymaga i czasu i zaangażowania, co jest utrudnione w sytuacji, w której wiodącym wskaźnikiem oceny ich pracy jest ilościowy „przerób”. To jest nadzwyczaj ważny problem, na którym w najbliższych latach skoncentrować należy wysiłek wszystkich. Tak nauki, jak i resortu oraz samych biur projektowych.

T.Z.: Uważa się, że rozwój nawet takich miniat, jak stolica czy Łódź powinien iść „wszzer”, a nie „wzwyż”. A przecież zwiększa to odległość dojazdów do pracy i z pracy, podlega za sobą dodatkowe inwestycje na uzbrojenie terenów, na inwestycje towarzyszące, na komunikację, brad należy też pod uwagę koszt renty gruntowej itp. Na jakich przesłankach oparte jest to przekonanie, jaką rolę odegrał Instytut przy podejmowaniu tych kierunkowych decyzji?

C.S.: Można powiedzieć, że w tej materii dużo było naszej inicjatywy. Wydaje nam się, że spełniliśmy rolę konsultanta, integratora rozmaitych tendencji — daliśmy syntezę. A na jakich przesłankach oparto to rozumowanie? Proszę posłuchać.

Nasz Instytut pierwszy w Polsce, i chyba pierwszy w całym obozie krajów demokracji, postawił problem kosztu terenu miejskiego, a więc problem nazywany w ekonomii „rentą gruntową”. I po raz pierwszy uwzględnił koszty terenu przy analizie ekonomicznej warszawskiej „ściany wschodniej”. Była to kompleksowa analiza uwzględniająca wzrost kosztów eksploatacji budynku wysokościowego, koszty terenu, koszty transportu, straty czasu na dojazdy z peryferii do śródmieścia a również potrzebną ilość wolnych terenów do zabudowy (zieleni) oraz warunki nasłonecznienia słonecznego itp. itp. Badaliśmy to przy jednym generalnym założeniu — że stolica w perspektywie nawet i dalekiej nie będzie liczyć więcej mieszkańców niż 1,5 mln.

Odeszliśmy więc od koncepcji stolicy molocha na 4-5 mln mieszkańców do 2000 r.

Rezultat analiz „ściany wschodniej” zawarty został w wydanej przez nas książeczce pt. „Kryteria oceny budownictwa wysokościowego”. W chwili obecnej stosujemy ten rachunek we wszystkich naszych badaniach (Oś Saska, Powiśle, Bieńczyce w Krakowie itp.). Koszt terenu wg tej pierwotnej oceny, który by uzasadniał wysokie budownictwo wynosił powinien ok. 10 tys. zł za metr kwadratowy terenu. A jakby nie liczyć, to zawsze z rachunku wynika, że koszt ten w obecnych warunkach, a nawet w perspektywie rozwojowej naszych miast, jest znacznie niższy. Nie znajdujemy więc ekonomicznego uzasadnienia wysokiej zabudowy, realizację wysokiego budownictwa uważamy za błąd, choć nie raz przeważają wymogi estetyki rozważań poszczególnych osiedli. I jeśli na Zachodzie budownictwo wysokie uzasadnione jest ekonomicznym rachunkiem indywidualnym (tam bowiem koszt jednego m² terenu sięga 50 i 150 tys. zł), to u nas syntetyczny społeczny rachunek ekonomiczny jest przeciwniejszy. A dla naszego Instytutu, Instytutu o charakterze ogólnospołecznym — najistotniejszy jest właśnie rachunek makro-ekonomiczny, który jest przejawem społecznej racji stanu.

Rozmawiał: TADEUSZ ZALSKI

— Macie tu, towarzysze, biurka, trzy pokoje do dyspozycji i naprawdę robicie co w waszej mocy, żeby jakoś ruszyć tę produkcję.

Tak powitano przed czterema laty w Centralnym Biurze Naukowo-Badawczym Fabryki Półprzewodników „Tewa” sześciu młodych inżynierów, do niedawna pracowników spółdzielni „Chemiater”. Powierzono im opracowanie prototypu tranzystora krzemowego nieporównanie wyższej klasy (kilkakrotnie trwalszy, nowocześniejszy, aniżeli dotychczas produkowany — germanowy). Zadanie nie było łatwe, zwłaszcza jeśli zważyć, że w początkowym okresie pracy je-

Cena

KRYSTYNA

dyną pomoc naukową stanowiły trzy biurka.

— Szkoda dla nich pieniędzy — mówiono w fabryce — będą dłużej bać się latami w tym krzemie, a my musimy robić plan, żartów nie ma.

Nie było jednak także i krzemu. W Polsce surowca nie produkowano, istniał jedynie import prywatny. „Kokoliwiek ze znajomych jechał za granicę — opowiadają Tomasz Jabłoński, kierownik zakładu tranzystorów krzemowych, Henryk Przewłocki, Krystyna Świątek, ostatni spośród wspomnianych sześciu, którzy do dziś pozostali w „Tewie” — prosiliśmy, aby przywiózł szczyptę krzemu. W Europie istniał bowiem wówczas zakaz oficjalnego eksportu krzemu. Wreszcie uzbieralismy jakiś nieduży zapas surowca. Trudniej było jednak uzbierać pieniądze na inwestycje.

W fabryce lubili skreślać każdą pozycję zgłaszana przez biuro doświadczalne na listę zakupów. Jeśli jakiś wydział produkcyjny zamówił maszynę — władze fabryki nie miały wątpliwości, że należy je kupić — wiadomo plan. Ale zupełnie co innego — oni! Robią przecież tylko doświadczenia, a ciągle chcą coś kupować.

— Aż pięć pluczek, ultradźwiękowych musicie mieć? — zapytał główny konstruktor „Tewy” Jabłoński, który prosił o akceptację takiego właśnie zamówienia — czy wy tu chcecie zapasy robić?

Ale upór Jabłońskiego zwyciężył. Po kilku miesiącach przyszedł oczekiwany transport pluczek, które okazały się fabryce tak niezbędne, że towar natychmiast rozchwytały wydziały produkcyjne i zakład doświadczalny tranzystorów krzemowych znowu wystąpił w roli ostatniego, którego zaproszono do stołu.

Pracownicy zakładu tranzystorów krzemowych marzyli o chwili, kiedy w biurze doświadczalnym przy ul. Stepieńskiej będzie można zainstalować narezęci aparaturę naukową, która umożliwi rozpoczęcie prawdziwej roboty. Może dzień ten nadeszedłby szybko, gdyby nie fakt, że Jabłoński i jego współpracownicy zmuszeni byli stracić rok na kontynuowanie badań naukowych, rozpoznać zanim podjęli pracę w „Tewie”, a których sens kwestionowali od pierwszego dnia pobytu w biurze doświadczalnym. Model stopniowego tranzystora krzemowego, który w fabryce postanowiono produkować, był nienowoczesny. — Tak! tranzystor nikomu w Polsce

Abdykacje

W II KWARTALE 1966 roku

powinna wejść do produkcji pierwsza partia nowych prądnic motocyklowych. Od końca 1966 roku — przewidziano do stawy tych wyrobów, które w rok później osiągnąć już powinny poziom 130 tys. sztuk. Taka decyzja zapadła w lipcu bieżącego roku. W kilka tygodni później fabryka, mająca te prądnice dostarczać — warszawski „Zelmo” — wystąpiła do swych władz zwierzchnich o zwolnienie jej od tego obowiązku. A projekt wstępny prądnicy jest już gotowy. Prace nad nim zajęli dwa miesiące i obecnie zespół konstruktorów i technologów przygotowuje nowy wyrob do seryjnej produkcji. Niewiele firm w świecie — zaledwie dwie: japońska „Honda” i angielska „Lukas” — stosują tak nowoczesne rozwiązania, jakie przyjęto przy budowie nowej polskiej prądnicy. Warszawska fabryka byłaby więc trzecią...

„Abdykacja” fabryki — która prawdopodobnie nie zostanie przyjęta, ale to nie zmienia wymowy samego faktu — zbiegła się w czasie z wyróżnieniem, jakim zamierzono obdarzyć te zakłady. Mianowicie „Zelmo” desygnowano na zakład wiodący w zakresie elektrotechniki motocyklowej. Koordynować miałyby pracę 20 fabryk podległych 7 zjednoczeniom a uczestniczących w wytwarzaniu wy-

KRZYSZTOF KRAUSS

posażenia elektrycznego dla „jednośladowej motocyklisty”. To była ta kropka, która przełamała wzbięraczą od blisko 8 lat „kielich goryczy”.

Ale po kolei.

O tym, że stosowana w polskich motocyklach instalacja elektryczna, a przede wszystkim prądnica, wymaga gruntownej przeróbki, wiadomo już od lat. W roku 1958 fabryka w Nowej Dębce, produkująca silniki motocyklowe, zwraca się do warszawskiego „Zelmo”, głównego w Polsce dostawcy sprzętu elektrotechnicznego dla potrzeb motocyklowej motocyklisty, o przygotowanie prototypu nowej prądnicy. Przekazuje orientacyjne dane techniczne, jakim ma odpowiadać nowa prądnica.

Lata 1961—62 „Zelmo” przygotowuje kilka prototypów i przekazuje je zakładom w Nowej Dębce. Nowa Dęba milczy. W związku z tym „Zelmo” przestaje się zajmować nową prądnicą.

Rok 1964. Od chwili, gdy sprawa nowej prądnicy pojawiła się „na wakancjach”, mija blisko 7 lat. Odzywa się fabryka w Nowej Dębce. Proponuje kilka poprawek w układzie instalacji elektrycznej i w samej prądnicie, przesłane — jako prototyp — w początkach lat

sześdziesiątych. „Zelmo” odrzuca zaproponowane poprawki. Korepondencja urywa się.

10 lutego 1965 r. fabryka w Nowej Dębce przedstawia nowe dane techniczne, jakim ma odpowiadać modernizowana prądnica. „Zelmo” przygotowuje się w związku z tym do budowy nowego prototypu.

2 kwietnia 1965. Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego — wiodące w jednośladowej motocyklisty — zwołuje specjalną naradę na temat tzw. przyszłociowej instalacji elektrycznej motocykla. Na naradzie BKPMot przedstawia nową koncepcję rozwiązania w tym zakresie, zasadniczo odmienną od dotychczasowych. Wymaga to przyjęcia odmiennych zupełnie od poprzednich założeń przy budowie nowej prądnicy.

Blisko 8 lat po decyzji, że „coś z prądnicy trzeba zrobić”, sprzeciwiano wreszcie — podobno ostatecznie — o z nią trzeba zrobić, jakieś prądnicy żyć sobie oddzielnie. Potem dwa miesiące odczekała korespondencja między zakładem, mającym dostarczać prądnice, a fabrykami, występującymi jako odbiorcy (korespondencja akceptująca wnioski przyjęte na naradzie, której wszystkie te zakłady były uczestnikami), dwa miesiące opracowanie projektu wstępnego nowej prądnicy. Tak, że obecnie wypadałoby już te prądnice po prostu zrobić. Sprzecz-

TECHNIKA: Ludzie i rzeczy • TECHNIKA: Ludzie i rzeczy

nie jest potrzebny — tłumaczyl Jablonski.

Ale tylko prawdy stwierdzone empirycznie są u nas szanowane. Pracownicy zakładu tranzystorów krzemowych prowadzili więc przez 12 miesięcy doświadczenia (wykorzystując aparaturę zakładu tranzystorów germanowych), o których porażce byli przekonani w chwili ich rozpoczęcia. Dlatego też, nie czekając na ostateczny wynik badań, nawiązali kontakt z Instytutem Podstawowych Problemów Techniki PAN i wykorzystując ich aparaturę naukową opracowali w końcu 1962 r. model polskiego tranzystora krzemowego, który nie ustę-

żaczyl się kłopoty wieku dojrzewania.

Wszystko, co dotyczyło tranzystora krzemowego, inżynierowie z ul. Stepieńskiej zmuszeni byli wymyślić i zrobić sami. Nikogo z nich nie wysłano w ciągu 4 lat pracy do żadnego kraju Europy zachodniej, gdzie technologia tranzystorów krzemowych jest całkowicie opanowana. Żyjąc w czasach intensywnego rozwoju nauki i szybkiej informacji naukowej byli w swojej pracy sami sobie sterem, żeglarskim okrętem. Skutki tego faktu nie dały na siebie czekać. Uruchamiając w tych warunkach laboratoryjny proces produkcji, nie byli w stanie ustrzec się błędów i doświadczać porażek. Zanim jeszcze fabryka przystąpiła do produkcji tranzystorów krzemowych, pieniądze na zakup urządzeń, w Centralnym Biurze Naukowo-Badawczym próbowano opracować samodzielnie konstrukcję pleca dyfuzyjnego. Biedono się nad nią dwa lata, a praca uwięziona została łatwym do przewidzenia niepowodzeniem. Skoro bowiem firma Royce jest jedną z nielicznych na świecie specjalizujących się w produkcji pieców dyfuzyjnych, a części do nich kupuje od innych firm — widocznie nie jest to produkcja, której może sprostać kilku ludzi pracujących w dodatku w warunkach, łagodnie mówiąc, nie najlepszych. Piecy zostały kupione u Royce'a i ustawione w tym jednym pomieszczeniu na Stepieńskiej, którego strop mógł — jak przypuszczano — wytrzymać ciężar urządzeń. Okazało się jednak, że 3 piecy nie powinny stać obok siebie. Jeden z nich wywarzał bowiem atmosferę fosforową, szkodliwą dla gallu, którego dyfuzja następowała w drugim. Znowu więc musiał upłynąć czas, zanim stwierdzono tę prawdę i przedsięwzięto przewidziane środki zaradcze.

Filozofia empiryzmu powszechnie panująca w „Tewie” prześladowała pracowników CBNE. Sami musieli wyprodukować polską emulsję światłoczułą, aby stwierdzić, że należy kupić lepszą u Kodaka. Sami opracowali urządzenie do termokompresji, aby jego wady stały się argumentem umożliwiającym zakup aparatury od jednej z firm zachodnich. Wszystko sami! Oto najgroźniejszy kompleks, na jaki cierpi współczesna technika polska! Wywodzi się on z idei oszczędzania, która jest godna poparcia, ale nie wówczas, kiedy urzeczywistnia się ją takimi metodami. We wszystkich bowiem wspomnianych przypadkach — co trzeba było kupić za dewizy i tak zostało kupione, tyle że z poważnym opóźnieniem. Wątpliwe to korzyści finansowe, zwłaszcza jeśli zważyć, że zwlekając w „Tewie” z wydatkiem dewiz inwestowano tymczasem złotówki na prowadzenie prac, które nie miały szans powodzenia.

Skoro ani Jablonski, ani inni inżynierowie ze Stepieńskiej nie wyjeżdżali do krajów zachodniej Europy, aby przyjrzeć się produkcji tranzystorów krzemowych — postanowili taki tranzystor sprowadzić do Polski. Listę zawierającą wykaz wzorów, które chcieli kupić dla celów naukowych, posłali odpowiednim instancjom. Przez rok krążyła ona po urzędach, wreszcie ktoś w „Elektrimie” skreślił nazwy tych tranzystorów, o które dopomnieli się pracownicy biura doświadczalnego „Tewy” i wpisał na ich miejsce inne. Przyczyną manewru była chęć oszczędzenia kilku groszy. Tranzystory, które miał mieć sprowadzić

z zagranicy „Elektrim” były jednak zupełnie dla celów doświadczalnych nieprzydatne.

Kiedy indziej znowu inż. Jablonski złożył do jednej z central handlu zagranicznego zamówienie na zakup kompletu uszczelki do napyłarki próżniowej Balzera. Po kilku miesiącach pisemne zamówienie towaru wróciło na ul. Stepieńską. Centrala Handlu przysłała jednocześnie adnotację, której treść brzmiała mniej więcej tak: „nie mamy prawa zamówić żadnego urządzenia, jeśli nie znamy dokładnie wszystkich jego wymiarów, materiału, z którego jest zrobiona itd.” Jablonski pokazał pismo wszystkim kolegom, aby i oni się uśmieśli. — Gdybyśmy chcieli poznać dokładne wymiary i materiał uszczelki — mówi inż. Jablonski — musielibyśmy rozmontować pracującą jeszcze jakoś, chwalić Boga, napyłarkę, a istniejące przy niej uszczelki zniszczyć.

Niekompetencja ludzi decydujących o ważnych dla produkcji sprawach rozkwitała w atmosferze, kiedy istniejące przebiegi tworzą sytuacje absurdalne i kiedy paradoksem jest właśnie usankcjonowany. Według starego przepisu prawnego „Tewa” może zakupić tylko te urządzenia, które przewidziane były w planie inwestycji nowej fabryki budującej się od r. 1957. Ale plan ten nie uwzględniał w ogóle istnienia zakładu tranzystorów krzemowych. Jeśli więc dziś zakład ten zamawia jakieś urządzenia, popłania właściwie za każdym razem nadużycia.

Problemy techniki błędą w obliczu wszystkich tzw. obiektywnych trudności, które w ciągu czterech lat swojej działalności usiłował pokonać zespół pracujący pod kierownictwem inżyniera Jablonskiego. Jak opracować technologię tranzystora krzemowego? — rozwiązanie tego skomplikowanego zagadnienia stanowiło dla inżynierów najprostsze spośród wszystkich spraw, które przypadło im tu załatwiać.

Czy walka o polski tranzystor krzemowy uwięziona została sukcesem? Niby tak. Prototyp tranzystora jest już obecnie skonstruowany, wyniki prac zakładu na ul. Stepieńskiej budzą dziś zainteresowanie producentów. „Tewa” opracowuje projekty maszyn, które w przyszłym roku umożliwią rozpoczęcie seryjnej produkcji tranzystorów krzemowych. Upór, wysiłek i zdolność kilku ludzi pokonały gąszcz biurokracji, a także niewiedzy i indolencji tych wszystkich, którzy prace nad tranzystorem utrudniali. To bardzo budujące. Obraz prac naukowych nad tranzystorem krzemowym jawi się jednak w barwach szarych, jeśli uwzględnić czas jego tworzenia. Przez cztery lata — mówi inż. Jablonski — robiliśmy to, co mogliśmy z powodzeniem zrobić w ciągu półtora roku.

Komórki ekonomiczne w instytutach technicznych

JAN ZEHALUK

W 1963 r. na łamach „Życia Gospodarczego” toczyła się ożywiona dyskusja na temat działalności instytutów, głównie zaś instytutów ekonomicznych. Na szczególną uwagę zasługują tu dwa artykuły, a mianowicie pt. „Co robią instytuty” (Z. G. nr 42/63) oraz artykuł pod tym samym tytułem: „Relacja z dyskusji na ten temat” (Z. G. nr 48/64).

Najbardziej zaś nawiązuje do tematyki niniejszego artykułu wypowiedź Zbigniewa Madeja (wspomniany nr 42 Z. G. z 1963 r.), który pisze: „Wokoło 33 instytutach technicznych prowadzi się również badania ekonomiczne. Prawda, że w wielu przypadkach są one marginalne, niekiedy zlem koniecznie narzuconym z zewnątrz, ale są także integralną częścią badań natury technicznej. Zajmują się nimi setki ludzi o dobrych chęciach i dużych aspiracjach, choć nie zawsze bogatym doświadczeniem. Ludzie ci oczekują pomocy od instytutów ekonomicznych i katedr wyższych uczelni, pomocy w dziedzinie metod i narzędzi badawczych. Od wielu lat zastanawiają się, jak oblać efektywność różnorodnych rozwiązań technicznych i organizacyjnych, jak ustalać korzyści bezpośrednie i pośrednie, jak scalać efekty wzrostu wydajności pracy, poprawy jakości wyrobów, oszczędności materiałów itp. Instytuty ekonomiczne, zwłaszcza najbardziej do tego predestynowane IE i OP, Zakład Badań Ekonomicznych Komisji Planowania i IOMB niewiele zrobili, by pomóc im w tych sprawach”.

Pogląd ten należy uznać za słuszny. Jednak cała ta działalność na rzecz instytutów technicznych jest tylko wąskim marginesem w porównaniu do ogromu prac natury ekonomicznej, jaki ma być wykonany w instytutach technicznych. Prace te jednak mogą być tylko wykonywane przez komórki ekonomiczne tych instytutów. I właśnie pracy tych komórek poświęcony jest niniejszy artykuł.

Zadaniem instytutów technicznych jest wprowadzanie w przemysł nowoczesnych metod produkcyjnych, przede wszystkim na podstawie własnych prac, jak też drogą adaptacji osiągnięć technicznych innych krajów. Zadania te instytuty wypełniają za pomocą swych zakładów specjalistycznych i pozostałych na prawach zakładów, samodzielnych pracowników specjalistycznych.

Względem racjonalnego gospodarowania wymagają, ażeby — obok działalności o charakterze technicznym — istniała również odpowiednio zorganizowana działalność o charakterze ekonomicznym, skoncentrowana w komórkach ekonomicznych instytutów. Trzeba nadmienić, że właściwej organizacji komórek ekonomicznych w instytutach technicznych poświęcono dotychczas mało uwagi, czego wyrazem jest brak odpowiednich aktów normatywnych, które regulowałyby takie istotne sprawy natury organizacyjnej, jak np. rodzaj i zakres tematyki ekonomicznej objętej działalnością komórek ekonomicznych, forma i zakres współpracy komórek ekonomicznych z zakładami specjalistycznymi, obsada osobowa komórek ekonomicznych itp.

Organizacja komórek ekonomicznych w instytutach technicznych, staje się przez to sprawą wewnętrzną organizacyjną instytutów, a więc dowolnie przez nie interpretowana. Konsekwencją powyższego stanu jest stawianie spraw natury ekonomicznej na marginesie działalności podstawowej, nadawanie im charakteru fragmentaryczności i przypadkowości, co sprzeczne jest z wymogami gospodarki socjalistycznej.

Ostatnio dają się zaobserwować pewne tendencje zmierzające do poprawy pracy komórek ekonomicznych w instytutach technicznych, nie uwzględniają one jednak całej złożoności problemu i trudno się spodziewać, by spełniły pokładane w nich nadzieje.

Właściwa organizacja komórek ekonomicznych nie zależy wyłącznie od rozwiązań typu organizacyjnego. Duże znaczenie ma tutaj również zastosowanie odpowiedniej metodologii obliczania efektów ekonomicznych prac naukowo-badawczych, które zmniejszają pracochłonność wyliczania tych efektów oraz wprowadzają lepszą współpracę komórek ekonomicznych z zakładami specjalistycznymi instytutów. Z zadowoleniem należy więc przyjąć fakt dokonania istotnych zmian w metodologii obliczania efektów ekonomicznych prac naukowo-badawczych. Zmiany te zostały wprowadzone do praktyki komórek ekonomicznych za pomocą wytycznych, dotyczących jednolitej oceny efektywności ekonomicznej nowej techniki. I)

Dopiero po rozwiązaniu tego problemu można się podjąć przedstawienia ram organizacyjnych dla działalności komórek ekonomicznych w instytutach technicznych. Powinny one nazywać się **zakładami ekonomicznymi** i stać się równocześnie

nym partnerem w zespole zakładów specjalistycznych instytutów.

Zakłady ekonomiczne obejmowałyby trzy pracownie: 1) analizę prac programowych, 2) analizę ogólnych, 3) wskaźników techniczno-ekonomicznych. Liczba pracowników musiałaby być dostosowana do zakresu zadań poszczególnych pracowni, przy czym największą ilość pracowników powinny posiadać pracownie analizy prac programowych. Pracownie te bowiem wykonywałyby swe zadania na najbardziej pracochłonnym odcinku pracy zakładów ekonomicznych. Wzorcowy zakres czynności dla poszczególnych pracowni przedstawia się następująco:

Pracownia analizy prac programowych. Działalność pracowni analizy prac programowych powinna służyć przede wszystkim do analizy ekonomicznych, przez które rozumie się prace naukowo-badawcze wykonywane przez określone zakłady i pracownie specjalistyczne instytutów technicznych. Analizy te powinny być przeprowadzane w dwóch etapach, jako analizy wstępne i analizy wynikowe.

Zadania analiz pierwszego typu sprowadzałyby się przede wszystkim do: a) konsultowania pracowników zakładów specjalistycznych odpowiedzialnych za wykonanie danych prac w zakresie właściwej metodyki badań ekonomicznych; b) wskazywania odpowiedniej literatury ekonomicznej; c) służenia informacją w zakresie kosztów, cen itp. Za tego rodzaju rozwiązaniem przemawia przede wszystkim konieczność zachowania zgodności i jednolitości wewnętrznej prac.

Należy wykluczyć także przypadki, kiedy pracownicy zakładów ekonomicznych otrzymują gotowe prace w celu sporządzenia do nich analiz ekonomicznych. Taka współpraca między zakładami specjalistycznymi instytutów a zakładami ekonomicznymi spowodowałaby marnotrawstwo czasu i opóźniałaby oddawanie prac programowych do realizacji w przemysle. Niezależnie od tego kononki ekonomiczne opracowując analizy do gotowych rozwiązań technicznych stają wobec tzw. faktów dokonanych, co w konsekwencji dzieje się ze szkoda dla walorów całego rozwiązania. Ścisłej współpracy między technikami a ekonomistami nie da się oczywiście ująć w jakiejś szablon, gdyż każda praca programowa wymaga indywidualnego rozpatrzenia i zastosowania w analizie odpowiedniej metody.

Należy jednak wspomnieć o dwóch podstawowych czynnikach, które warunkują tę współpracę. Po pierwsze — obie strony muszą przejawiać chęć do wspólnego rozwiązywania problemów, które wynikają z tematyki prac programowych, po drugie — muszą wzajemnie poznać istotę reprezentowanych przez siebie w pracach programowych zagadnień technicznych i ekonomicznych. Ekonomista musi poznać należycie skutki działania poszczególnych elementów danej technologii oraz skutki działania technologii jako całości. Technolog zaś musi poznać zasady sporządzania kalkulacji, ogólne zasady wyliczania efektów ekonomicznych opracowywanej technologii. Istnieją bowiem prace, które z punktu widzenia sporządzania analiz ekonomicznych stwarzają różne trudności.

Oto przykład pracy — „Uruchomienie przystawki Wepho do fotometru Pulfricha”. Użycie fotokomórki w miejsce oka eliminuje możliwość błędnych odczytów, spowodowanych zmęceniem oka, usuwa różnice w odczytach, zwiększa precyzję oznaczeń, umożliwia szybkie i bezbłędne wykonywanie seryjnych pomiarów oraz poszerza zakres oznaczeń analitycznych. Przeprowadzenie analizy ekonomicznej tej pracy następczo było trudności. Autor mógł stosunkowo łatwo obliczyć koszt wykonania samego urządzenia, ale poważne trudności sprawiało ustalenie korzyści ekonomicznych, które wynikają z zastosowania urządzenia w pracy laboratoryjnej.

Istotnie, mamy tu do czynienia z możliwością błędnych odczytów, które jesteśmy w stanie wykazać, nie możemy zaś w sposób bezpośredni wyliczyć korzyści ekonomicznych, wpływających nawet z całkowitego braku błędnych odczytów w dokonywanych pomiarach. Można tu dokonać natomiast drogą wyliczenia efektów spowodowanych poprzez wzrost wydajności pracy, czyli w konkretnym przypadku poprzez wzrost ilości dobrze wykonanych pomiarów, które z kolei przyczyniają się do szybszego zastosowania nowej technologii w procesie produkcyjnym. Tutaj już można obliczyć efekty ekonomiczne w następstwie np. obniżenia się kosztów produkcji w wyniku szybszego wycofania przestarzałych, mało wydajnych urządzeń.

Celem analizy wyników jest porównywanie wyników ekonomicznych, ustalonych w etapie badawczym z wynikami ekonomicznymi uzyskanymi w okresie wdrażania prac do przemysłu. Należy się jednak zastanowić, czy bezspornie słuszną zasadą obejmowania ana-

lizami wyników wszystkich prac naukowo-badawczych wdrażanych do przemysłu może mieć zastosowanie w pracy zakładów ekonomicznych.

Wątpliwość ta wypływa z przesławienia, że zakłady ekonomiczne nie osiągną (przynajmniej w najbliższym okresie) takiej zdolności „przerobowej”, która umożliwiałaby im wykonanie zarówno analiz wstępnych, jak i wyników wszystkich prac naukowo-badawczych.

Wiadomo, że działalność zakładów ekonomicznych nie może sprowadzać się wyłącznie do analiz prac programowych. Pozostają jeszcze bowiem do realizacji analizy ogólne i opracowanie wskaźników techniczno-ekonomicznych. Dostosowanie składu osobowego do wymogów dyktowanych przez zakres działalności zakładów ekonomicznych, niewątpliwie natrafiałoby na poważne trudności, gdy chodzi o zdobycie odpowiedniej ilości etatów i zapewnienie właściwego funduszu plac.

Trudności powyższe zostaną w dużej mierze usunięte, jeśli ustalą się, że analizami wyników będą objęte tylko niektóre prace naukowo-badawcze, tj. prace o dużym stopniu skomplikowania technologicznego, co do których bierze się pod uwagę możliwość wystąpienia istotnych różnic między efektami ekonomicznymi wykazywanymi w analizach wstępnych, a efektami uzyskanymi w przemysle.

Wydaje się, że analizy wyników są bardziej pracochłonne od analiz wstępnych choćby już z tego względu, że muszą być osobicie sporządzane przez pracowników zakładów ekonomicznych, podczas gdy przy analizach wstępnych ekonomicznych służą pracownikom zakładów specjalistycznych jedynie większą lub mniejszą dążą informacją i wskazań.

Pracownia analiz ogólnych. Działalność zakładów ekonomicznych nie może sprowadzać się tylko do analiz prac programowych. Zakłady te muszą wykonywać również prace związane z problematyką bardziej ogólną, nie związaną z planami zakładów specjalistycznych instytutów. O konieczności tej mowy załącznik do Uchwały nr 224 Rady Ministrów z dnia 29 lipca 1964 r. „w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce społecznej i organizacji służb ekonomicznych”.

Wydaje się jednak, że w świetle dotychczasowych doświadczeń niemożliwością jest, ażeby zakłady ekonomiczne objęły zasięgiem swego działania zarówno wszystkie prace programowe instytutów, jak też całokształt prac dotyczących ogólnie ekonomicznych zagadnień branży. Celowe więc będzie wytypowanie zagadnień ekonomicznych, które powinny być podstawą działania Pracowni Analiz Ogólnych. Należy tu przede wszystkim wymienić specjalizację produkcji oraz pomoc i porady naukowe świadczone służbie ekonomicznej przedsiębiorstw i jednostek.

Pracownia wskaźników techniczno-ekonomicznych. Zadaniem tej pracowni powinno być zbieranie wskaźników z przedsiębiorstw i jednostek, wchodzących w skład danej branży, jak też z piśmiennictwa fachowego — krajowego i zagranicznego.

Zebrałe i odpowiednio zestawione wskaźniki powinny przede wszystkim służyć dwu pozostałym pracownikom zakładów ekonomicznych, zakładom specjalistycznym instytutów, jak też powinny być rozsyłane do innych zainteresowanych jednostek (przedsiębiorstw, jednostek), orientując je bieżąco o osiągnięciach techniki w danej branży, zarówno przemysłu krajowego, jak i światowego.

Omówiona w ogólnym zarysie działalność zakładów ekonomicznych ma na celu skierowanie pracy tych zakładów na właściwe tory i uzyskanie przez to optymalnych osiągnięć ekonomicznych. Osiągnięcia te powinny być widoczne przede wszystkim na odcinku prac naukowo-badawczych, gdzie w porę zauważony brak efektów ekonomicznych spowoduje zaniechanie kontynuowania badań, co przyczyni się do zaostrzenia poważnych kwot pieniężnych.

Nie znaczy to jednak, że prace badawcze mają być pozbawione pewnej dozy ryzyka w podejmowaniu badań. Ryzyko takie jest konieczne w działalności naukowo-badawczej — można nawet powiedzieć, że bez ryzyka niemożliwe byłoby obecne rozmiary postępu.

Chodzi tu głównie o to, aby w momencie, gdy podjęte ryzyko jako akt woli znacznie się przekształcał w konkretne formy działania — wkraczała analiza ekonomiczna. Pozwoliłoby to oczywiście na wycofanie się w odpowiednim czasie z drogi, która okazałaby się zbyt kosztowna lub po prostu nieopłacalna.

Na marginesie opłacalności prac naukowo-badawczych trzeba również nadmienić, że istnieją pewne prace naukowo-badawcze, których wyniki nie dadzą się przeliczyć na pieniądze. Za przykład mogą tu posłużyć badania z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Takie jednak prace rzadko występują w porównaniu do całości prac naukowo-badawczych instytutów i nie wymagają bliższego omówienia w kontekście niniejszego artykułu.

*) Zarządzenie nr 88 Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki z dnia 29. XII.1964 r. w sprawie wytycznych dotyczących oceny efektywności ekonomicznej nowej techniki (Dz.U. KNIT nr 1 z 1965 r.).

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 40 (733) — 3.X.1965 r.

czasu

JAGIELŁO

powal zagranicznym. Odniesli sukces. Instytuty przemysłowe, którym posłano tranzystor krzemowy wypowiadały się entuzjastycznie o jego zaletach. Wiadomość o osiągnięciu młodych inżynierów przedarła się także przez progi resortu. Jablonskiemu i jego współpracownikom przyznano w grudniu 1962 nagrodę Ministerstwa Przemysłu Ciepłego. W tej sytuacji „Tewa” nie miała wyboru. — Nie ulegało wątpliwości, że jeśli produkować w Polsce tranzystor krzemowy — to tylko ten, którego model zrobił zespół inż. Jablonskiego wspólnie z Instytutem PAN.

Nastąpiła odwilż. W planie inwestycyjnym r. 1963 „Tewa” przewidywała po raz pierwszy poważne fundusze na zakup urządzeń dla zakładu tranzystorów krzemowych.

Pierwsze aparaty zakupiono w firmie Balzers. — To były nasze największe przeżycia — wspomina inż. Przewłocki — uwierzyliśmy, że coś się nareszcie zacznie dziać.

Istotnie. Budynek przy ul. Stepieńskiej zatrząsł się w posadach. Można było mieć pewność, że ściany starego domu udużą ciężar komplectu mebli stołowych, ale za wytrzymałości murów na potężny ciężar pieców dyfuzyjnych nikt nie rezygnął. Montaż maszyn odbywał się w atmosferze niepewności: czy przypadkiem nie zawali się strop? Dwupiętrowy budynek na Stepieńskiej pozbawiony był nadto własnego zasilania energii. Kiedy więc po ciężkich trudach montażu włączono w sieć pierwsze maszyny okazało się, że trzeba gruntownie przebudować instalację elektryczną.

I tak wreszcie w połowie roku 1963 Jablonski i jego współpracownicy gotowi byli rozpocząć pracę dla prowadzenia której przyszli dwa lata temu do „Tewy”. Ale wówczas zabrakło krzemu. Import surowca skreślono bowiem w fabryce z planu przewidywanych zakupów dewizowych. Uplętno więc jeszcze kilka miesięcy zanim na początku roku 1964 nadszedł upragniony dzień i zostali rozpoczęte badania naukowe nad opracowaniem prototypu tranzystora krzemowego (wyższej klasy aniżeli model skonstruowany przy współpracy PAN).

Do zakładu tranzystorów krzemowych przybyli nowi pracownicy, przeważnie studenci, którzy na Stepieńskiej robili prace dyplomowe i stali się współpracownikami twórców tranzystora krzemowego. Skończył się okres niemowlęctwa,

dziś projekt roboczy, przygotował oprzyrządowanie, zamówił materiały do produkcji i...
I właśnie.

Produkcja nowych prądnic ruszyć ma w 1966 r. Do prądnic potrzebne są tzw. diody Zennera (układ półprzewodnikowy do regulacji napięcia). Takie urządzenia produkują zakłady „Tewa”, „Zel-mot” zwraca się do „Tewy” z propozycją współpracy. Co? Przecież to nowa zupełnie technologia. A w ogóle nie mamy powierzchni produkcyjnej. Konieczna potrzebna jest nam ta dioda? No to dobrze, za dwa lata dostaniemy...

*

Do prądnic potrzebne są magnesy. Magnesy produkuje warszawska fabryka „Polfer”. Co? Takie magnesy? Nie mamy surowców. Nie mamy mocy produkcyjnych. Może wam coś zakłady w Trzebinii poradzą. One przejmują część naszej produkcji... W zakładach w Trzebinii przejmujemy produkcję magnesów, ale dopiero w przyszłym roku. Przyjeżdżcie za rok, to może będziemy mogli na temat wam potrzebnych magnesów pogadać...

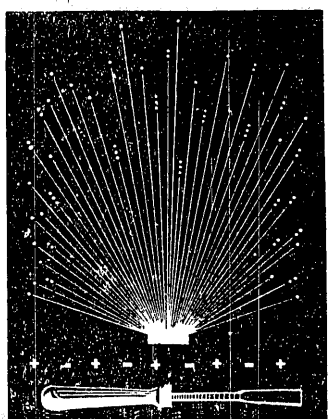
Wśród wielu hamulców, powstrzymujących realizację nowej myśli technicznej, brak koordynacji zajmuje chyba jedno z naczelnych miejsc. Latami ciągnące się „uzgodnienia”, nie sprzyjające jednemu i wciół zmieniające wymagania techniczne, trudności w znalezieniu kooperantów, rozpyliwająca się odpowiedzialność za zgranie koncepcji technicznej. Odpowiedzialność, którą każdy stara się od siebie odsunąć.

Zakłady Urzędzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej

w Kielcach, ul. Skrzetlewska, tel. 50-71 do 74

posiadają do upłynnienia ZAPASY PONADNORMATYWNE NARZĘDZIA

- noże, frezy, narzynki, rozwiertaki
- stale walcowane — nierdzewne i stopowe
- uszczelki klingierowe



ELEKTRODY

W GAT. ES-18-8

1 EsMO

O WYM. Ø 2,5 — 5 MM

● SZCZELIWA AZBESTOWE SUCHE GRAFITOWANE I IMPREGNOWANE

● BUTY PRZEMYSŁOWE — TRZEWIKI WYMIAR 34 I 35

● SILNIKI TYP SZJKc 34a, 3,0 kW 1400 obr/min.

ZAINTERESOWANYM PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE SZCZEGÓŁOWE WYKAZY, INFORMACJI, UDZIAŁA DZIAŁ ZAOPATRZENIA, TELEFON. WEWN. 528, 571.

KR 57-0

O zmianach w systemie funkcjonowania gospodarki polskiej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

litwie stopniu likwidować sprzeczności między interesami i dążeniami poszczególnych jednostek organizacyjnych naszej gospodarki, jak też i sprzeczności wewnątrz tych jednostek, które mogą powstawać na tle stosunków załogi i kierownictwa. Takie sprzeczności muszą być rozwiązywane w sposób najlepiej kojarzący interesy osobiste ludzi z nacelnym interesem ogólnospołecznym, ogólnonarodowym. Tym celem mają służyć wykorzystywane w planowaniu **DZWIĘGNI I INSTRUMENTY EKONOMICZNE**. Doskonalenie i rozwijanie tych narzędzi rozwoju naszej gospodarki było przedmiotem szczególnego zainteresowania IV Plenum KC. Również w referacie tow. Jędrzychowski tym właśnie problemem poświęcił najwięcej miejsca i uwagi.

10. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na umocnienie roli **UMÓW ZAWIERANYCH MIĘDZY PRZEDSIĘBIORSTWAMI**. System produkcji na zamówienie, który obowiązuje od 1957 roku, wytłacza jeszcze liczne braki. Zbyt często związane umowy strony nie dotrzymują jej terminu, nie dostarczają ustalonych asortymentów, placąc wysoko — a mimo to mało skutecznie — kary umowne. Obok kroków podejmowanych w kierunku usunięcia tych słabości systemu umownego, czynione będą niezbędne kroki w celu skutecznego powiązania i oparcia planowania operatywnego na umowach zawieranych między przedsiębiorstwami i odbiorcami. Wynika stąd kilka ważnych konsekwencji. Po pierwsze plany ustalane na szczeblach nadrzędnych i plany roczne przedsiębiorstwa nie mogą być nadmierne szczegółowe, zwłaszcza w odniesieniu do artykułów sezonowych. Po drugie, upowszechniona zostanie praktyka, stosowana obecnie w przemyśle lekkim, korygowania planów operatywnych stosownie do potrzeb odbiorców, a więc wówczas, kiedy ujawnia się różnica między sumą zawartych umów a wielkościami ujętymi w planach rocznych. Zasada decydującej roli **POPYTU** zostaje nie tylko utrzymana, ale rozszerzona i upowszechniona. W kierunku jej umocnienia prowadzić będzie także stopniowe odchodzenie również w obrocie zaopatrzeniowym od systemu **ROZDZIELNICTWA** do normalnych stosunków handlowych opartych na umowach między przedsiębiorstwami i realizowanych w kolejności zgłaszania potrzeb.

20. Jedną z najbardziej istotnych dźwigni ekonomicznych w planowaniu centralnym jest **SYSTEM CEN**, którego doskonalenie i dostosowywanie do aktualnych potrzeb rozwoju gospodarczego jest w naszym kraju szczególnie poważnie zaangażowane. Nasz system **CEN ZAOPATRZENIOWYCH**, poddany reformie już w 1960 roku, pozwala obecnie na osiągnięcie rentowności wszystkim niemal gałęziom produkcji, z wyjątkiem szczególnie zacofanych technicznie. Jednakże stopa akumulacji osiągnięta w oparciu o obecnie obowiązujące ceny rozliczeniowe wykazuje zbyt wielkie nierówności międzygałęziowe. Najwyższą stopę akumulacji mają niektóre gałęzie przemysłu ciężkiego, zwłaszcza przemysłu chemicznego i przemysłu elektromaszynowego. Nastąpią więc dalsze korekty: od stycznia 1966 roku zostaną obniżone ceny niektórych surowców i półproduktów chemicznych, a od stycznia 1967 — ceny maszyn i urządzeń.

W odniesieniu do **CEN DETALICZNYCH I CEN ZBYTU** uchwała IV Plenum zachowuje w pełni w rękach państwa kierownictwo i kontrolę polityczną. Dominuje bowiem przekonanie, iż przekazywanie przedsiębiorstwom decyzji w sprawie wysokości cen mogłoby doprowadzić do ogólnej ich zwężki. Ceny większości artykułów nie mogą również kształtować się w żywiołowym procesie bezpośrednio pod wpływem bieżących wahań w podaży i w popycie, gdyż prowadziłoby to do zbyt wielkiej zmienności wskaźników kosztów utrzymania. Stąd też decyzje pozostawiać muszą w rękach niezależnych od producentów organów państwowych, których obowiązkiem jest czuwanie nad interesem konsumentów. Państwowa polityka cen opiera się przy tym na następujących zasadach:

- jak największego zbliżenia cen zbytu i cen detalicznych do poziomu **CEN RÓWNOWAGI**;
- zapewnienia pokrycia kosztów własnych i ustalonej stopy rentowności produkcji;
- przeciwdziałania tendencjom **MONOPOLISTYCZNYM**, zmierzającym do osiągnięcia jak najwyższych zysków;
- utrzymania **STABILNOŚCI** ogólnego poziomu cen, a równocześnie
- dużej **ELASTYCZNOŚCI** poszczególnych cen celem ich przystosowania do zmian popytu i podaży, jak również tworzenia określonych preferencji dla pożądanego kierunku popytu.

Oparty na tych zasadach system cen detalicznych i cen zbytu powinien być podstawą utrzymywania równowagi rynkowej i zapewnienia rentowności we wszystkich gałęziach produkcji. Natomiast regulatorem stopnia rentowności, stopy zysku osiąganego po opłaceniu podatku obrotowego, prze przedsiębiorstwo,

a przez to instrumentem postępu technicznego i nowoczesności produkcji — mają być **CENY FABRYCZNE**. System cen fabrycznych zostanie związany ściśle z klasyfikacją artykułów według stopnia nowoczesności, zapewniając wyższą rentowność produkcji artykułów nowoczesnych, o wysokim poziomie technicznym i dobrej jakości.

System cen fabrycznych spełniać może także i inne zadania; np. preferowania produkcji części zamiennych. Ma służyć jako ważny instrument planowania i mierzenia wyników produkcji oraz działań jako miernik obniżki kosztów własnych w skali makroekonomicznej. W tej roli ceny fabryczne mają przewagę nad cenami zbytu, gdyż lagodzą różnice wynikające ze zmiany w asortymentach produkowanych wyrobów o różnej stopie akumulacji.

Tow. Jędrzychowski wykładowi również stanowisko wobec dyskusowanych szeroko w literaturze ekonomicznej Polski i innych krajów socjalistycznych problemów struktury i skuteczności poszczególnych mierników i bodźców ekonomicznych. Na czoło wysuwa się problem **ZYSKU** przedsiębiorstw i jego roli jako syntetycznego miernika działalności gospodarczej. Obecnie, podkreślił Przewodniczący Komisji Planowania, zysk nie może być **JEDYNYM** miernikiem oceny przedsiębiorstwa i zjednoczeń dlatego głównie, iż nie można zakładać, że ceny fabryczne będą idealnie dostosowane do pożądanego struktury asortymentowej produkcji. Przyjęcie tego miernika jako wyłącznej miary oceny działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń mogłoby prowadzić do kolizji interesów wytwórców i konsumentów. Zysk może stać się jednak **GŁÓWNYM MIERNIKIEM** wyników i gospodarności przedsiębiorstw. Uchwała IV Plenum przewiduje możliwość posłużenia się kategorią zysku jako podstawą dwu mierników: a) miernika **RENTOWNOŚCI**, przez odniesienie zysku do kosztów produkcji i b) wprowadzającym początkowo eksperymentalnie, ale przyszłościowym miernikiem **STOPY ZYSKU** przez odniesienie masy zysku do wartości środków trwałych i obrotowych przedsiębiorstwa lub zjednoczenia.

W dziedzinie **BODŹCÓW EKONOMICZNYCH** tow. Jędrzychowski skoncentrował uwagę na wprowadzaniu zmianach w funduszach przedsiębiorstw oraz w systemach plac.

Reformy **FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO** zmierzają przede wszystkim w kierunku uproszczenia zasad tworzenia i likwidacji fikcji w sposób obliczeniowy. Zgodnie z założeniami miało to być fundusz premii za **POSTĘP EKONOMICZNY**, w rzeczywistości natomiast stał się funduszem premii za wykonanie planu. Uproszczenie zmierza więc w kierunku uniknięcia obliczeniowych niejasności i fikcji, wiążąc wyraźnie i jawnie fundusz zakładowy z osiągnięciami i przekroczeniem planowanych wyników finansowych przedsiębiorstwa. Także fundusz premiiowy pracowników umysłowych będzie tworzony bardziej elastycznie; podstawą jego uzyskiwania powinny być wyniki osiągane bezpośrednio przez określone grupy pracowników, co powinno stwarzać większą zachętę niż uzależnianie tych premii od syntetycznych wyników pracy całego przedsiębiorstwa. Reformy w zakresie istniejących obecnie **SYSTEMÓW PLAC** przeprowadzane będą stopniowo i systematycznie, w miarę jak powstawać będą możliwości podnoszenia plac w warunkach zachowania równowagi. Zmiany będą zmierzają w kierunku większego uwzględnienia problemu jakości produkcji i osiągnięcia oszczędności materiałowych, poprzez odpowiednie różnicowanie stawek akordowych i premii wszędzie tam, gdzie da się ustalić racjonalne zasady i normy oszczędzania materiałów i równocześnie możliwie dokładnie mierzyć wyniki. Zmiany takie przeprowadzane są obecnie w tych gałęziach produkcji, w których dokonywane są regulacje plac, a przede wszystkim w przemyśle hutniczym, chemicznym, w odlewnictwie i kuzalnictwie i w przemyśle celulozowo-papierniczym.

W dalszej części referatu tow. Jędrzychowski podkreślił zasadnicze kierunki i znaczenie doskonalenia **METOD I NARZĘDZI** planowania. Nastąpi, w pierwszym rzędzie, zapewnienie większej **CIĄGŁOŚCI PLANOWANIA** poprzez system wzajemnie powiązanych planów: od ciążego, przedłużanego w okresach pięcioletnich planu **PERSEKTYWISTYCZNEGO** obliczonego na 15—20 lat, przez plany **PIĘCIOLETNIE** w ramach których szereg liczb będzie opracowywanych także dla dwunastopiętnego lat przyszłego planu 5-letniego, aby uniknąć w ten sposób nagłych zamknięć perspektywy rozwoju, do planów **ROZCZYNYCH**, budowanych w zasadzie jako plany dwuletnie, tj. obejmujących obok zadań na dany rok planowy również orientacyjne liczby na rok następny. Następną charakterystyczną cechą zmian w systemie planowania jest zapewnienie większej **ELASTYCZNOŚCI**, która pozwoliłaby bardziej dokładnie dostosowywać realizację zadań planowych do zmieniających warunków zewnętrznych, jak np. warunki atmosferyczne, wahania koniunktury na rynkach światowych i dokonujące się zmiany w popycie ludności w okresie objętych planowaniem. Dla zapewnienia jednak w praktyce takiej pożądanego elastyczności planowania niezbędny jest system pokazanych rezerw w najważniejszych punktach gospodarki, przede wszystkim w za-

kresie zatrudnienia, mocy produkcyjnej, zapasów materiałowych, rezerwy dewizowej w handlu zagranicznym itd. Tak rozbudowany system rezerw wymaga z kolei umocnienia zasad racjonalnego tworzenia i gospodarowania rezerwami.

Dużą wagę Przewodniczący Komisji Planowania przypisał rozpowszechnianiu i doskonaleniu **RACHUNKU EKONOMICZNEGO** w planowaniu. Polscy ekonomiści są poważnie zaawansowani w badaniach efektywności inwestycji, traktowanych jako różne warianty alternatywy tego samego programu, mniej natomiast rozwinięte są badania nad globalną efektywnością całych programów inwestycyjnych. Rozwijają się szybko badania w zakresie efektywności handlu zagranicznego, przydatne zwłaszcza w zakresie podobnych grup towarowych.

Należy pogłębić badania efektywności w dziedzinach dotychczas nimi objętych, a także rozszerzyć zakres badań na inne dziedziny, np. na przedsiębiorstwa w zakresie postępu technicznego i organizacyjnego. Pożądanym jest ulepszenie i szersze stosowanie metod matematycznych. W coraz szerszym mierze stosuje się wielowariantowe opracowania projektów planów. Dobre doświadczenie przyniosły w roku bieżącym **PLANY ALTERNATYWNE** przedsiębiorstw. Nie wszystkie propozycje są do przyjęcia, zwłaszcza z uwagi na często nadmierne postulaty inwestycyjne, jednakże było to dobrym przygotowaniem dla wyboru najlepszych wariantów planowej działalności przedsiębiorstw. Konieczny jest dalszy rozwój badań nad zmianami rynku, a więc szersze budowanie prognoz różnego rodzaju, zarówno dla potrzeb rynku wewnętrznego, jak i obrotu zagranicznego. Opracowywane są plany rekonstrukcji organizacyjno-technicznej poszczególnych branż.

Wszystkie te kroki, zarówno już podjęte jak i przygotowywane, zmierzają do osiągnięcia i utrwalenia lepszej efektywności planowania centralnego.

Na zakończenie tow. Jędrzychowski poruszył kilka problemów dotyczących zmian w systemie zarządzania, zatrzymując się dłużej nad uzasadnieniem słuszności **BILANZOWEGO UKŁADU** organizacji przemysłowej. Doświadczenie wszystkich krajów socjalistycznych wyraża się w potwierdzeniu, iż układ branżowy sprzyja najbardziej optymalizacji w zakresie postępu technicznego, kooperacji i koordynacji przemysłowej. W naszym systemie organizacyjnym szczególną rolę w tym układzie spełniają mają zjednoczenia. Uchwała IV Plenum zmierza wyraźnie do umocnienia roli zjednoczeń jako **ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH**, odpowiedzialnych za całą branżę przemysłu. Służąc temu będą m.in. odrębnie opracowywane statuty poszczególnych zjednoczeń. Jednakże żaden układ organizacyjny nie może być **ŚCISŁE** branżowy. Stąd występują formy zjednoczeń przedsiębiorstw wiodących, konieczna jest koordynacja terenowa, opieka patronacka ze strony silniejszych przedsiębiorstw itd. Chociaż koordynacja branżowa i terenowa

nie może zastąpić naturalnego układu organizacyjnego, jest wobec niego ważnym układem **UZUPEŁNIACJĄ**.

Jakie miejsce w procesach rozwoju naszej gospodarki mają zmiany w systemie zarządzania i jaka jest ich rzeczywista rola? Toważyszcz Jędrzychowski zwrócił uwagę na to, że nie można bez ryzyka rozczarowań dopatrywać się w nich cudownego środka na wszelkie bolączki naszej gospodarki. Podstawowe propozycje gospodarcze mniej zależą od określonego systemu zarządzania, bardziej od osiągniętego już poziomu sił wytwórczych i od poważnych jeszcze nakładów, jakie trzeba ponieść, aby Polska osiągnęła poziom krajów wysoko rozwiniętych. Z tego punktu widzenia zmiany w systemie zarządzania mają już doniosłe znaczenie dla **POPRAWY EFEKTYWNOŚCI NASZEGO GOSPODAROWANIA**. Racjonalny i sprawny system zarządzania może przyspieszyć wzrost gospodarczy, uczynić go bardziej harmonijnym i zrównoważonym, nie może jednakże wynieść sam gospodarkę na nowy, wyższy poziom rozwoju sił wytwórczych. Tow. Jędrzychowski podkreślił, iż nawet w tej roli bodźca rozwoju — zmiany w systemie zarządzania mogą okazać się jedynie wówczas skuteczne i osiągnąć zamierzone efekty, jeśli zostaną właściwie zrozumiane i przyjęte przez kadry kierownicze oraz wieloletnie w życie z punktu widzenia nie osobistych a ogólnospołecznych przedewszystkim korzyści.

PYTANIA zgłoszone towarzyszywi Jędrzychowskiemu przez uczestników konferencji koncentrowały się wokół kilku grup tematycznych, a przede wszystkim wokół roli cen jako instrumentu planowania, roli i znaczenia poszczególnych mierników i bodźców ekonomicznych, problemów handlu zagranicznego i współpracy międzynarodowej w ramach RWP, problemów wzrostu stopy życiowej ludności.

W **ODPOWIEDZI** tow. Jędrzychowski uzupełnił tezy przedstawione w referacie, a w wielu przypadkach sięgnął do problematyki wybiegającej poza granice referatu. Na te właśnie problemy pragniemy zwrócić uwagę.

W sprawie **CEN**: tow. Jędrzychowski uzasadnił dodatkowo pogląd, że nie powinno się pozostawiać przedsiębiorstwom decyzji w sprawie ustalania cen zbytu i cen detalicznych. Nie wynika to stąd, jak sądzą niektórzy, że w naszej gospodarce istnieje stała tendencja inflacyjna, która mogłaby być skutkiem tego, że w naszym systemie organizacyjnym szczególną rolę w tym układzie spełniają mają zjednoczenia. Uchwała IV Plenum zmierza wyraźnie do umocnienia roli zjednoczeń jako **ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH**, odpowiedzialnych za całą branżę przemysłu. Służąc temu będą m.in. odrębnie opracowywane statuty poszczególnych zjednoczeń. Jednakże żaden układ organizacyjny nie może być **ŚCISŁE** branżowy. Stąd występują formy zjednoczeń przedsiębiorstw wiodących, konieczna jest koordynacja terenowa, opieka patronacka ze strony silniejszych przedsiębiorstw itd. Chociaż koordynacja branżowa i terenowa

dziem porównań; dotyczyć mają wyłącznie produkcji towarowej. Obok tego jako miernik dynamiki produkcji pozostają **CENY PORÓWNYWALNE**. Prowadzone są obecnie badania, czy nie można by w przyszłości zastąpić cen porównywalnych systemem indeksów.

W sprawie **MIERNIKÓW I BODŹCÓW**: Referent podkreślił, że wprowadzone mierniki syntetyczne wyników przedsiębiorstw i zjednoczeń kierują się wyraźnie w stronę rentowności. W stosunku do zjednoczeń zmierzają do stworzenia możliwości ich oceniania za pełną, „autonomiczną” działalność gospodarczą, a nie jak dotychczas, za sumę osiągnięć przedsiębiorstw podległych zjednoczeniu. Na pytanie, czy nie przewiduje się możliwości wprowadzenia powszechnego miernika produkcji typu „Value added by Manufacture”, obejmującego sumę amortyzacji i wartości nowo utworzonej, jako obiektywnej podstawy ustalania niezbędnego funduszu plac — Przewodniczący Komisji Planowania wyraził pogląd, iż tego typu miernik mógłby być w sposób istotny zniekształcić wyniki rachunku. Tam bowiem, gdzie rosną szybko środki trwałe (przy ożywionej i szerokiej działalności inwestycyjnej) — odpisy amortyzacyjne rosłyby szybciej niż pozostałe koszty i szybciej niż wartość produkcji. Stąd miernik proponowany nie byłby adekwatny dla ustalania tempa wzrostu funduszu plac, a w każdym razie byłby z tego punktu widzenia mniej przydatny. Może on być natomiast użyty pożytecznie dla innych celów — np. dla analizy ekonomicznej.

O **problemach handlu zagranicznego i RWP**: zainteresowanie uczestników konferencji wzbudziły dwa problemy — dlaczego Polska posiada dodatnie saldo w obrotach bieżących z krajami socjalistycznymi i jakie korzyści odnoszą ze współpracy w ramach RWP? W pierwszej kwestii tow. Jędrzychowski omówił szeroko naszą politykę w handlu zagranicznym z krajami socjalistycznymi. Zwracając uwagę, iż wyrównanie obrotów nieuniknie rzadko występuje ściśle w ramach okresów kalendarzowych, referent przytoczył argumenty, iż nie ma powodu, aby uważać nasze dodatnie saldo w tych obrotach za niekorzystne. Można by je oczywiście nawet prześledzić, choćby przez zahałowanie eksportu. Jednakże posiadanie w określonych rozmiarach „avoirów” w krajach socjalistycznych stanowi dla nas bardzo cenną rezerwę, z której można korzystać m.in. dla realizacji dodatkowego importu sprzyjającego rozwojowi dysproporcji i trudności powstających okresowo w gospodarce narodowej. Pozwala to także na rozwinięcie bardzo korzystnego dla Polski eksportu pod względem struktury. Korzystna poprawa struktury eksportu polskiego do krajów socjalistycznych dała również okazję dla oceny przez Przewodniczącego KP naszych korzyści ze współpracy w RWP. Występują one na wielu płaszczyznach: m.in. niedoceniana jest powszechnie rola współpracy technicznej, wymiana doświadczeń w różnych dzied-

zinach, które niezależnie od nas w dużym stopniu od wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Istnieją oczywiście i hamulce rozwoju współpracy krajów socjalistycznych w ramach RWP. Przeshody te i hamulce są jednak skutecznie i systematycznie usuwane, a to pozwala na rozszerzanie współpracy w coraz to nowych dziedzinach, np. w zakresie koordynacji planów wieloletnich i perspektywicznych.

O **wzroście STOPY ŻYCIOWEJ LUDNOŚCI**: problem ten wzbudził zainteresowanie w kilku aspektach, a w szczególności — tempa wzrostu stopy życiowej w planie 1966—1970, zasady stabilności i nienaruszalności planowanego wzrostu stopy życiowej, związku między oszczędnościami ludności a stopniem zaopatrzenia rynku. I w tym zakresie tow. Jędrzychowski udzielił szerokiej odpowiedzi. Przy ocenie wzrostu stopy życiowej, zarówno w wielkościach planowanych jak i wykonanych, trzeba uwzględnić wszystkie składające się na nią elementy.

Należy zatem uwzględnić nie tylko zmiany w przeciętnych placach, ale także zmiany w poziomie zatrudnienia. Wzrost zatrudnienia oznacza wzrost dochodów rodzin, w których powiększa się liczba pracujących, wzrost dochodów ludności wiejskiej w wyniku częściowej migracji do miast. W planie bieżącym nie zostanie wykonany wskaźnik przyrostu produkcji przemysłowej poprzez wzrost wydajności pracy — wynika stąd większy niż zakładano, udział przyrostu zatrudnienia. Ale przecież zwiększenie bardziej niż planowano zatrudnienia w latach 1961—1965 spowodowało większy, niż przewidywano wzrost dochodów ludności z tego tytułu. Z wielu powodów, przede wszystkim z uwagi na szczególne pilne potrzeby rozwoju szkolnictwa zawodowego i wyższego, przekroczone zostały planowane wielkości spożycia zbiorowego, a to również zmieniło proporcje między spożyciem zbiorowym i indywidualnym. Jest jednak sprawą oczywistą, iż stopień wykonania zadań w zakresie wzrostu dochodu narodowego, na co m.in. ma poważny wpływ sytuacja w rolnictwie, decyduje o możliwości pełnej, lub niepełnej realizacji zadań w zakresie wzrostu stopy życiowej.

* Ograniczone łamy „Życia Gospodarczego” nie pozwalają na przedstawienie pełnego przebiegu spotkań i przekazywanie innych poruszonych również w trakcie tego spotkania problemów. Pragniemy jednak przytoczyć w pełnym brzmieniu odpowiedzi Przewodniczącego Komisji Planowania na pytanie, jak ocenia dorobek polskiej myśli ekonomicznej w omawianych dziedzinach. Towarzysz Jędrzychowski odpowiedział: „Musiałbym dla udzielenia pełnej odpowiedzi wygłosić drugi, co najmniej równie długi referat. Pragnę jednak oświadczyć, że przy zmianach w systemie zarządzania i doskonaleniu metod planowania czerpiemy i będziemy czerpać z dorobku polskiej nauki ekonomicznej”.

Opracował ZBIGNIEW CHRUPEK

Wody ściekowe — rezerwa wzrostu produkcji rolnej

Wraz z rozwojem naszego przemysłu i urządzeń sanitarnych, zwiększa się z roku na rok ilość wód ściekowych, które w stanie nieoczyszczonym albo też niedostatecznie oczyszczonym odprowadza się do rzek i innych zbiorników wód otwartych. Znaczna część naszych wód w znacznym stopniu jest już zanieczyszczona ściekami, co staje się przyczyną zmniejszenia ich rybostanu. Pogarsza się też z roku na rok stan sanitarny naszych miast i osiedli, a sprawa wody użytkowej, tak dla miast, przemysłu jak i rolnictwa już obecnie staje się problemem ogólnonarodowym.

Na podstawie danych Wydziału Gospodarki Wodnej PAN, w 1975 r. potrzeby wodne dla naszej gospodarki narodowej wyniosły około 18 km³ wobec ilości wody, jaka może być do dyspozycji — około 11 km³. Roczna produkcja wód ściekowych w tym czasie wyniosła około 14 km³. Czyli że w 1975 r. szczególnie w okresie lata, w rzekach naszych płyną będą przeważnie ścieki, które należałoby prawie dwukrotnie oczyścić, aby pokryć potrzeby wodne naszej gospodarki.

Sprawa oczyszczania wód ściekowych od dłuższego czasu staje się poważnym problemem również dla „producentów” tych ścieków z uwagi na dość rygorystyczne przepisy w zakresie ochrony wód przed zanieczyszczeniem. Wydaje się, że najbardziej ekonomicznym sposobem oczyszczania ścieków byłoby ich rolnicze wykorzystanie.

*

Praktyka jednak wykazała, że rolnicze wykorzystanie wód ściekowych, przy należytym zachowaniu warunków sanitarnych, nie spowodowało dotychczas nigdzie wypadków schorzeń wśród ludzi lub zwierząt. Naukowcy w wyniku wieloletnich badań stwierdzili, iż przy należytej gospodarce wodami ściekowymi w rolnictwie, w warstwie ornej, w stosunkowo krótkim czasie wszelkie ciała chorobotwórcze w 99 proc. zostają unieszkodliwione a woda odzyskuje ogólnoużytkowość.

W Osobowicach pod Wrocławiem od kilkunastu lat prowadzi się ob-

re doświadczalną łączącą 100 szt. krów dojnych, które w okresie lata korzystają z pastwisk nawadnianych wodami ściekowymi miasta Wrocławia, w okresie zimy żywność są siłami pochodzącą z łak nawadnianych ściekami. Obora jest pod bezpośrednim nadzorem lekarza weterynaryj. Zdrowotność krów jest dobra, obora bezgruźlicza, a mleko z niej dostarcza się do szpitali i przedszkoli. Dotychczas nie stwierdzono wypadków infekcji tak choroób, jak i pasożytów wśród ludzi i zwierząt.

*

Doświadczenia woj. poznańskiego, na podstawie kosztorysów, a także zakończonych już prac przy budowie urządzeń na niektórych obiektach, dowiodła, że na budowę urządzeń nawadniających ściekami łączących z instalacją urządzeń deszczowniczych, nakłady inwestycyjne wahały się w granicach 7—37 tys. zł na 1 ha, w zależności od sposobu nawadniania oraz wielkości danego obiektu.

W zależności od topografii terenu, w wielu innych przypadkach ścieki można wykorzystać grawitacyjnie, tanim gospodarskim sposobem, a szczególnie tam, gdzie istnieją urządzenia do nawadnień użytków zielonych wodą czystą.

A jakie można uzyskać plony przy właściwej gospodarce wodami ściekowymi? Dotychczasowe doświadczenia dają wyniki wręcz rewelacyjne. 1. W badaniach prowadzonych przez Zakład Uprawy Łak i Roślin Pastewnych WSR Wrocław, pod kierunkiem prof. Z. Golonki uzyskano na nowo założonej łące od 151 — 172 q/ha dobrego siana, w zależności od wysokości dawek polewowych. Zdaniem prof. Golonki, trawy koszone we właściwym czasie dają w swojej masie 22—27 q/ha ogólnego białka. Trawy bowiem nawadniane wodami ściekowymi, odznaczają się zdolnością gromadzenia związków proteinowych, dzięki temu rośliny są najtańszym i najlepszym produktem karmy wysokobiałkowej.

2. Inż. Multon w dolinie rzeki Ner

z nawadnianej ściekami łąki w okresie zimy w 1962 r. uzyskał 197,2 q/ha siana. Był on prawie pięciokrotnie większy od zbioru siana z łąk nienawadnianych i o 34 proc. wyższy niż na łące nawadnianej tylko w okresie wegetacyjnym.

3. Prof. Wierzbicki w swoim referacie na wspomnianej już konferencji międzynarodowej we Wrocławiu podaje, że przy nawadnianiu ściekami sadu, obok dobrego przyrostu młodych drzew owocowych uzyskano 155 q/ha — siana, a przy nawadnianiu krzewów — malin i porzeczki uzyskano również 170 q/ha dobrego siana. W Osobowicach pod Wrocławiem i Gliwicach uzyskano ponad 200 q siana z ha. W roku 1963 w Kątach pod Wrocławiem przy umiędzynawadnianiu innych roślin w wodami ściekowymi, uzyskano plony: ziemniaków 500 q/ha, rzepaku 30 q/ha, maku 14/ha, buraków cukrowych 500 q/ha, kapusty 1123 q/ha.

Podobne wyniki uzyskuje się wszędzie, gdzie jest właściwa gospodarka ściekami.

Jak już wspominaliśmy, w 1975 r. Polska będzie dysponować 14 km³ ścieków. Przy dawce 5 000 m³ ścieków na ha ścieki te można by wykorzystać na pow. około 2 800 000 ha użytków rolnych. W 5 000 m³ ścieków, oprócz 500 mm wilgoci, której na 75 %, gleb nie mamy za dużo, można by dostarczyć w czystym składniku około 800 kg/ha NPK czyli 400 kg azotu, 100 kg fosforu i 300 kg potasu. W 14 km³ ścieków rocznie mieści się łącznie ponad 2,2 mln tbn NPK, czyli przeszło 2 razy tyle ile wynosiło całkowite roczne zużycie nawozów sztucznych w 1964 r.

W przeliczeniu na siano, przy plonie 150 q/ha siana można by uzyskać z pow. 2,8 mln ha około 42 mln ton dobrego siana, w tym około 8,4 mln ton ogólnego białka. Z uwagi na wysoką zawartość oraz właściwy stosunek NPK w wodach ściekowych, grunty nawadniane nie wymagają dodatkowego nawożenia zwalniają w ten sposób znaczne ilości nawozów do wykorzystania na innych glebach.

Z uwagi na wysoką wartość paszową siana z łąk nawadnianych ścieka-

mi, tj. ponad 20% ogólnego białka, można je uważać za paszę treściwą, a jego cenę przyjąć na 200 zł za 1 q. Wartość 150 q/ha siana wyniesie około 30 000 zł. Biorąc pod uwagę, iż spośród kilkudziesięciu obiektów ściekowych z terenu woj. poznańskiego nakłady w 80% tych inwestycji nie przekraczają 20 000 zł/ha, można przyjąć, że zwrot inwestycji następuje już po jednym roku gospodowania ściekami. Jest to wyjątkowo wysoka efektywność nakładów inwestycyjnych.

*

W świetle powyższych rozważań, nasuwają się następujące wnioski odnośnie do właściwego wykorzystania wód ściekowych w rolnictwie.

1. Utworzyć specjalny wydział na szczeblu centralnym z obsadą specjalistów z tego zakresu celem zaplanowania realizacji tych inwestycji w skali wieloletniej.
2. Utworzyć analogiczne wydziały w województwach z obsadą 5-8 etatów, dla specjalistów z długoletnią praktyką.
3. Zrewidować planowane wydatki na budowę oczyszczalni biologicznych, a fundusze te przeznaczyć na budowę urządzeń nawadniających ściekami dla celów rolniczych.
4. Zobowiązać wszystkich producentów wód ściekowych do udziału w kosztach budowy urządzeń nawadniających ściekami dla celów rolniczych.
5. Wprowadzić do programów średnich szkół rolniczych w wyższych klasach tematyki rolniczej wykorzystania wód, ścieków oraz osadów.
6. Zorganizować specjalny kurs na szczeblu centralnym celem przeszkolenia projektantów biur projektowych, którzy będą opracowywać dokumentację na rolnicze wykorzystanie ścieków.
7. W zakresie melioracji, przy planowaniu budowy urządzeń nawadniających wodą, należałoby wziąć pod uwagę w pierwszym rzędzie rolnicze wykorzystanie ścieków z najbliższych obiektów przemysłowych i komunalnych.

JAN KIEWLA

system MPS, z obliczeniami dochodu narodowego krajów Europy Zachodniej, gdzie jest on obliczany w zasadzie w oparciu o system SNA.

Z USŁUGAMI I BEZ

Jak wiadomo, podstawowa różnica między obliczeniami dochodu narodowego prowadzonymi według systemu SNA i MPS sprowadza się do odmiennego zdefiniowania sfery produkcji, w której przyjmuje się, że wytwarzany jest dochód narodowy. Różnica dotyczy w szczególności traktowania usług niematerialnych w szerokim pojęciu tego słowa. Określone traktowanie sfery usług niematerialnych znajduje swoje odbicie zarówno w wytworzeniu, jak i podzieleniu dochodu narodowego. Pragnąc najogólniej przedstawić różnicę w metodologii obliczeń wytworzonego dochodu narodowego, można by zrobić to w sposób następujący: W celu przejścia do obliczeń według metody MPS do metody SNA wartość wytworzonego dochodu narodowego Polski należałoby powiększyć o pełną wartość wszystkich usług niematerialnych i jednocześnie zmniejszyć o wartość dóbr materialnych zużytych przy wytwarzaniu tych usług niematerialnych. Ponadto uzyskaną wielkość należy jeszcze pomniejszyć o wartość usług niematerialnych zużytych przy produkcji dóbr materialnych i usług niematerialnych.

I odwrotnie, przyjmując za punkt wyjścia obliczenia dochodu narodowego prowadzone według systemu SNA, dla przejścia na system MPS należałoby od wartości wytworzonego dochodu narodowego odjąć pełną wartość wszystkich usług niematerialnych i jednocześnie dodać wartość dóbr materialnych zużytych przy wytwarzaniu usług niematerialnych, a ponadto dodać wartość usług niematerialnych zużytych w związku z wytwarzaniem dóbr materialnych i usług niematerialnych.

Podobnie, w sposób uproszczony przedstawić można zasady przeliczeń w zakresie podzielnego dochodu narodowego. Dla przejścia od obliczeń według systemu MPS na system SNA wartość podzielnego dochodu narodowego Polski należałoby powiększyć o różnicę między wartością usług niematerialnych

Dochód narodowy wytworzony Polską — metoda M P S (średnia 1961-1963)

plus (+) Wartość usług niematerialnych pomniejszona o wartość dóbr materialnych i usług niematerialnych zużytych przy wytwarzaniu usług niematerialnych

minus (-) Wartość usług niematerialnych przy wytwarzaniu dóbr materialnych

Dochód narodowy wytworzony Polską według metodologii SNA (średnia 1961-1963)

Tak więc, jak wynika z podanej tablicy, dochód narodowy Polski przeliczony szacunkowo według metodologii SNA wzrasta w przybliżeniu o około 14%. Pamiętając o małej dokładności naszego szacunku, podkreślić trzeba, że powyższe liczby określają jedynie rząd wielkości.

Na podstawie informacji, które znalazłem w opracowaniach statystycznych dochodu narodowego Wielkiej Brytanii oraz w oparciu o specjalne opracowanie przeprowadzone przez R. E. Beals'a) można dokonać próby przeliczenia dochodu narodowego Wielkiej Brytanii — który liczony jest według metody bardzo zbliżonej do SNA — na metodologię MPS. Z uwagi na dostępny materiał liczbowy szacunek nasz

Dochód narodowy Wielkiej Brytanii 1963 r. według metodologii SNA (ceny rynkowe)

minus (-) wartość usług niematerialnych zużytych dla ludności oraz wartość usług niematerialnych zużytych przy wytwarzaniu dóbr materialnych i usług niematerialnych

plus (+) wartość dóbr materialnych zużytych przy wytwarzaniu usług niematerialnych (+)

Dochód narodowy Wielkiej Brytanii 1963 r. według metodologii MPS

Jak wynika z podanej tablicy, dochód narodowy Wielkiej Brytanii przeliczony szacunkowo metodą MPS maleje o około 20 proc.

Jednym z problemów, związanych z rezultatami przeliczeń dochodu narodowego według tych dwóch różnych metod, jest wpływ stosowanej metodologii na obliczenia dynamiki dochodu narodowego w okresach wieloletnich.

Ogólnie rzecz biorąc, istnieją etapy rozwoju gospodarczego, w których usługi wstępują stosunkowo szybko lub stosunkowo wolno i w takich okresach metodologia obliczeń będzie wpływać na rezultaty obliczeń ogólnej dynamiki dochodu narodowego. Dynamika dochodu narodowego jest oczywiście szybsza — przy zastosowaniu metody SNA, w porównaniu z rezultatami w wyniku zastosowania metody MPS — dla tych krajów, w których udział usług w okresie wieloletnim wzrasta. I odwrotnie, stosując metodę obliczeń MPS — przy rosnącym udziale usług — otrzymuje się w rezultacie niższą dynamikę dochodu narodowego w porównaniu z rezultatami, które otrzymamy przy zastosowaniu metody SNA.

Śledząc na przykład dynamikę usług w Polsce w ostatnich kilku latach można stwierdzić, że dynamika ta jest nieco szybsza od dynamiki produkcji dóbr materialnych (udział usług niematerialnych w dochodzie narodowym Polski oszacowanym według metodologii SNA wzrósł od roku 1960 do roku 1964). Tak więc, dynamika dochodu narodowego Polski, liczonego w oparciu o system SNA byłaby nieco wyższa od publikowanej obecnie dynamiki dochodu narodowego, który liczony jest według metody MPS.

POLSKA I INNE KRAJE EUROPY ZACHODNIEJ

Przejdźmy obecnie do szacunkowego porównania poziomu dochodu narodowego Polski z poziomem dochodu narodowego niektórych kra-

O porównaniach dochodu narodowego Polski i niektórych krajów europejskich

świadczonego dla ludności i wartości innych usług niematerialnych, poza usługami, które świadczone są dla wytwarzania dóbr materialnych i usług niematerialnych, a wartością dóbr materialnych zużytych przy wytwarzaniu usług niematerialnych.

I odwrotnie dla przejścia do obliczeń prowadzonych w oparciu o system SNA na obliczenia według systemu MPS należałoby wartość podzielnego dochodu narodowego, ilczoną według metody SNA — pomniejszyć o różnicę między wartością usług niematerialnych, świadczonych dla ludności i innych usług niematerialnych poza usługami, które świadczone są dla wytwarzania dóbr materialnych i usług niematerialnych, a wartością dóbr materialnych zużytych przy wytwarzaniu usług niematerialnych.

POLSKA I WIELKA BRYTANIA

Poniżej przedstawiono próbę przeliczenia dochodu narodowego Polski — liczonego według metodologii przyjmowanej w naszej praktyce statystyki i planowania — na metodę SNA, a ponadto próbę szacunkowego przeliczenia dochodu narodowego Wielkiej Brytanii z metody SNA na metodę MPS.

Należy podkreślić, że zarówno w jednym, jak i drugim przypadku metoda przeliczeń jest bardzo uproszczona. Nie było możliwości uwzględnienia szeregu problemów szczegółowych, które mogłyby wpływać na rezultaty, stąd przedstawione wyniki mają jedynie charakter przybliżonej ilustracji zagadnienia i nie pretendują do ścisłości.

Dochód narodowy Polski przyjmujemy jako średnią z lat 1961-1963 w cenach bieżących. Podstawowe liczby z naszego szacunku przedstawiają się następująco:

w tym zakresie opierać się będzie na danych dotyczących podziału dochodu narodowego. Będzie on z całą pewnością jeszcze mniej dokładny niż w przypadku danych dotyczących Polski, z uwagi na brak niektórych elementów niezbędnych dla takich przeliczeń w cytowanym opracowaniu R. E. Beals'a, które dotyczy jedynie porównań funduszu spożywczych przez ludność.

Przyjęcie jako podstawa dla naszego szacunku elementów podzielnego dochodu narodowego Wielkiej Brytanii nie będzie mieć znaczenia dla oceny wielkości różnic w obliczeniach przeprowadzonych na podstawie metody SNA i metody MPS. Podstawowe liczby z naszego szacunku przedstawiają się następująco:

Dochód narodowy Wielkiej Brytanii 1963 r. według metodologii SNA (ceny rynkowe)

minus (-) wartość usług niematerialnych zużytych dla ludności oraz wartość usług niematerialnych zużytych przy wytwarzaniu dóbr materialnych i usług niematerialnych

plus (+) wartość dóbr materialnych zużytych przy wytwarzaniu usług niematerialnych (+)

Dochód narodowy Wielkiej Brytanii 1963 r. według metodologii MPS

Jak wynika z podanej tablicy, dochód narodowy Wielkiej Brytanii przeliczony szacunkowo metodą MPS maleje o około 20 proc. Jednym z problemów, związanych z rezultatami przeliczeń dochodu narodowego według tych dwóch różnych metod, jest wpływ stosowanej metodologii na obliczenia dynamiki dochodu narodowego w okresach wieloletnich.

Ogólnie rzecz biorąc, istnieją etapy rozwoju gospodarczego, w których usługi wstępują stosunkowo szybko lub stosunkowo wolno i w takich okresach metodologia obliczeń będzie wpływać na rezultaty obliczeń ogólnej dynamiki dochodu narodowego. Dynamika dochodu narodowego jest oczywiście szybsza — przy zastosowaniu metody SNA, w porównaniu z rezultatami w wyniku zastosowania metody MPS — dla tych krajów, w których udział usług w okresie wieloletnim wzrasta. I odwrotnie, stosując metodę obliczeń MPS — przy rosnącym udziale usług — otrzymuje się w rezultacie niższą dynamikę dochodu narodowego w porównaniu z rezultatami, które otrzymamy przy zastosowaniu metody SNA.

Śledząc na przykład dynamikę usług w Polsce w ostatnich kilku latach można stwierdzić, że dynamika ta jest nieco szybsza od dynamiki produkcji dóbr materialnych (udział usług niematerialnych w dochodzie narodowym Polski oszacowanym według metodologii SNA wzrósł od roku 1960 do roku 1964). Tak więc, dynamika dochodu narodowego Polski, liczonego w oparciu o system SNA byłaby nieco wyższa od publikowanej obecnie dynamiki dochodu narodowego, który liczony jest według metody MPS.

nie ogólną orientację o przybliżonych różnicach w poziomach dochodu narodowego między krajami, różnice, o których mowa, nie będą miały decydującego wpływu.

Dochód narodowy Polski za rok 1964 przyjmujemy według obliczeń metodą brutto, gdyż te kategorie dochodu narodowego przyjął Gilbert do swych porównań, a następnie zwiększamy go szacunkowo o wartość usług niematerialnych. Tak więc dokonujemy porównania w oparciu o obliczenia dochodu narodowego prowadzone według metodologii SNA. Należy podkreślić, że rezultaty porównań byłyby korzystniejsze dla Polski, gdyby porównania przeprowadzić w oparciu o dochód narodowy obliczony według metodologii MPS, brak jednak odpowiednich danych dla krajów Europy Zachodniej, pozwalających na dokonanie niezbędnych przeliczeń.

Przeliczeń na dolary dokonujemy w dwóch wariantach, raz przeliczając dane wyrażone w złotych według kursu 1 dolar = 24 zł, drugi raz — według relacji 1 dolar = 30 zł. Pierwsza relacja wynika z oficjalnego kursu turystycznego dolara, druga odpowiada bliżej, wydaje się, wskaźnikowi cen zestawu dóbr materialnych, stanowiących rzeczowy odpowiednik całego dochodu narodowego (przy porównaniach z krajami Europy Zachodniej). Relacja zbliżona do tej ostatniej wyliczona może być na podstawie szacunków porównawczych dochodu narodowego dokonywanych przez L. Zienkowskiego w jego pracy „Dochód Narodowy Polski 1937 — 1960”. Rezultaty szacunków przedstawione są w poniższych tablicach.

Dochód narodowy brutto wybranych krajów Europy Zachodniej w 1964 r. w przeliczeniu na 1 mieszkańca:

Dochód narodowy brutto wybranych krajów Europy Zachodniej w 1964 r. w przeliczeniu na 1 mieszkańca:

W dolarach USA na podstawie oficjalnego kursu walutowego

W dolarach USA (na wagach cenowych w dolarach amerykańskich)

Kraje

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Dochód narodowy Polski w 1964 r. w dolarach w przeliczeniu na 1 mieszkańca (szacunek według metodologii SNA):

Relacja 1 dolar = 24 zł

W dolarach na podstawie oficjalnego kursu walutowego

W dolarach USA (na wagach cenowych w dolarach amerykańskich)

Kraje

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Na podstawie liczb absolutnych zawartych w podanych poprzednio tablicach można wyprowadzić sześć wariantów porównań poziomu dochodu narodowego, jednakże tylko niektóre z nich mogą być traktowane, naszym zdaniem, jako dające przybliżoną charakterystykę rzeczywistych relacji fizycznych rozmiarów dochodu narodowego między Polską i krajami Europy Zachodniej. Z po-

AMORZADY robotnicze w zakładach przemysłowych dysponują znaczącym doświadczeniem w działalności gospodarczo-społecznej. Mają one wieloletnie doświadczenia w kierowaniu teoretycznym, zdobyte na licznych organizacyjnych kursach, konferencjach i seminariach, które są oparte na osiągnięciach najbardziej aktywnych rąk i o bogatą literaturę.

O wiele gorzej zagadnienia te przedstawiają się w resorcie rolnictwa. Kilka tysięcy państwowych przedsiębiorstw rolnych, które zatrudniają kilkaset tysięcy pracowników, mają samorządy robotnicze w przeważającej mierze mało aktywne w zakresie współgospodarowania. Udział samorządów robotniczych w podstawowych i zasadniczych czynnościach, jak planowanie i wytyczanie kierunku działalności gospodarczej — jest znikomy.

Składa się na to wiele czynników, a m. in. niski jeszcze poziom ogólny i zawodowy załóg PGR, opracowywanie planów w „zamkniętym gronie” dyktatorów i księgowych-specjalistów w gospodarstwie, „formalne” zapoznanie KSR i załóg z planem, już po jego ostatecznym dopracowaniu. Brak zainteresowania aktywności samorządów robotniczych, które często stają, że administracja bagatelizuje rolę samorządu robotniczego. Ogólnym zjawiskiem wśród pracowników administracji PGR jest słaba znajomość uprawnień rad robotniczych zagwarantowanych w ustawie o samorządzie robotniczym. Głęboko zakorzenione jest mniemanie o konieczności izolowania pracy administracji od działalności samorządu i ograniczenie tej działalności do zagadnień sejalno-bytowych załóg oraz formalnego jedynie uczestnictwa w podejmowaniu decyzji gospodarczych. NADER CZĘSTO KORZYSTA SIĘ Z UZDAJANIA CZYNNIKÓW KIERUJĄCYCH W PODPISYWANIU PROTOKÓŁÓW DOTYCZĄCYCH DORAŻNYCH CZYNNOŚCI NIE MIESZCZĄCYCH SIĘ W ZAKRESIE FORMALNO-PRAWNYCH PRZEPISÓW. A WIEC PROTOKÓŁÓW SZKOD, PADNIEĆ LUB UBOJÓ Z KONIECZNOŚCI INWENTARZA ŻYWEGO. ITP. W ten sposób podjęta

porównania opartego o przeliczenia dochodu narodowego (brutto) krajów Europy Zachodniej według oficjalnego kursu walut wynikają następujące wskaźniki obrazujące różnice w poziomie dochodu narodowego krajów Europy Zachodniej i Polski.

Wskaźniki poziomu dochodu narodowego brutto na 1 mieszkańca w 1964 r. wyliczone na podstawie przeliczeń według oficjalnego kursu dolara (metoda SNA) (Polska = 100):

Kraje

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Spośród porównań poziomów dochodu narodowego opartych na podstawie szacunków przyjmujących jako punkt wyjścia obliczenia Gilberta, czyli opartych na wskaźnikach cen towarów i usług w poszczególnych krajach, wydaje się celowe branie pod uwagę: po pierwsze — rezultatów wynikających z przyjęcia dla Polski relacji 1 dolar = 24 zł w przypadku przeliczeń dochodu narodowego krajów Europy Zachodniej na dolary USA (według cenowych USA) ⁵⁾; po drugie — relacji 1 dolar = 30 zł w przypadku przeliczeń dochodu narodowego krajów Europy Zachodniej na umowne dolary USA (według średnio europejskich wag cenowych). Porównania oparte o inne warianty obliczeń bądź niewspółmiernie podnoszą poziom Polski w stosunku do krajów Europy Zachodniej, bądź też niewspółmiernie go obniżają.

Szacunkowe wskaźniki poziomu dochodu narodowego Polski w stosunku do krajów Europy Zachodniej wyliczone w oparciu o dwa warianty, o których wyżej mówimy, przedstawiają się w 1964 r. następująco:

Wskaźniki poziomu dochodu narodowego brutto na 1 mieszkańca w 1964 r. wyliczone na podstawie przeliczeń według oficjalnego kursu dolara (metoda SNA) (Polska = 100):

Kraje

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Wskaźniki poziomu dochodu narodowego brutto na 1 mieszkańca w 1964 r. wyliczone w oparciu o szacunki faktycznych relacji cen (metoda SNA) (Polska = 100):

Kraje

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

Dania

W. Brytania

Norwegia

Belgia

Francja

Holandia

NRF

Włochy

Polska

ORZECZNICTWO

ZMIANA PRZEDMIOTU DOSTAWY W TOKU WYKONANIA UMOWY

Zakłady N. podkowały dla Fabryki A. w ramach kooperacji kabiny szoferskie do samochodu ciężarowego.

W pierwszym kwartale 1963 r. Fabryka A. w dążeniu do unowocześnienia kabiny szoferskiej i zmiany jej fasonu przedłożyła Zakładom nowe rysunki, domagając się zaprzestania produkcji według rysunków dotychczasowych i podjęcia produkcji według nowego wzoru.

Zakłady N. produkcję przestawiły, jednak uważając, że należy im się z tego tytułu odszkodowanie umowne, pobrały z konta Fabryki 960 642,20 zł za nieodebranie zamówionego towaru.

Fabryka A. uznała postępowanie Zakładów za bezpodstawne i wystąpiła przeciwko nim na drogę postępowania arbitrażowego z roszczeniem o zasądzenie pobranej niesłusznie sumy.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Kielcach zasądziła na rzecz Fabryki dochodzoną sumę.

Na skutek odwołania pozwanych Zakładów sprawa została rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która orzeczeniem z dnia 13 października 1964 r. nr I — 8106/64 odwołała zakłady o dalszą wypowiedzią następujący pogląd prawny:

Jeżeli w toku wykonywania umowy w wyniku porozumienia stron odbiorca zmienił przedmiot dostawy rezygnując z części poprzednio umówionych dostaw, wówczas dostawcy nie należy się żadne odszkodowanie z powodu „odstąpienia” odbiorcy od poprzedniej umowy bądź nieprzyjęcia przedmiotu dostawy.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

USPRAWNIENIE PLANOWANIA PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Ukazała się uchwała nr 240 Rady Ministrów z dnia 7 września 1965 r. w sprawie usprawnienia planowania produkcji przemysłowej w dostosowaniu do zapotrzebowania odbiorców (Monitor Polski Nr 49, poz. 263).

Uchwała ustaliła, w oparciu o jakie założenia powinny być sporządzone okresowe plany produkcji przedsiębiorstw przemysłowych. Głównymi wytycznymi planów produkcji powinny być zadania przekazane przez jednostkę nadrzędną oraz umowy o dostawę lub wstępne porozumienia.

Decyzje o podjęciu produkcji artykułów rynkowych, na którą brak jest w danym okresie czasu zamówień, mogą być podejmowane tylko po przeprowadzeniu odpowiedniego rachunku ekonomicznego. Zasady i wytyczne w sprawie zastosowania tego rachunku powinny być określone przez właściwych ministrów lub na ich zlecenie właściwe zjednoczenia wiodące w terminie do 30 września 1965 r.

Podjęcie produkcji artykułów rynkowych na skład niezgodnie z przepisami uchwały powoduje potrącenie produkcji przy ustalaniu stopnia wykonania planu dla potrzeb kontroli wykorzystania funduszu plac i premiowania.

Uchwała zobowiązała Ministra Handlu Wewnętrznego do wydania do 20 grudnia 1965 r. zarządzeń mających na celu pogłębienie analizy rynku. W szczególności, w myśl uchwały należy znacznie zwiększyć liczbę asortymentów, dla których będzie założona i systematycznie prowadzona szczegółowa ewidencja w hurcie i w powszechnych domach towarowych.

Ponadto uchwała zobowiązuje resorty produkujące artykuły rynkowe do prowadzenia we własnym zakresie badań rynkowych w oparciu o materiały własne oraz materiały central handlowych.

Wreszcie uchwała zakazuje producentom, aparatowi hurtu i aparatowi detalu stosowania w jakiegokolwiek formie sprzedaży związanej, to znaczy stawiania warunków, że odbiorca otrzyma zamówienie przez niego towar pod warunkiem odbioru innego towaru.

ROZWÓJ USŁUG DLA LUDNOŚCI W LATACH 1966-1970

Uchwała nr 203 Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1965 r. (Monitor Polski Nr 47, poz. 259) przewidywała szereg środków mających na celu rozwój usług dla ludności w latach 1966-1970.

Przez usługi dla ludności uchwała rozumie usługi: naprawcze, remontowe, konserwacyjne, czynności polegające na wytwarzaniu na indywidualne zamówienie osób fizycznych przedmiotów z materiału powierzzonego lub własnego, czynności pomocnicze przy wykonywaniu zajęć domowych i gospodarczych oraz usługi polegające na zaspokajaniu niektórych potrzeb osobistych — jeżeli należą do opłaty za ich wykonanie pokrywa ludność bądź własnymi środkami pieniężnymi, bądź też środkami pieniężnymi przekazywanymi jej przez instytucje uprawnione do udzielania kredytów i pożyczek na zakup towarów i usług.

W myśl uchwały, prezydium rad narodowych powinny dążyć do zapewnienia coraz lepszego zaspokojenia potrzeb ludności w dziedzinie usług na terenie ich działania przez:

- 1) ustalanie dla przedsiębiorstw i spółdzielni objętych planami terenowymi zadań w zakresie usług i środków do ich realizacji,
 - 2) występowanie z wnioskami o wykonywanie na ich terenie zadań w zakresie usług przez określone jednostki objęte planem centralnym,
 - 3) ustalanie w formie zaleceń dla organizacji, zrzeszających rzemieślników oraz inne osoby fizyczne wykonujące na własny rachunek usługi dla ludności, branżowych i terenowych kierunków rozwoju tych usług.
- Uchwała m. in. ustala szczegółowo: 1) zasady organizacji i koordynacji rozwoju usług dla ludności, 2) zadania w zakresie wzrostu tych usług w latach 1965-1970, 3) środki do zapewnienia realizacji wspomnianych zadań, 4) planowanie i sprawozdawczość.

Opracował
JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYKCIE

Nr 46 (133) — 1.X.1965 r.

U w a g a n a a u t s a j d e r ó w

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

materiałów... Zakład uchodzi za autsajdera, jego pracownicy są „bici po kieszeni”. I dopiero rezygnacja z nowatorskich ambicji pozwala na pełniejsze wykonywanie bieżących planowych wskaźników, na uzyskanie premii, na powrót do „tak zjednoczenia”.

Podobnie w fabryce maszyn włókienniczych, gdzie — jak przyznaje sam dyrektor zjednoczenia — „ze efekty ekonomiczne należy tłumaczyć częstymi uruchomieniami”, a mianowicie po prostu stwierdza: „Można chodzić w góry załogi dającej produkcję zawsze nową i zawsze jedynostkową, ale nie widzę powodu chodzenia bez pieniędzy. Już zapomniałem jak wygląda premia.”

Albo porównanie dwóch fabryk włókien sztucznych, z których jedna rozwija się przez powielanie istniejących już urządzeń, a druga wciąga się modernizację. Pierwsza przynosi zyski — druga jest planowo deficytowa, typowy autsajder. Powstało tam nawet przekleństwo: „Bodaj cię modernizowano”. Swoją drogą owa modernizacja przebiega w sposób pozostawiający wiele do życzenia, ale to już inna sprawa.

Czy wreszcie przykład stosunkowo niewielkich zakładów urządzeń technicznych, gdzie również „zastosowanie nowszych rozwiązań, postęp techniczny — jest wrogiem zabiegów o wykonanie planu”. Bo przecież „przebiegiem rozwoju produkcyjnego — tani, trudniej jest wykonać plan niż produkującemu drożej; musi wykonać więcej sztuk, by uzyskać tę wartość globalną, jaką uzyskuje wartość produkcyjną konkurenta.”

I tak dalej, i tak dalej. Raz jeszcze okazuje się, że ci, którzy z punktu widzenia najczęściej stosowanych kryteriów uchodzą za autsajderów — nieraz tłumaczą się jakoby to właśnie oni pracowali rzetelnie, twórczo i właśnie dlatego popadają w konflikt ze schematycznymi, znanymi z niedoskonałości miernikami. Oczywiście przy tej okazji nierazko własne, subiektywne błędy próbuje się przerzucić na konto zewnętrznych czynników.

Tak więc okazuje się, że niejednokrotnie tzw. autsajder — to wcale nie autsajder. Bo wadliwe kryteria nie mogą prowadzić do właściwej oceny. Rzecz jasna, gdyby tylko do tego doprowadziły skutki nieracjonalnego systemu mierników — nie byłoby jeszcze takiego niebezpieczeństwa, ale sęk przecież w tym, że wiąże się ono ze znanymi antybożkami postępu gospodarczego. Do czego ono prowadzi wiadomo już aż nadto dobrze, a omawiane w naszym cyklu perypetie różnych „autsajderów” po prostu raz jeszcze potwierdzają, jak pilna jest realizacja uchwalonych przez IV Plenum KC PZPR wskazań dotyczących racjonalizacji naszego systemu planowania, mierników i bodźców.

Istotą tej racjonalizacji ma być harmonizowanie interesów przedsiębiorstwa i jego, załogi z szeroko pojętym interesem gospodarki narodowej. A skoro tak — to chyba niesłuszny jest ostatni wniosek raportu o niewielkich zakładach urządzeń technicznych, jakoby należało się pogodzić z nieuchronnym autsajderstwem szeregu zakładów, zwłaszcza małych, ponieważ rachunek ekonomiczny bezwzględnie prowadzi do traktowania ich interesów jako drugorzędnych; gra toczy się bowiem o odpowiednie rozmiary i jakość produkcji, nie zaś o liczbę przedsiębiorstw sprawnie wykonujących plan”. Przecież chodzi właśnie o to, aby plany poszczególnych przedsiębiorstw jak najracjonalniej służyły zwiększeniu rozmiarów i polepszeniu jakości produkcji w całej gospodarce, aby więc nie było sprzeczności interesów i konieczności „podporządkowywania”, przy którym jedna ze stron musi uciepnieć.

Również w reportażach mówiących o fabryce maszyn włókienniczych, przedsiębiorstwie betonowych, przedsiębiorstwie obrabiarek jako jednej z istotnych przyczyn „autsajderstwa” podaje się niestabilność planów tych zakładów wynikającą m. in. z potrzeby podporządkowywania ich zadań nieprzewidywanym poprośnionym potrzebom gospodarki z reguły trudniącej pełne wykonywanie planów. Ale sęk przecież w tym, by system planowania, mierników i bodźców nie dyskwalifikował zakładów zmuszanych w szerszym interesie do takiej elastyczności, by trudniejsze i może nawet niepełne wykonywanie coraz to nowych, ważnych dla gospodarki zadań opłacało się zakładom nie mniej niż łatwe przekroczenie starej, dobrze opłanej, ale mniej potrzebnej produkcji.

Inna rzecz, że owa zmienność zadań czasem może wynikać nie tyle z racji ujawnienia nieprzewidywalnych potrzeb, co ze zwykłych zaniedbań w trybie planowania, na których cierpią najbardziej właśnie te małe zakłady, mające mniejsze możliwości samobrony. Ale to już dalsza sprawa, którą warto się tu zająć.

Wnioski, jakie należy wysnuć z naszego cyklu o autsajderach, nie ograniczają się do potwierdzenia konieczności reform modelowych, pozwalających właściwie regulować bodźce i oceniać pracę przedsiębiorstw. Z publikowanych reportażów niedwuznacznie wynika bowiem, że oprócz „autsajderów”, którzy nie są autsajderami, a zalicza się ich do tej grupy na podstawie wadliwych kryteriów — mamy również do czynienia z niewątpliwymi przypadkami „wleczenia się w ogień”. Ścisłej mówiąc, chodzi o takie przedsiębiorstwa, które stosunkowo źle — nie w pełni i nieracjonalnie — wykorzystują swe aktualne możliwości polepszania efektów produkcji; o przedsiębiorstwa, gdzie najtożsamsze przejawy niedbalstwa i marnotrawstwa są szczególnie rażące.

Wprawdzie nie dysponujemy dziś jakimiś ścisłymi miernikami takiego „autsajderstwa”, ale nie tak znów trudno znaleźć najrozsądniejsze jego przejawy. Parę przykładów mieliśmy również w naszym cyklu, gdzie autorzy próbowali równocześnie wskazać na przyczyny tego rodzaju pozostawiania w tyle. Były one różne.

Pomiędzy tu dość często podkreślane przyczyny natury zewnętrznej, jak np. sławetne „niedoінwestowania” i związane z tym niedobór mocy produkcyjnych w stosunku do planowych zadań. Taka sytuacja może przecież mieć miejsce również przy pełnym i racjonalnym wykorzystaniu aktualnych możliwości, a więc w ogóle nie mieliśmy tu do

czynienia z autsajderem w naszym tego słowa pojęciu. Nas bowiem bardziej interesują tu przyczyny subiektywne, wyraźne zaniedbania. Do nich trzeba w pierwszym rzędzie zaliczyć zaniedbania ze strony jednostek nadrzędnych wobec szeregu mniejszych przedsiębiorstw, nie należących do grupy tzw. „standardowych zakładów” i z tej racji wyraźnie lekceważonych pod wieloma względami. Taki stosunek ze strony resortów, zjednoczeń, zakładów — kooperantów i in. do różnego rodzaju „nienajważniejszych” przedsiębiorstw z reguły predestynuje owe mniejsze jednostki do roli autsajderów. A przejawia się to nie tylko we wspomnianym już konieczności „podporządkowywania interesów” przy braku ich harmonizowania. Zjawisk takich jest więcej.

W tej sytuacji owe mniejsze zakłady mają olbrzymie kłopoty ze skompletowaniem kadry i cierpią na poważne nieraz niedobory fachowców, a do tego mamy tam zwykle do czynienia ze szczególnie wysoką fluktuacją: nowo przyjęci na ogół dość szybko znajdują sobie bardziej atrakcyjne zajęcia w innych, większych zakładach. Rzecz jasna, musi się to poważnie odbijać na pracy owych mniejszych zakładów i nie dziwnie, że właśnie na ten problem zwracano uwagę w niejednym z naszych reportażów o autsajderach (np. poza „Dofamą” — również na przykładzie „Warsbetu” czy zakładów włókien sztucznych).

Wiele trudności wynika też z faktu, że również gdy chodzi o zaopatrzenie materiałowe — potrzeby mniejszych zakładów są z reguły traktowane jako drugorzędne i tym samym zaspokajane w stosunkowo niewielkim stopniu, nierytmicznie, z dużymi nieraz opóźnieniami. Słowo pisano o tym m. in. na przykładzie BZUT, gdzie wielomiesięczne opóźnienie dostaw — „to główny powód katastrofalnej arytmii”, a „zarządzenie nieterminowości dostaw przekracza możliwości fabryki”.

Jak bowiem wiadomo, kooperanci znacznie bardziej liczą się z potrzebami wielkich zakładów, które w razie opóźnień mogą skutecznie alarmować nawet poprzez bardzo wysokie władze, a przecież o potrzeby „małców” nikt się tak opowiadać nie będzie. Stąd też „dostaje ten, kto silniejszy, a nie ten kto rzeczywiście pilnie potrzebuje”.

Lekceważenie „małców” przejawia się również w tym, że ich potrzeby inwestycyjne, jeśli nawet są w pełni uznawane, zaspokajają się w sposób chaotyczny, bez koordynacji poszczególnych elementów, ze szcze-

gólnie dużymi brakami i „niedoróbkami” inwestycyjnymi. Związane z tym i szeroko opisywane perypetie np. wspomnianych już zakładów włókienniczych — są tu szczególnie wymownym przykładem.

A co na to wszystko jednostki nadrzędne? Zamiast bliżej zainteresować się potrzebami i możliwościami autsajderów — często swą interwencję ograniczają do... zmiany dyrektorów. Najprościej, najwygodniej, chyba więc nie przypaado w stosunku do mniejszych, „trudnych” zakładów — jak wskazują perypetie niejednego z naszych autsajderów — to rozwiązanie stosuje się nierzadko. Tyle, że skuteczność takiego tylko oddziaływania zwykle pozostawia sporo do życzenia.

Bo, jak to pisano na przykładzie hut — autsajdera, owe zmiany na kierowniczych stanowiskach „bardzo często wynikały ze złudnego przekonania, że wystarczy komuś dać lub cofnąć nominację, a wszystko zacznie grać. A przecież jest tak, że poprawa gospodarki hut wymaga przede wszystkim długofalowych, konsekwentnie realizowanych... Gdy na kierowniczych stanowiskach często powtarzają się zmiany, w efekcie żadna z koncepcji nie zostaje urzeczywistniona do końca — a to chyba stan najgorszy z możliwych”. Tak więc zamiast poprawy — czasem mamy jeszcze pogłębienie przyczyn autsajderstwa.

Z drugiej jednak strony mówi się, że trudno w ogóle negować potrzebę zmian personalnych. Wszak oprócz wszystkich omówionych tu źródeł autsajderstwa, tkwiących niekiedy poza owymi kiepsko pracującymi przedsiębiorstwami, w niejednym przypadku mamy do czynienia po prostu ze złą pracą kierownictwa zakładu. Jak choćby właśnie w owej wspomnianej wyżej hucie, która dostarczała reportażowi wdzięcznego materiału do opisu szeregów przykłądów rażącego niedbalstwa w produkcji, prowadzącego do poważnych strat. Przykładów bałaganu organizacyjnego, przy którym nikt za nic nie odpowiadał odsuwając wszelkie decyzje „do góry”. Tendencja zjednoczenia, by całe nadzienie pokładać w zmianie dyrektorów, sprzyjała zatem temu, by i „doli” zwały na tychże dyrektorów całą odpowiedzialność.

Brakowało szerszej inicjatywy. Brak ten szczególnie szeroko podkreślał autor ostatniego reportażu z naszego cyklu. Przykład fabryki obrabiarek precyzyjnych, gdzie wciąż „wali się” plan, koszty własne kształtują się nadmiernie wysoko, wydajność zaś niska, a wszystko to nie stało się przedmiotem krytycznej analizy — jest tu dość wymownym. Podobnie i u niektórych innych autsajderów zwracano uwagę na bardziej lub mniej uzasadnioną niechęć pracowników do występowania z własną inicjatywą.

A więc nie wystarcza same tylko zmiany personalne, bez szerszego pobudzenia ludzkiej inicjatywy i bez stwarzania inicjatywie tej sprzyjających warunków. Jak już to próbowałem uzasadnić — jednym z takich warunków jest w ogóle bliższe zainteresowanie działalnością autsajderów i nielekceważenie ich potrzeb.

We wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

*

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu o wyniki ekonomiczne wszystkich przedsiębiorstw.

Wszystkich ugrupowaniach, gdzie mamy do czynienia z działalnością różnych jednostek hierarchizowaną według takich czy innych kryteriów — byli, są i będą zarówno liderzy, jak też autsajderzy. Sęk jednak w tym, aby autsajderzy starali się i mogli schodzić z tych pozycji, aby nie były to wciąż te same jednostki. Jest to chyba jeden z elementarnych warunków ogólnego podnoszenia wyników. Zarówno w sporcie, jak i w gospodarce. Tyle, że w gospodarce rzecz nabiera niepomniernie większego znaczenia.

Dlatego tendencja szczególnie niebezpieczna jest fakt, że nawet wśród tych najgorzej pracujących właściwie nie ma świadomości „plaży”. Wszyscy bez wyjątku chcą się uważać za dobrze pracujących. A bo to albo „plan był źle ustawiony”, albo „ceny nieracjonalne”. A wobec stosunkowo niewielkiej jeszcze samodzielności przedsiębiorstw tym bardziej można wszelką winę zwałować na różne „zewnętrzne” czynniki. O skutkach takiego stanu rzeczy nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Jeśli jednak chcemy go zmienić — to oprócz racjonalizacji systemu planowania, mierników i bodźców, który staramy się stopniowo przeprowadzać — potrzebne jest nam w ogóle bliższe zainteresowanie sprawami autsajderów. Dotychczas bowiem w praktyce działania resortów i zjednoczeń utarł się zwyczaj, że „oczekiwam w głowie” są największe kombinaty, „stancardowe” zakłady. Im się poświęca gros uwagi, one korzystają z wszelkiego rodzaju priorytetów i apapan, co musi dźlać się kosztem całej reszty predestynowanej tym samym do pozycji autsajderów.

A przecież owa reszta — to w sumie większość naszego potencjału produkcyjnego; największe „stancardowe” zakłady grupują tylko niewielką część ogółu zatrudnionych. I co nie mniej istotne — właśnie ci bardziej dotychczas zaniedbywani, jako bardziej zafocafani mają tym samym większe rezerwy, szanse uzyskania szybszego tempa rozwoju. Skierowanie większej uwagi na autsajderów jest więc dziś tym bardziej istotne. Sprzyjać temu winno niewątpliwie podniesienie rangi zjednoczeń oraz ich stopniowe przechodzenie na rozrachunek gospodarczy, prowadzony w oparciu

O D czasu zorganizowania pierwszych spółdzielni usługowo-wytwórczych (SUW) upłynęło 4 lata. SUW powstały w warunkach, które nie mogły sprzyjać ich prawidłowemu rozwojowi, zwłaszcza w pierwszych dwóch latach (nie określono dokładnie zakresu ich działalności, nie udzielono należytej pomocy organizacyjno-technicznej itd.). Spójrzmy więc jak w tych warunkach rozwinęła się działalność SUW oraz zastanówmy się nad dalszymi perspektywami ich rozwoju.

CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI SUW

W 1964 r. działalność gospodarczą prowadziło 110 SUW. Stosunkowo najwięcej istnieje ich w województwach: poznańskim (19), łódzkim (13) oraz opolskim i rzęsowskim (po 10). Spółdzielnie zrzeszają 957 kółek rolniczych, 236 GS-ów oraz szereg innych jednostek gospodarczych działających na terenie wsi. Przeciętnie na jedną spółdzielnię przypada ok. 9 kółek rolniczych. Przyjmując liczbę kółek zrzeszonych w SUW za miernik powagi ich roli w tymi spółdzielni, trzeba powiedzieć, że poważność ta jest na ogół słaba, zwłaszcza jeśli uwzględnimy się stosunkowo szeroki zasięg działalności SUW.

Działalność SUW charakteryzuje się wielokierunkowością, jednak o zdecydowanie przeważa robót budowlano-montażowych. Rozmiary tej działalności oraz jej struktura przedstawiają się następująco:

	1963	1964
	mln zł	%
Produkcja i usługi ogółem	232	100
w tym:		
roboty bud.-montaż.	127	55
prod. mat. bud.	41	18
usługi warsztatowe	28	12
usługi trakt. masz.	15	6
gosp. rolna	4	2
inne działalności	17	7

Jak wynika z zestawienia, rok 1964 był dla SUW okresem szybkogo rozwoju ich działalności. Struktura tej działalności wykazuje, że SUW zajmują się głównie usługami budowlanymi oraz produkcją materiałów budowlanych (głównie płytowych) do budowy pomieszczeń dla traktorów i maszyn kółek rolniczych. Takie ukształtowanie się działalności SUW jest skutkiem rozwoju inwestycji budowlanych w kółkach rolniczych oraz przekształcania SUW przez Związek Kółek Rolniczych w głównego wykonawcę tych inwestycji.

W ogólnej strukturze działalności SUW stosunkowo znaczny odsetek (12 proc. w 1964 r.) przypada na bardzo zróżnicowany charakter wykonawstwa (produkcja drobnych przedmiotów użytkowych, prowadzona m. in. systemem chałupniczym; wykonywanie pomiarów instalacji elektrycznej; transport samochodowy; opracowywanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej itp.). Ta nietypowa działalność, wykonywana w zasadzie nie na rzecz kółek rolniczych i wsi, stanowi dla niektórych spółdzielni podstawę ich egzystencji.

Skierowanie działalności SUW na wykonawstwo inwestycyjne dla kółek przyczyniło się do złagodzenia trudności, z którymi borykały się kółka, a przede wszystkim zapewniło w znacznej mierze budowę pomieszczeń dla traktorów i maszyn kółek rolniczych. Rezultatem tego jest również odciążenie SUW od poszukiwania różnych łatwych zarobków.

W wyniku przedstawienia się SUW na wykonawstwo robót inwestycyjnych, sprzedaż produkcji i usług na rzecz kółek rolniczych wzrosła (w stosunku do ogólnej wartości sprzedaży) z 10 proc. w roku 1962 do 40 proc. w roku 1964. Znaczna część usług inwestycyjnych SUW (20 proc. ogólnej wartości sprzedaży) przypada na jednostki gospodarki uspołecznionej, prowadzące działalność na terenie wsi (PGR, spółdzielczość wiejska itp.). W niewielkim jeszcze stopniu z produkcji i usług SUW korzystają indywidualne gospodarstwa chłopskie (6 proc. wartości sprzedaży).

Ogólnie biorąc, w roku 1964 ok. 70 proc. sprzedaży produkcji i usług SUW (łącznie z wartością własnych robót inwestycyjnych) przypadało na odbiorców, których działalność jest związana z rolnictwem. Pozostała, znaczna część sprzedaży (ok. 30 proc.) — to produkcja i usługi na rzecz pozarolniczych dziedzin gospodarki. Na tak wysoki procent produkcji i usług nierolniczych zasługuje wpływ wywiera działalność SUW zlokalizowanych w miastach. Ich produkcja i usługi są w 70,80, a nawet 90 proc. zbywane na rzecz jednostek pozarolniczych.

W roku 1964 wielkość sprzedaży produkcji i usług, przypadająca na jedną spółdzielnię, wynosiła średnio 4,4 mln zł; w części spółdzielni nie przekroczyła 2 mln zł. W dwóch spółdzielniach (w Tarnowie i Budziszynie), zajmujących się głównie produkcją elementów do budowy pomieszczeń dla sprzętu maszynowego kółek rolniczych, wartość sprzedaży przekroczyła 20 mln zł. Stan zatrudnienia pracowników wynosił w końcu ub. roku ok. 7 tys. osób; przeciętnie na jedną spółdzielnię przypadało ponad 60 osób. Jak na warunki wiejskie, SUW stanowią więc na ogół spore zakłady pracy, których działalność zaczyna być na wsi coraz bardziej widoczna i odczuwalna.

GOSPODARKA FINANSOWA SUW I JEJ WYNIKI

SUW lokalizowane są w dużej mierze w obiektach PGR, które są im przekazywane w użytkowanie na

zasadach dzierżawy. Odczuwa to: poważnie spółdzielnie od angażowania środków na kreowanie majątku trwałego. Pod tym względem spółdzielnie znajdują się więc w korzystnej sytuacji. Ma to dla nich duże znaczenie ze względu na niedostateczne wyposażenie w fundusze własne. W dniu 31.12.1964 r. wynosiły one (przed powiększeniem z rozliczenia zysku) 13 proc. sumy bilansowej, przy czym prawie w 20 proc. pochodziły z FRR, wniesionego przez kółka rolnicze i PZKR w formie wkładów bezwrotnych (w okresie, kiedy wkłady bezwrotne mogły być wnoszone).

Działalność SUW finansowana jest w przeważającej mierze środkami FRR (w zakresie inwestycji) oraz kredytami bankowymi (w zakresie produkcji i usług). Przekazane spółdzielniom środki FRR (przez kółka rolnicze w formie wkładów zwrotnych)

będzie źródłem pokrycia strat. Jak dotychczas akumulacja tego funduszu przebiegała jednak niezadowalająco. Na 4,5 mln zł, jakie powinny wpłynąć z zysku za lata 1963 i 1964, do końca lipca br. spółdzielnie przekazały zaledwie 1,4 mln zł, z czego w roku bieżącym niewiele ponad 100 tys. zł.

W przedstawionej sytuacji finansowej i organizacyjnej SUW, niełatwe jest ich kredytowanie. Bank Rolny, któremu powierzona została obsługa finansowo-kredytowa SUW, wkłada wiele wysiłku w sprawowanie tej obsługi. Była ona szczególnie trudna w początkowym okresie, kiedy mimo braku zasad gospodarki finansowej i rachunkowości w SUW, trzeba było opracować system kredytowania tych jednostek i, przy istnieniu dużego ryzyka, rozpocząć udzielanie kredytów. System kredytowania oparty jest na założeniu

wyniku których zostały stworzone ramy organizacyjne działalności SUW, trzeba jednak powiedzieć, że ze sprawowaniem w odniesieniu do SUW czynności nadzorczych i kontrolnych Związek Kółek Rolniczych ma poważne trudności. Wynikają one zarówno stąd, że problematyka SUW jest rozległa i niełatwa do opanowania, jak i stąd, że wykracza ona poza zakres tej problematyki, jaką Związek zajmuje się przede wszystkim. Stwarza to podstawę do wysuwania sugestii, czy nie byłoby słuszniej utworzyć ze SUW odrębny pion gospodarczy, lub umiejscowić funkcje nadzoru i kontroli w organizacji gospodarczej bliżej powiązanej z budownictwem. Wydaje się, iż mimo uciążliwości jaką SUW stanowią dla Związku, wiele względów przemawia za pozostawieniem ich w jego gestii. Konieczne jest jednak roz-

ROLNICZE aktualności

Z perspektywy jednego targowiska

Istnieją regionalne targowiska, które w dalszym ciągu odgrywają określoną rolę w wymianie produktów rolnych. Ich obserwacja dostarcza informacji, odbiegających często od ogólnych ocen. Szczególnie interesujące są pierwsze targi i transakcje po zimo. Oto kilka informacji z targowiska mającego określoną renomę — ze Starego Sącza.

Pierwsze po zimach targi wykazywały znaczny spadek cen prosiat. Jeżeli na początku sierpnia cena par prosiat utrzymywała się jeszcze na poziomie 500 do 600 złotych, to obecnie spadła o połowę do 300 zł i poniżej. Przyczyna tego — jak wyjaśniał chłop — jest nieurodzaj ziemniaków w południowej części województwa krakowskiego. Przewidywane zbiory są oceniane poniżej przeciętnej kilkukrotnie. Z tej przyczyny wielu gospodarzy wstrzymuje się od zakupu prosiat do chowu.

Natomiast spód bydła jest mniejszy niż o tej porze w latach poprzednich. Chętnych do kupna krów przednich, chudej, lecz doprawdzone na targ sztuki raczej nadają się na ubój. Ceny za dobrą do chowu krów wzrosły od 10 do 20 proc. w stosunku do ubiegłego roku. Jest to wynikiem bardzo dobrych zbiorów siana i koniczyny. Ich zapas pozwala na intensyfikację hodowli bydła rogatego.

Podobna tendencja wystąpiła w o-brotach koni. Ich cena podniosła się również o 15 proc., gdyż dobrze wypadły zbiory owsa. Jednocześnie zwiększył się skup koni rasowych.

Wydaje się, że w sytuacji, jaka zarysowała się w południowej części woj. krakowskiego niełatwo, aby nie doszło do znacznego spadku pogłowia trzody chlewnej, zorganizować przerzut ziemniaków pastewnych i innych pasz. Jak wiemy, region ten dysponuje znaczną rezerwą sily roboczej, w większości gospodarzy, hodowców trzody, szczególnie w mniejszych gospodarstwach jest tam poważnym elementem kształtowania się dochodów rolnika. Nie można dopuścić do ich obniżenia, gdyż i tak nie są wysokie. Podwyżka cen zboża niewiele zmieniła strukturę dochodów rolnictwa w tym regionie, ponieważ nie są to tereny obfitujące w zboże towarowe.

Wydaje się też, że w celu poprawienia dochodowości gospodarstw nie-ko-większych (4 ha) należałoby usprawnić skup nadwyżek siana lub przemazać z ogólnych rezerw, pewną ilość młodego bydła do chowu na sprzedaż dla tych regionów.

Nierównomierność w zaopatrzeniu w pasze, jaka wystąpiła w rezultacie tenorowych zbiorów, powinna zmotywować komisje rolne przy województwach, zadając naradom, aby do-wywnikliwej analizy tendencji kształtujących się w hodowli, w poszczególnych powiatach i do zabiegania ewentualnemu jej spadkowi. (D)

Witaminy w przerobie

Przetwórstwo owocowo-warzywne zajmuje dość ważną pozycję w działalności gospodarczej spółdzielczości zaopatrzania i zbytu. W bieżącym roku 85 przetwórn staliwych i sezonowych punktów przerobu na dół produkowało o wartości 570 mln zł, z czego 220 mln zł to wyroby przeznaczane na eksport, a więc jakościowo bardzo dobre. Z zaplanowanej 10 tys. ton przetworów eksportowych wykonano już ponad 4 tys. ton. Między innymi do Kanady wy-stawiano nieczarki w nuzkach, do Anglii 300 ton solonek cebuli w beczkach, nastierzone masłem z ma-lin i wiśni do NRP i Szwajcarii.

(ZAL.)

Kontraktacja roślinna

Ogólny plan kontraktacji pszenicy, określony początkowo na 350 tys. hektarów, zredukowano do 346 tys. ha. Do końca lipca br. zakontraktowano już ponad 100 tys. ha, co wynosi około 30 proc. planu. Dla porównania — w końcu lipca roku ubiegłego zakontraktowano tylko 19 proc. Do czołówek w tej dziedzinie należy woj. bydgoskie, gdzie na plan 37 tys. ha zakontraktowano już 21,3 tys. ha. Niele — chociaż mniej po-myslnie niż rok temu — przebiega akcja kontraktacji pszenicy w woj. łódzkim (zakontraktowano 10 tys. ha z planu 15 tys. ha). Poważne za-lęci na natomiat waj. rzęsowskie (2,1 tys. ha na plan 15 tys. ha), lu-belskie (4,1 tys. ha z 22 tys.). Ter-miu zakończenia kontraktacji psze-nicy ostatecznej ustalono na 30 września br.

Kontraktacja innych upraw roślin-nych przebiega również pomyślnie. Z wyjątkiem owoców, truskawek, je-cz-mienia, grochu i gryki do 31.VII 1965 r. zakontraktowano znacznie więcej, niż w tym samym terminie r. ub.

Zal.

Koncentracja maszyn i nowe zadania

Jak wiadomo, w czerwcu br. Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL podjęły wspólną uchwałę w sprawie koncentracji sprzętu trak-torowo-maszynowego i usług mecha-nicznych na wsi. W związku z tym zaszła konieczność zweryfikowania i przystosowania do nowych warunków planów oraz systemu organizo-wania zaopatrzenia wsi w środki produkcji rolnej, planów oraz form organizacyjnych kontraktacji i skupu, planów rozwoju sieci i działal-ności usług dla rolnictwa i ludności, planów budowy i rozbudowy maga-zynów i składów związanych z ob-sługą rolnictwa.

Zarząd Główny CRS podjął spe-cjalną uchwałę w tej sprawie. Za-lęca ona m. in. tworzenie w rejon-ach międzykółkowych baz maszyno-nych, składów części zamiennych do maszyn, o powierzchni co naj-mniej 500 m², ugodnienie z odpo-wiednimi instytucjami systemu han-dlowej obsługi tych baz.

Ustęga sprawnej i efektywnej rejonizacji do-stawa nawozów sztucznych i środ-ków ochrony roślin, lokalizacja ma-gazyńnych pasz treściwych, składów materiałów budowlanych. Zwiększa się w rejonach koncentracji maszyn i sprzętu i opieka agronomiczna nad kontraktowanymi przez GS-y rolnikami, rozwijają się usługi zwią-zane z uszlachetnianiem zbóż i na-sion. Uchwała zaleca, aby GS-y, działające w rejonie koncentracji maszyn rolniczych, tworzyły zakłady rzemieślniczych usług szlarsko-ko-walskich, ciesielskich, stolarskich, wulkanizacyjnych i elektrotechnicz-nych.

Jako pięcioletnia inwestycja w obsłudze rolnictwa w rejonach koncentracji maszyn uważa się maga-zyzny na nawozy, wapno i drożdki ochrony roślin, urządzenia do roz-siewu wapna i rozlewu nawozów płynnych, powierzchnie składowe dla maszyn i narzędzi rolniczych oraz składy części zamiennych, warsztaty (pawilony) usług rzemieślniczych, magazyny oraz mieszalnie pasz, ma-gazyzny i punkty skupu, mechaniz-mo-czyszczalnie abób i nasion oraz ziemniaczarki i przechwalnie owo-ców i warzyw.

Zal.

Dziś i jutro spółdzielni usługowo-wytwórczych

CZESŁAW WOJDAŃ

nych oraz przez PZKR w formie po-zyczek), tudzież udzielone przez Bank Rolny kredyty obrotowe — stanowiły w końcu ubiegłego roku 54 proc. sumy bilansowej.

Jedną z poważniejszych niepra-widłowości w gospodarce finanso-wej SUW jest wysoki kształtowa-nie się należności od odbiorców pro-dukcji i usług. Na koniec 1964 r. należności te wynosiły prawie 20 proc. rocznej wartości sprzedaży. Stan ten spowodowany jest w du-żym mierzcie nieterminowym odbi-rem robót przez inwestorów, co w konsekwencji uniemożliwia ich ter-minowe fakturowanie. W znacznym jednak stopniu wynika on z mało aktywnego oddziaływania SUW na opieszalszych dłużników. SUW mo-głyby osiągnąć dużą poprawę w ter-minowości rozliczeń, gdyby prze-stawili się całkowicie na korzystną z inkasa bankowego. Dotychczas posługują się one tą formą rozliczeń tylko częściowo.

Wyniki finansowe spółdzielni, jak na warunki w jakich podjęły one działalność, przedstawiają się na ogół korzystnie. Większość SUW — mimo poważnych trudności, wyni-kających z nieterminowania do nie-dawna wielu spraw normujących zasady ich gospodarki, a zwłaszcza spraw zaopatrzenia materiałowego — osiąga nadwyżki z produkcji i działalności usługowej. Nadwyżki te wynoszą 25 mln zł za cały okres działalności.

W kilkunastu SUW występują jednak straty. Łączna ich suma przekracza 9 mln zł. W stosunku do spółdzielni podjęto szereg środ-ków zmierzających do polepszenia wyników działalności; zmieniono kierownictwo, poprawiono stan ewi-dencji księgowej, zwiększono nad-zór i kontrolę. Kilka spółdzielni zlik-widowano ze względu na brak war-unków organizacyjno-ekonomicz-nych, a kilka przyłączono do innych dobrze pracujących SUW.

To, że większość SUW osiąga nad-wyżki, a tylko kilkanaście ponosi straty, nie powinno dawać podstaw do samouspokojenia. Suma strat w stosunku do liczby spółdzielni, w których straty wystąpiły oraz w stosunku do dotychczasowej warto-ści produkcji i usług tych spółdzielni — jest wysoka. Trzeba również dodać, że część tych strat została ujawniona w wyniku zmiany zarzą-dów. Poprzednie zarządy wykazy-wały w bilansach nadwyżki. Było to w dużej mierze wynikiem niedo-kładnie prowadzonej ewidencji księ-gowej.

Rozwijanie przez SUW działalno-ści w dziedzinie wykonawstwa in-westycyjnego wymaga zorganizowania odpowiedniego nadzoru oraz wpro-wadzenia dostatecznie szczegółowe-go systemu ewidencji księgowej i materiałowej.

Wobec niedostatecznego wypo-sażenia SUW w fundusze własne, a zwłaszcza SUW ze stratami, istot-nym problemem jest pokrycie po-niesionych strat. Jak już wspomnia-łem, w stosunku do nierentownych spółdzielni podjęto szereg środków, które powinny przyczynić się do poprawy ich sytuacji. Przy najlep-szej skuteczności tych środków nie należy się jednak spodziewać odro-bienia w krótkim czasie tak poważ-nych niedoborów.

W roku 1962 CZKR utworzył dla SUW scentralizowany „Fundusz Rozwoju Spółdzielni”, na który każ-da SUW obowiązana jest przekazy-wać corocznie 10 proc. czystego zys-ku. Fundusz ten przeznaczony jest m. in. na udzielanie pomocy tym spółdzielniom, w których powstają trudności finansowe w okresie orga-nizowania działalności. Można więc przyjąć, że Fundusz Rozwoju

daleko posuniętej kontroli gospodar-ki SUW przez bank. Dzięki temu system ten okazał się m. in. skutecznym środkiem współdziałania w ukierunkowywaniu działalności SUW.

PLAN NA ROK 1965

Na rok 1965 plany techniczno-ekonomiczne istniejących spółdziel-ni zakładają dalszy rozwój ich dzia-łalności gospodarczej: wzrost udziału robót budowlano-montażowych i produkcji materiałów budowlanych z 72 proc. do prawie 80 proc. oraz spadek działalności pozarolnic-zej z 12 proc. do 7 proc. Plany nie przewidują rozwoju usług warsztato-wych i usług traktorowo-maszyn-owych. W warunkach SUW te ro-dzaje usług są stosunkowo mało opłacalne. Z reguły nieopłacalne jest prowadzenie gospodarki rolnej (występuje w 11 SUW), mimo to za-planowano pewien jej wzrost.

Zaplanowany na rok 1965 wzrost produkcji i usług wynosi 17 proc. w stosunku do wykonania roku 1964. W celu wykonania zwiększonych za-dań, przewidziano znaczny wzrost majątku trwałego SUW — o ok. 100 proc. w stosunku do jego war-tości z roku 1964. Ponad 50 proc. tego wzrostu przypada na inwesty-cje budowlane.

UWAGI KOŃCOWE

Podjęta w roku 1960 koncepcja utworzenia SUW miała na celu po-wołanie do życia jednostek gospo-darczych współpracujących z kółka-mi rolniczymi w rozwoju mecha-nizacji i aktywizowaniu życia gospo-darczego na wsi. Jednostki te, orga-nizowane przez kółka rolnicze jako samodzielne przedsiębiorstwa spół-dzielcze, miały wykonywać na rzecz kółek, bądź z ich inicjatywy różne zadania usługowo-produkcyjne związane z potrzebami wsi.

Jak się okazało w ciągu kilkun-letniego istnienia SUW, najszerzej roz-winęła się w nich działalność w za-kresie budownictwa wiejskiego. Nie-ulega wątpliwości, że przy wzrastają-cym w szybkim tempie parku ma-szynowym kółek rolniczych, który wymaga odpowiedniego zaplecza budynkowego i przy istniejących na-wsi trudnościach w wykonywaniu inwestycji budowlanych — ten ro-dzaj działalności SUW jest kółkom jak najbardziej potrzebny. Potrze-bują go także indywidualne gospodarstwa chłopskie. Wydaje się więc, że dalsze zamierzanie dotyczące rozwoju SUW powinny iść w tym kierunku, by działalność tych jed-nostek wypełniała lukę jaka istnieje obecnie na wsi w wykonawstwie inwestycji budowlanych. Wymaga-łoby to przekształcenia SUW z przedsiębiorstw wielobranżowych w przedsiębiorstwa wykonawstwa in-westycyjnego, poważnego rozszerze-nia ich sieci oraz nowego spręczy-wania zasad działalności, a zwia-szcza zasad powiązania organizacyj-nej z kółkami rolniczymi.

Bez względu jednak na to, czy rola taka zostanie SUW powierz-o-na, w celu zapewnienia im prawid-łowego rozwoju zachodzi koniecz-ność załatwienia kilku istotnych problemów.

Najważniejszym z nich jest zorga-nizowanie nad działalnością SUW odpowiedniego nadzoru. Wprawdzie nadzór ten istnieje, sprawuje go Związek Kółek Rolniczych, jest on jednak — wobec przekształcania się SUW w przedsiębiorstwa wyko-nawstwa inwestycyjnego, jak i wo-bec poważnego rozszerzenia produk-cji i usług — daleko niewystarczają-cy. I niedostatekowi do profilu gospodarczego SUW. Nie umniejsza-jąc w niczym wysiłków CZKR, w

budowanie aparatu nadzoru i kon-troli przez nadanie mu wyższej rangi.

Dalsze problemy sprowadzają się głównie do:

■ rozszerzenia sieci SUW, zwła-szcza w województwach, w których liczba tych spółdzielni jest znikoma,

■ zwiększenia powiązania kółek rolniczych z omawianymi spółdziel-niami, i to zarówno przez wzrost liczby członków założycieli i udziałowców, jak i przez wzrost zainte-resowania kółek działalnością SUW,

■ zwiększenia produkcji i usług SUW na rzecz kółek rolniczych oraz indywidualnych gospodarstw chło-pięckich,

■ spowodowania, by SUW dzia-lające w miastach przestawiały się na obsługę rolnictwa, bądź rozwa-żania możliwości przesunięcia tych spółdzielni do pionu spółdzielczości pracy,

■ podjęcia odpowiednich środ-ków zmierzających do dalszej po-prawy gospodarki finansowej SUW, a zwłaszcza przyspieszenia przebie-gu rozliczeń z odbiorcami produkcji i usług,

■ otoczenia szczególną opieką i kontrolą SUW prowadzących dzia-łalność ze stratami.

Na łamach „Gospodarki Planowej” Nr 8-9/65

FINANSE

Marian Krzak w artykule pt. „Kierunki zmian w systemie finansowym” przedstawia zasady przygo-towywanych, w wyniku uchwał IV Plenum, reform w dziedzinie finansów. Ogólna ich cecha, jako że za-dania jakościowe wysuwają się w gospodarce na czo-ło, jest dążenie do podniesienia rangi rentowności w praktyce gospodarowania i zwiększenia odpowie-dzialności za wyniki gospodarowania. Jednak — ta myśl kończy artykuł — trzeba pamiętać, że finanse są pochodną rzeczywistych procesów gospodarczych, które zależą od proporcji, organizacji planowania, sprawności różnych ogniw itd.

Aktywizacja roli finansów może znacznie przyczy-nić się do jakościowej poprawy funkcjonowania gos-podarki, m.in. poprzez wskaźnik rentowności. Warun-kiem jego właściwego wykorzystania jest odpowiedni system cen, cen różnych dla dostawców i odbiorców. Chodzi tu o wprowadzenie cen fabrycznych, które mają stanowić regulator rentowności, obowiązywać w miarę powszechnie i na dłuższy okres czasu. Zasa-dy opracowania cen fabrycznych mają być, jak wia-domo, przygotowane do końca br. Ale jak to można wywnioskować z artykułu, instrumenty, które opierają się na tym będą opracowane wcześniej niż warunki (ceny) kształtujące zysk.

Wykorzystanie zysku (składnik wskaźnika rentow-ności) wymaga ulepszenia tak zasad jego kształtowa-nia, jak i podziału. Dotychczas posługiwanie się i wzajemna gra instrumentów opartych na zysku była często niewłaściwa; stosowano zbyt fineryjne zasady — np. przy funduszu zakładowym, albo przyjęte re-guły były niekonsekwentne — np. przy funduszu roz-woju przedsiębiorstw.

Na podstawie doświadczeń i krytyki obowiązują-cych dotąd zasad opracowano nowe zasady tworzenia funduszu zakładowego.

Intencją zmian jest uproszczenie zasad tworzenia funduszu zakładowego i zbliżenie jego reguł do zasad obowiązującego systemu pieniężnego, który również wymaga większego dostosowania do wskaźnika ren-towności. Nie należy bowiem sądzić, że ranga ren-towności wzrosła, gdy nie będzie właściwego po-wiązania jej z bodźcami zespolowymi i indywidualnymi dla załóg i kierownictw jednostek gospodar-czych.

HANDEL

W omawianym numerze „Gospodarki Planowej” wykorzystano materiały sesji naukowej IHW poświęconej problemom planowania, organizacji handlu wewnętrznego i badaniom rynku. Brak miejsca nie pozwala, niestety, na bliższe omówienie tych pozycji. Oto one: Tadeusz Satucki — „Zakres i formy wy-korzystania mechanizmu planu i rynku w sociali-tycznym obrocie towarowym”, Andrzej Hodoły — „Spożycie i jego badania w gospodarce socjalistycz-nej”, Edward Wiszniewski — „Planowanie konsumpcji”, Józefa Kramer — „Ustalenie siły nabywczej w regionie jako jedna z podstaw planowania równowagi rynku”.

*

Ponadto numer zawiera artykuły: M. Rakowski — „Kryteria efektywności handlu zagranicznego i kie-runki jego optymalizacji”, E. Szymanek — „Obliza-nie efektywności ekonomicznej postępu technicznego w przedsiębiorstwach przemysłu materiałowego budowlanych”, S. Dąbrowska — „Niektóre problemy me-chanizacji rolnictwa”, R. Jakubowski — „Ekonomicz-ne warunki efektywności zastosowania maszyn liczą-co-analitycznych”, J. Śliwa, A. Zawłak — „W poszu-kiwaniu uniwersalnej miary (miernik produkcji)”, J. Przetakiewicz — „Kierunki specjalizacji i koope-racji w produkcji wyrobów z tworzyw sztucznych”, S. Polaczek — „Strukturalna nierównowaga handlu światowego i inne.

Z. M.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 40 (133) — 2.X.1965 r.

Współpraca przemysłu i handlu zagranicznego w NRD

STANISŁAW STOGA

W NIEMIECKIEJ Republice Demokratycznej niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe, wykonujące produkcję eksportową, dopuszczane są w pewnym określonym zakresie do bezpośredniego wykonywania funkcji handlu zagranicznego. Z najszerszych uprawnień w tym względzie korzystają przedsiębiorstwa, które otrzymały pełne prawa centrali handlu zagranicznego. Są to jednak przypadki nieliczne i ograniczają się do wielkich przedsiębiorstw przemysłowych w rodzaju VEB Carl Zeiss lub Leuna-Werke.

Nie one wszakże są najbardziej charakterystyczne dla praktyki handlu zagranicznego NRD. Znacznie większe znaczenie ma tu eksperyment, uprawiany już zresztą od wielu lat i polegający na powierzaniu mniejszym zakładom funkcji handlowych pod kontrolą centrali handlu zagranicznego. Odbija się za to na następujących zasadach:

● Przekazywanie przedsiębiorstwom produkcyjnym uprawnień handlu zagranicznego dotyczy tylko eksportu, import zaś jest zastrzeżony wyłącznie dla centrali h. z.

● Z kierunków eksportu wyłączone są kraje socjalistyczne, w praktyce pozostaje więc jedynie eksport do krajów kapitalistycznych.

● Ministerstwo handlu zagranicznego ogłasza corocznie listę towarów, których eksport ze względu na polityczno-gospodarczych powinien być ściśle kontrolowany i wskutek tego podlega gestii handlu zagranicznego. Lista tych zastrzeżonych towarów i jej zakres zależy od branży. Np. w przemyśle drzewno-papierniczym wynosi ona mniej więcej jedną trzecią wolumenu produkcji eksportowej. Przykładowo wymienić należy, że znajdują się na niej takie asortymenty, jak tarcica, papier gazetowy i meble tapicerskie.

● O wyborze przedsiębiorstw, które otrzymują prawa do samodzielnego eksportu, decyduje porozumienie naczelnego dyrektora centrali h. z. z naczelnym dyrektorem właściwego zjednoczenia lub także przewodniczącym terytorialnej rady gospodarczej, wówczas, gdy chodzi o nadanie uprawnień przedsiębiorstwemu przemysłowemu, spółce mieszannej lub przedsiębiorstwu prywatnemu. Rodzaj własności przedsiębiorstwa przy nadaniu tych uprawnień nie odgrywa bowiem żadnej roli. Natomiast badany jest skrupulatnie stopień przygotowania technicznego danego zakładu, stan jakościowy jego produkcji eksportowej oraz jego kwalifikacje kadrowe do podjęcia nowych zadań.

● Przedsiębiorstwo, które ma upoważnienie do samodzielnego wykonywania eksportu, otrzymuje od właściwej centrali h. z. limity cen dewizowych na swe towary eksportowe (notowane limity zróznicowania według kierunków eksportu). Limity te nie mogą być przekroczone w dół, natomiast z uzyskania wyższych cen zakład, poza tym, że cała nadwyżka jest zapisywana na jego dobro, ma jeszcze dodatkowo korzyści w postaci premii.

● Kopie faktur wysyłanych przez przedsiębiorstwo eksportujące towar zagranicą odbiorcom, otrzymuje do wiadomości centrala h. z. W umowach zawieranych przez te przedsiębiorstwa musi być klauzula, że kopie ewentualnych reklamacji będą zawsze w odpisie kierowane przez odbiorcę do centrali h. z. i wreszcie — co jest najważniejsze — wpłaty dewizowe za eksport dokonywane są z reguły na konto centrali h. z., która przekazuje ich równowartość w walucie krajowej zainteresowanemu przedsiębiorstwu.

KORZYSCI REFORMY W PRZEDSIĘBIORSTWACH

W ten sposób przedsiębiorstwo produkcyjne, prowadzące bezpośredni eksport, faktycznie nie prowadzi rozrachunków dewizowych, ale operuje wyłącznie walutą krajową. Centrala h. z. ma pełną kontrolę jego działalności i możliwość ingerencji. Z drugiej strony centrala h. z. jest jednak zobowiązana służyć tym zakładom swoją pomocą, gdyby w stosunkach z klientami zagranicznymi wynikły dla nich jakiegokolwiek skomplikowane sytuacje.

Przedsiębiorstwa, o których mowa, prowadzą we własnym zakresie akcję akwizycyjną, reklamową, a także sprawy udziału w targach i wystawach, jednakże tylko w ramach kosztów pokrywanych w walucie krajowej. Natomiast we wszystkich przypadkach, gdzie wchodzi w grę wydatki dewizowe (jak przede wszystkim w sprawach podróży zagranicą), konieczna jest zgoda opiekunów centrali h. z., która ostatecznie bierze te wydatki na swój rachunek. Wymienione sprawy są regulowane w umowach gospodarczych zakładów przemysłowych z centralą h. z.

Szczególne korzyści ciągną przedsiębiorstwa produkcyjne z eksportu ponadplanowego. W tych przypadkach bowiem mają one zagwarantowany udział w uzysku dewizowym i to w stosunku procentowym, na ogół nie mniej 20 proc., a czasem i wyższym. Udział ten mogą wykorzystywać dowolnie na pokrycie własnych potrzeb importowych. Zasada ta, zresztą, obowiązuje nie tylko do zakładów, które same zawierają umowy eksportowe, ale w ogóle do wszystkich zakładów, wykonujących produkcję eksportową.

Nadawanie zakładom uprawnień do samodzielnego prowadzenia agent eksportowych — mimo wymienionych ograniczeń — dało pozytywne wyniki. Akcja w tym kierunku prowadzona jest z dużą dozą umiaru, ale wykazuje tendencję wzrostu. Dla zobrazowania skali zasięgu, jaki ona przybiera, podajemy, że na przykład w przemyśle meblarskim, w którym faktycznie w produkcji eksportowej uczestniczy 135 zakładów, do samodzielnego prowadzenia eksportu jest z tego upoważnionych 12 przedsiębiorstw. Zakłady te wykonują w ciągu roku około 15 proc. ogólnego eksportu branży do krajów kapitalistycznych. W ramach całego pionu drzewno-papierniczego liczba zakładów produkcyjnych, pracujących na tych zasadach, wynosi około 40, a ich łączny udział w eksporcie do krajów kapitalistycznych sięga 20 proc. Nie jest to najniższy stosunek rekordowy, w Niemieckiej Republice Demokratycznej są bowiem i takie działy przemysłu — np. przemysł fortepianowy — który niemal cały swój eksport do krajów kapitalistycznych realizują wyłącznie tą właśnie metodą.

Postulat zacieśnienia współpracy między przemysłem i handlem — któremu tak wiele uwagi poświęca się ostatnio również u nas — zajął poczyniło miejsce w nowym programie handlu zagranicznego NRD. Nawiasem mówiąc — jeżeli chodzi o wybór środków wiodących do tego celu — można się dopatrzeć wiele analogii między niektórymi postanowieniami tego programu, a wytycznymi, zawartymi w zarządzeniach naszego MHZ (zwłaszcza z zarządzenia nr 38/1963).

Są jednak również pewne różnice, może nie tyle zasadnicze, co charakterystyczne, nieco odmienne podejście do tego samego zagadnienia. Ponieważ zaś każda próba znalezienia właściwego rozwiązania godna jest uwagi, uważamy za celowe podać kilka informacji o poczynaniach w tej dziedzinie naszego zachodniego sąsiada.

Tak np. zastępowanie na podkreślenie, że nowy niemiecki system h. z. kładzie bardzo silny nacisk na obowiązek zawierania przez centralę h. z. dwustron-

produktów typu przemysłowego w rolnictwie.

Celowi temu służy również uchwalone niedawno przez radę ministrów NRD „Postanowienia zmierzające do poprawy roku 1966 systemu planowania i zarządzania w rolnictwie za pomocą środków ekonomicznych”.

Bodźce materialne w rolnictwie NRD

Postanowienia te, wchodzące w życie z początkiem przyszłego roku i będące wyrazem „nowego systemu ekonomicznego”, zawierają istotne nowe elementy. M. in. nowy przepis reguluje wypłatę premii państwowych za dobre rezultaty produkcyjne. Najwyższe premie mają otrzymywać te spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa państwowe, które przy uwzględnieniu wszystkich zasobów sporządzają optymalne plany i realizują je. Gospodarstwa rolnicze otrzymują celowo niskie plany, aby podnieść wykazać na koniec roku wysoki procent ich przekroczenia, będą otrzymywać mniejsze premie. Wysockie pre-

HEINZ SCHMECKE

Ghana przeżywa trudności

PROWADZONA z dużym rozmachem polityka inwestycyjna w połączeniu z niemyślną w tym roku spadkiem cen na kakao, główny wywozowiec Ghany, wytworzyła dla tego przodującego kraju czarni Afryki ciężką sytuację finansową, zaostrzoną pandemią upły- wającym w lipcu w sierpniu terminami płatności różnych zobowiązań zagranicznych.

Od czasu uzyskania niepodległości w 1957 roku na inwestycje finansowane przez kapitał zagraniczny wydano w Ghanie nie mniej niż 600 mln funtów. Według oszacowań bardzo ostrożnych zadłużenie sektora państwowego, jak podaje „Financial Times”, wynosi co najmniej 300 mln funtów, a drugie 300 mln funtów (funt ghański i funt angielski są al par) przypada na pożyczki, otrzymane przez firmy prywatne i na dokonane już spłaty. Na samą obsługę długów zagranicznych Ghana wydaje obecnie około 30 mln funtów rocznie.

Ostrość problemu finansowego polega na tym, że pozycy- nione inwestycje niewiele — jak dotychczas — przyczyniły się do podniesienia zdolności produkcyjnych kraju.

Wielka hydroelektrownia na rzecze Volta, na której budowę wydano 100 mln funtów, dopiero we wrześniu tego roku została oddana do użytku. Z 32 zaś przedsiębiorstw państwowych, jak oświadczył podczas debaty budżetowej w styczniu minister handlu A. Y. K. Djin, tylko jedna pracuje bez strat. Państwo nie, linie lotnicze (The Ghana Airways) i korporacja górnicza przyniosły w roku ubiegłym 13,6 mln funtów straty.

Tymczasem główne źródło wpływów — kakao — zawodzi. Ceny bowiem na kakao w roku bieżącym SPADŁY PONI- ŻEJ 100 FUNTÓW za tonę, czyli do najniższego poziomu od czasów II wojny światowej, a biorąc pod uwagę obecną siłę nabywczą funta, to oznacza, że poziom w okresie pamiętnego kryzysu w latach 30-tych.

Począwszy od 1959 roku światowa produkcja kakao, wskutek ciągłego zwiększania areali uprawy oraz straszliwej walki z chorobami, wzrasta szybciej od konsumpcji; np. w 1959 roku produkcja, jak stwierdza londyński „Economist” z dn. 28 czerwca, wzrosła blisko o 25%, a konsumpcja — tylko o 10%. Rok temu ghański urząd do handlu kakao (Ghana Cocoa Marketing Board) płacił farmerom 100 funtów 16 sh za tonę a sprzedawał po cenie nieomal dwukrotnie wyższej (minimálně po 190 funtów za tonę), różnicę zaś przekazywał do skarbu państwa.

Utrzymanie światowych cen na kakao w tym roku na poziomie zeszłorocznym pomimo wszelkich usiłowań międzynarodowego stowarzyszenia producentów kakao (Cocoa Producers Alliance) i demonstracyjnego przez rząd ghański spalania 500 ton kakao — okazało się niemożliwe. Toteż nawet po obniżeniu ceny, płaconej farmerom, do 53 funtów 6 sh i 9 pen- sów za tonę — wpływy do skarbu państwa z eksportu ka-

kao spadły do minimum, aczkolwiek normalnie stanowiły one 60% dochodów państwowych, nie mówiąc o latach ob- niku kakaowego (19 — 1954), kiedy cena za tonę kaka- o dochodziła do 550 funtów.

Eksploatacja innych bogactw naturalnych wykazuje także tendencję raczej spadkową. Wprawdzie wydobycie złota nie- co się zwiększyło, wyniosło 221 tys. uncji w 1959 roku, wobec 513 tys. uncji w 1958 roku, ale produkcja innych mine- rałów zmalała, a eksport drewna z 3,6 mln stopi w 1959 roku spadł do 2,4 mln stopi.

Jednocześnie z pogarszaniem się koniunktury na kakao narastały, rzecz jasna, trudności płatnicze państwa, zmusza- jąc rząd do wprowadzenia kontroli importu i zastosowania polityki zaciskania pasa. W konsekwencji na rynku we- wnętrznym zaczęło brakować wielu artykułów spożywczych, jak cukier, ryż, mleko, masło, herbata, kawa i nawet su- rowców dla niektórych zakładów przemysłowych, np. dla państwowej Ghana Paints Corporation. Stworzył się czarny rynek i ceny zaczęły iść w górę.

W okresie od lipca 1963 roku do czerwca 1964 roku ceny w handlu detalicznym podniosły się o 20%.

Pomimo jednak poważnego zmniejszenia przyrostu towarów konsumpcyjnych ograniczenie importu w zakreślonych gran- nicach nie daję się utrzymać.

Potrzeba części zamienionych do maszyn, sprzętu technicz- nego do budujących się zakładów przemysłowych i nawet opón do samochodów — wszystko to nie ułatwia walki o równowagę bilansu płatniczego kraju.

W tych warunkach walka z deficytem płatniczym nie mo- gła dać poważniejszych wyników. Deficyt ten w ostatnich trzech latach kumulował się, jak następuje: w 1962 roku — 28 mln funtów, w 1963 roku — 46 mln funtów i w 1964 roku roku — 26 mln funtów.

Jednocześnie topniały rezerwy złota i dewiz wynoszące w dniu ogłoszenia niepodległości w 1957 roku 170 mln fun- tów, spadając do 41 mln funtów w końcu 1964 roku.

W poszukiwaniu dróg wyjścia z ciężkiej sytuacji finanso- wej Prezydent Nkrumah w specjalnym piśmie zwrócił się do rządów innych państw i Związku z apelem o przysięgę Ghanie z pomocą w postaci długoterminowych pożyczek.

Sądząc z wyjaśnień, złożonych w londyńskim Izbie Gmin przez ministra do spraw Wspólnoty Brytyjskiej Cledwyn Hughesa, Ghana pomoc tę otrzyma, aczkolwiek w skali mniejszej od zadanej sumy 3500 mln dol.

Zasugerowano również Ghanie nawiązanie kontaktu z Mię- dzynarodowym Funduszem Monetarnej Współpracy, z prze- widującą udzielenie pożyczki po uprzednim zbadaniu położenia gospodarczego Ghany na miejscu i wspólnym ustaleniu wa- runków, jakich by Ghana zobowiązała się przestrzegać w swojej polityce gospodarczej.

MICHAŁ PANKIEWICZ

PROBA PRZEZWYCIEŻENIA PRAWA

We Włoszech istnieje specjalne mini- sterstwo reformy służby państwowej. Kierownik tego resortu min. Preti na konferencji prasowej w Rzymie w kon- cie sierpnia oświadczył, że już zostały zakończone prace nad planem zmniej- szenia liczby urzędników państwowych o 20 proc.

Będzie to na Zachodzie bodaj pierw- szą poważną próbą walki ze zjawiskiem nadmiernego wzrostu biurokracji.

Prawo Parkinsona głosi, że wzrost biurokracji we wszystkich krajach do- konuje się z taką samą prędkością, z jaką w tym kierunku prowadzona jest z duża dozą umia- ru, ale wykazuje tendencję wzrostu. Dla zobrazowa- nia skali zasięgu, jaki ona przybiera, podajemy, że na przykład w przemyśle meblarskim, w którym faktycznie w produkcji eksportowej uczestniczy 135 za- kładów, do samodzielnego prowadzenia eksportu jest z tego upoważnionych 12 przedsiębiorstw. Zakłady te wykonują w ciągu roku około 15 proc. ogólnego eksportu branży do krajów kapitalistycznych. W ra- mach całego pionu drzewno-papierniczego liczba za- kładów produkcyjnych, pracujących na tych zasa- dach, wynosi około 40, a ich łączny udział w ekspor- cie do krajów kapitalistycznych sięga 20 proc. Nie jest to najniższy stosunek rekordowy, w Niemiec- kiej Republice Demokratycznej są bowiem i takie działy przemysłu — np. przemysł fortepianowy — który niemal cały swój eksport do krajów kapitali- stycznych realizują wyłącznie tą właśnie metodą.

Postulat zacieśnienia współpracy między przemys- łem i handlem — któremu tak wiele uwagi poświęca się ostatnio również u nas — zajął poczyniło miejsce w nowym programie handlu zagranicznego NRD. Nawiasem mówiąc — jeżeli chodzi o wybór środków wiodących do tego celu — można się dopatrzeć wiele analogii między niektórymi postanowieniami tego programu, a wytycznymi, zawartymi w zarządzeniach naszego MHZ (zwłaszcza z zarządzenia nr 38/1963).

Są jednak również pewne różnice, może nie tyle za- sadnicze, co charakterystyczne, nieco odmienne podej- ście do tego samego zagadnienia. Ponieważ zaś każda próba znalezienia właściwego rozwiązania godna jest uwagi, uważamy za celowe podać kilka informacji o poczynaniach w tej dziedzinie naszego zachodniego sąsiada.

Tak np. zastępowanie na podkreślenie, że nowy nie- miecki system h. z. kładzie bardzo silny nacisk na obowiązek zawierania przez centralę h. z. dwustron-

Stany Zjednoczone są największym

(MP)

W ROKU bieżącym rolnictwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodzi dwudziestolecie reformy przeprowadzonej po roz- gromieniu hitlerowskiego faszyzmu. Jest to rocznica zasługująca na uwagę. Dwa- dziesiąt lat, które upłynęły od tego wy- darzenia, przyniosły w ostatnim okresie socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa, a jednocześnie nasąpił powolny jego roz- wój.

Niemiecka Republika Demokratyczna osiągnęła pod względem produkcji rol- nej przełom na jednolitej zbój pięć- nielnie w Europie. W hodowli trzody chlewniej przeznaczanej na ubój rolnic- two NRD zajmuje nawet trzecie miejsce, podczas gdy pod względem wydajności zbój z hektara znajduje się na siódmym miejscu.

Płony najważniejszych upraw zwięk- szyły się w latach od 1948 r. do 1963/64 r. w przypadku zbój o blisko 50 proc., ziemniaków — o ponad 20 proc., buraki cukrowego — również o około 20 proc. Hodowla bydła rzeźnego w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych wzrosła z 51 kg w roku 1950 do 202 kg w roku 1963. Pro- dukcja jaj zwiększyła się odpowiednio do 185 do 510 sztuk. Wydajność mleczna w przeliczeniu na 1 sztukę ulegała w latach 1950-1963 podwyższeniu o 900 kg. Dzięki powolnym nakładom in- westycyjnym (w których tylko latach 1960-1963 ponad 7 mld marek), nastąpiła zasadnicza poprawa technicznego wypo- sążenia rolnictwa i podniósł się stopień jego mechanizacji.

Park traktorowy wzrósł z 36 435 sztuk w roku 1950 do 120 715 sztuk w roku 1963. Ilość koni mechanicznych przypadających na każde 100 ha użytków rolnych zwięk- szyła się z 21,2 w roku 1950 do 61,1 w roku 1963. Blisko 70 proc. powierzchni uprawy zbój skoszono w 1964 roku przy pomocy żniwiarek (w 1958 roku 20,3 proc.), a 86 proc. buraki cukrowego ze- brano przy pomocy kombajnów (w 1958 roku 18 proc.).

Rezultaty te nie upoważniają oczywi- ście do spoczynku na laurach. Tym bar- dziej trzeba zapewnić warunki dla ciąg- łego rozwoju rolnictwa, utrzymując na- dal planowanie i zarządzanie, włącznie z na opracowywanie optymalnych planów, popierać powstawanie głównych gałęzi produkcji i stosunków kooperacji, kró- tko mówiąc — stwarzać przesłanki dla

Ghana przeżywa trudności

PROWADZONA z dużym rozmachem polityka inwestycyjna w połączeniu z niemyślną w tym roku spadkiem cen na kakao, główny wywozowiec Ghany, wytworzyła dla tego przodującego kraju czarni Afryki ciężką sytuację finansową, zaostrzoną pandemią upły- wającym w lipcu w sierpniu terminami płatności różnych zobowiązań zagranicznych.

Od czasu uzyskania niepodległości w 1957 roku na inwestycje finansowane przez kapitał zagraniczny wydano w Ghanie nie mniej niż 600 mln funtów. Według oszacowań bardzo ostrożnych zadłużenie sektora państwowego, jak podaje „Financial Times”, wynosi co najmniej 300 mln funtów, a drugie 300 mln funtów (funt ghański i funt angielski są al par) przypada na pożyczki, otrzymane przez firmy prywatne i na dokonane już spłaty. Na samą obsługę długów zagranicznych Ghana wydaje obecnie około 30 mln funtów rocznie.

Ostrość problemu finansowego polega na tym, że pozycy- nione inwestycje niewiele — jak dotychczas — przyczyniły się do podniesienia zdolności produkcyjnych kraju.

Wielka hydroelektrownia na rzecze Volta, na której budowę wydano 100 mln funtów, dopiero we wrześniu tego roku została oddana do użytku. Z 32 zaś przedsiębiorstw państwowych, jak oświadczył podczas debaty budżetowej w styczniu minister handlu A. Y. K. Djin, tylko jedna pracuje bez strat. Państwo nie, linie lotnicze (The Ghana Airways) i korporacja górnicza przyniosły w roku ubiegłym 13,6 mln funtów straty.

Tymczasem główne źródło wpływów — kakao — zawodzi. Ceny bowiem na kakao w roku bieżącym SPADŁY PONI- ŻEJ 100 FUNTÓW za tonę, czyli do najniższego poziomu od czasów II wojny światowej, a biorąc pod uwagę obecną siłę nabywczą funta, to oznacza, że poziom w okresie pamiętnego kryzysu w latach 30-tych.

Począwszy od 1959 roku światowa produkcja kakao, wskutek ciągłego zwiększania areali uprawy oraz straszliwej walki z chorobami, wzrasta szybciej od konsumpcji; np. w 1959 roku produkcja, jak stwierdza londyński „Economist” z dn. 28 czerwca, wzrosła blisko o 25%, a konsumpcja — tylko o 10%. Rok temu ghański urząd do handlu kakao (Ghana Cocoa Marketing Board) płacił farmerom 100 funtów 16 sh za tonę a sprzedawał po cenie nieomal dwukrotnie wyższej (minimálně po 190 funtów za tonę), różnicę zaś przekazywał do skarbu państwa.

Utrzymanie światowych cen na kakao w tym roku na poziomie zeszłorocznym pomimo wszelkich usiłowań międzynarodowego stowarzyszenia producentów kakao (Cocoa Producers Alliance) i demonstracyjnego przez rząd ghański spalania 500 ton kakao — okazało się niemożliwe. Toteż nawet po obniżeniu ceny, płaconej farmerom, do 53 funtów 6 sh i 9 pen- sów za tonę — wpływy do skarbu państwa z eksportu ka-

HANDEL WIELOSTRONNY JAPONII

Japońskie kole handlowe przejawiają rosnące zainteresowanie sprawami roz- wodu trzystronnego handlu. Spowodowa- ne to jest zaostreniem walki konkure- ncyjnej na rynku zagranic, gdzie hand- loda trzystronnych operacji zwiększa ilość transakcji handlowych. Tempo wzrostu takich operacji w ostatnich la- tach jest bardzo szybkie. W tym celu handlu zagranicznego jako całości. Obej- mują one nie tylko surowce i półfabry- katy (bawełna amerykańska, soja, ku- kurydza — dla Japonii; pszenica, soja, pszenica, olej i tłuszcz — dla Azji i innych regionów; ołów, cukier itp. — dla USA), jak to miało miejsce prze- dtem, lecz przede wszystkim — w co- raz szerszym zakresie — wyroby prze- mysłowe lekkiego z krajów Azji Półno- cno-Wschodniej oraz urządzenia in- weycyjne z rozwiniętych krajów kapi- talistycznych. Również zagraniczne spół- ki mieszane z udziałem kapitału japo- Ńskiego, dysponujące wielkimi mo- ciami produkcyjnymi, kierują swoją pro- dukcją nie tylko na rynek wewnętrzny, ale i do krajów trzecich.

Jeśli chodzi o obrót kompletnymi obiektami przemysłowymi, to trzystro- ne transakcje występują wówczas, kiedy Japonia nie produkuje urządzeń, na któ- re istnieje zapotrzebowanie w kraju, a w Ameryce Północnej i Afryce oraz w Kanadzie i Australii.

Rozwój tych operacji jest związany z tendencjami japońskich kół przemy- słowo-handlowych do kontynuacji polityki tworzenia spółek mieszanycy zagran- icą z udziałem kapitału japońskiego. Spół- ki takie działają nie tylko w Azji, lecz także w Ameryce Północnej i Afryce oraz w Kanadzie i Australii.

System japońskiego handlu trzystro- nego obejmuje w coraz większym stop- niu nie tylko poszczególne kraje, lecz całe grupy krajów. Japonia prowadzi m. in. transakcje w trójkącie: kraje Eu- ropy — Wschodniej — kraje rozwija- jące się — Japonia lub też kraje Europy Wschodniej — USA — Japonia. (WW)

Stany Zjednoczone są największym

(MP)

URZĘDY statystyczne krajów należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej opublikowały już — z wyjątkiem Rumunii, która ogłasza zbiorcze wyniki tylko całego roku — wiadomości o wynikach gospodarczych I półrocza 1965 r.

Dynamikę wzrostu i różnice tempa w poszczególnych krajach najlepiej charakteryzują wskaźniki przyrostu wartości produkcji przemysłowej. Wskaźniki te są porównywalne wskutek podobnych metod ich opracowywania i miarodajność oceny rozwoju całej produkcji materialnej.

Poniżej podajemy wskaźniki przyrostu wartości produkcji globalnej przemysłu społecznego w I półroczu danego roku (I półrocze roku poprzedzającego = 100 — ceny porównywalne):

	1961 r.	1962 r.	1963 r.	1964 r.	1965 r.
Bulgaria	111,9	109,2	109,8	114,0	112,8
Czechosłowacja	109,7	108,8	109,5	104,5	108,7
NRD	104,8	107,0	107,0	106,7	106,7
Polska	111,4	109,7	103,3	108,8	110,7
Węgry	112,0	108,0	106,8	110,0	106,0
ZSRR	108,4	110,0	109,5	107,5	109,3

ZWIĄZEK RADZIECKI

Przemysł. Osiągnięta w I półroczu dynamika wzrostu produkcji przemysłowej (9,3 proc.) należy do najwyższych w ciągu ostatnich pięciu lat. Jedynie w roku 1962 tempo wzrostu było nieco wyższe.

Sytuacja w najważniejszych gałęziach przemysłu:

Produkcja energii elektrycznej i ciepłej wzrosła o 11 proc. (w I półroczu 1964 + 9 proc.). Tak wysokie tempo zapewnia o tej stronie niezakłóconą pracę innych gałęzi przemysłu. Natomiast produkcja paliw wzrosła słabiej (+ 7 proc.). Może to utrudnić utrzymanie dotychczasowego tempa wzrostu energetyki. Przemysł chemiczny zwiększył wartość produkcji o 14 proc., tj. utrzymuje od dwu lat takie samo tempo wzrostu. Produkcja włókien syntetycznych wzrosła w tym samym tempie (14 proc.), produkcja nawozów sztucznych wzrosła o 29 proc.

Przemysł lekki i spożywczy uzyskał wzrost po 10 proc., a więc wyżej od wzrostu całej produkcji przemysłowej. Na uwagę zasługuje fakt, że produkcja przemysłowa towarów konsumpcyjnych — z wyjątkiem zegarków i maszyn do szycia — nie zaspokaja rosnącego popytu.

Wydajność pracy wzrosła o 5,4 proc. Plan wzrostu wydajności tak w skali całego kraju, jak i we wszystkich republikach związkowych został wykonany.

Rolnictwo. W Związku Radzieckim również tego roku mamy nieurodzaj. Pierwsze szacunki podają, że wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych łączne zbiory zbóż dadzą tylko około 115 mln ton. Znacznie lepsze perspektywy zarysowały się przed produkcją hodowlaną, gdyż obszar łak obsianych trawą wzrósł o 9 proc., a pierwsze sianokosy dały wyniki lepsze od przeciętnych z ostatnich trzech lat. Zapowiada się też niezły zbiór ziemniaków.

Wyniki tegorocznego spisu zwierząt hodowlanych wykazały wzrost

rogaczyny o 2 mln szt., owiec i kóz — o 3,8 mln, świń — o 3,2 mln szt. Wzrosła także produktywność hodowli np. udój mleka wzrósł o 29 proc., nośność kur — o 15 proc., waga skupu rogowców — o 13 proc., świń — o 26 proc.

Inwestycje i budownictwo. Nakłady na państwowe inwestycje planu centralnego wyniosły 16,5 miliardów rubli, a więc o 10 proc. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. W szczególności nakłady na wydobywanie ropy i gazu ziemnego wzrosły o 19 proc., nakłady w kopalnictwie węgla o 13 proc.

Na równi ze wzrostem inwestycji w rolnictwie wzrosły o 16 proc. inwestycje w przemyśle lekkim i spożywczym. Wartość nowych środków produkcji uruchomionych dzięki nakładom inwestycyjnym wzrosła o 6 proc.

W budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 21 mln m kw. powierzchni mieszkalnej, o 5 proc. więcej niż przed rokiem. Wzrost udziału spółdzielczości w ogólnej puli domów mieszkalnych.

Handel wewnętrzny. Obrót detaliczny wyniósł 48,7 miliardów rubli, tj. 8,2 proc. ponad obroty pierwszej połowy roku ubiegłego. Plan wykonano w 100,9 proc. Jest to wzrost wyższy niż w ostatnich czterech latach. Pomimo wzrostu podaży zaobserwowano niepelną zaspokojenie popytu na niektóre wyroby przemysłowe.

Struktura zakupów ulega zmianom w sensie szybszego wzrostu obrotów towarami przemysłowymi konsumpcyjnymi niż towarami żywnościowymi. Ta ewolucja jest tłumaczona zarówno poprawą asortymentu i wzrostem jakości towarów przemysłowych (lepiej przystosowanych do aktualnego zapotrzebowania), jak i wzrostem dochodów ludności.

O obroty handlu zagranicznym zniszczonego wyniosły 6,7 miliardów rubli i były wyższe o 3 proc. niż przed rokiem.

BULGARIA

Ze wszystkich krajów socjalistycznych Bułgaria (oraz Rumunia) osiąga najwyższe tempo wzrostu gospodarczego.

Przemysł. W pierwszym półroczu tego roku szybko wzrosła bułgarska produkcja przemysłowa o 12,8 proc. w porównaniu z I półroczem 1964. Najbardziej powiększyła się produkcja przemysłu maszynowego +17,3 proc. (przed rokiem 19,3 proc.), oparta w coraz większym stopniu na podstawowych surowcach krajowych oraz przemysłu chemicznego o 16,6 proc. (38,1 proc.). Stabsze niż rok temu (ale dobre) wyniki osiągnął przemysł materiałów budowlanych +13,5 proc. oraz górnictwo i energetyka +9,9 proc. (przed rokiem +18,6 proc.).

Plany operatywne przemysłu za I półrocze 1965 zostały jednak wykone w 104,0 proc. (chemia 104,5 proc., materiały budowlane 104,1

proc., przemysł maszynowy 101 proc.). Zwolnienie tempa w biegnącym półroczu było zamierzone. Chodziło o usunięcie pewnych dysproporcji.

Wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 5,1 proc., plan wzrostu wydajności wykonano w 102,6 proc. Komunikat Urzędu Statystycznego informuje o polepszeniu jakości wyrobów.

Działalność inwestycyjna natrafiła na duże trudności. Nakłady wzrosły tylko o 2,6 proc., gdy przed rokiem w analogicznym okresie osiągnięto +11,4 proc. Półroczny plan wykonano w 89,7 proc.

wzrosła tylko o 4,2 proc.), pralek +26,7 proc., magnetofonów +51,2 proc., telewizorów +30,7 proc. Pomimo wzrostu produkcji nie zdołano zaspokoić popytu na materiały budowlane takie jak cegły, cement, dachówki itp., co wpłynęło hamująco m. in. na budownictwo.

Nakłady inwestycyjne wzrosły o 7,4 proc. Struktura nakładów uległa poprawie (prace budowlano-montażowe +5,8 proc., maszyn i urządzeń +9,8 proc.). Nie zdołano jednak przyspieszyć cyklu inwestycyjnego. Wartość robót w toku wzrosła o 3 miliardy koron, tj. o około 30 proc. wartości całych nakładów półrocznych. Na tym odcinku nie zdołano uzyskać poprawy w stosunku do półrocza roku ubiegłego.

W rolnictwie, gdzie warunki atmosferyczne były dobre, zbiory zbóż są wyższe o ponad 10 proc. od zeszłorocznych.

Dochody ludności wzrosły w niewielkim stopniu. Przy niezmienionych cenach detalicznych średnia płaca wzrosła o 1,5 proc. w przemyśle do 1,7 proc. przy robotach inwestycyjno-budowlanych.

O obroty handlu wewnętrznego wzrosły o 7,8 proc. Plan obrotów wykonano w 102,2 proc.

Plan eksportu zrealizowano w 103,6 proc., plan importu — w 110,3 proc.

CZECHOSŁOWACJA

Wartość globalnej produkcji przemysłowej wzrosła o 8,7 proc. w porównaniu z I półroczem 1964. Półroczny plan wykonano w 102,7 proc. Prawie cały wzrost produkcji osiągnięto dzięki wzrostowi produktywności pracy o 7,8 proc., gdyż ilość zatrudnionych w przemyśle wzrosła tylko o 1,2 proc. (w tym pracowników produkcji o 1,0 proc.) przy prawie niezmienionej ilości godzin nadliczbowych (mimo odczuwanego braku siły roboczej). Obok poprawy w ilości produkcji uzyskano także poprawę jej jakości.

Najlepsze wyniki osiągnął przemysł chemiczny +11,8 proc. (przed rokiem +10,1 proc.). Specjalny nacisk położony na zaspokojenie potrzeb rolnictwa spowodował wzrost produkcji nawozów azotowych o 27,5 proc., fosforowych o 20,5 proc. W skali wyższej niż wzrost całego przemysłu powiększyła się produk-

cja przemysłu maszynowego: maszyn ciężkich +8,2 proc. (przed rokiem +7,9 proc.) oraz maszyn lekkich +12,8 proc. (+0,6 proc.), materiałów budowlanych +9,1 proc. (+7,9 proc.) oraz energetyki +8,1 proc. (+9,5 proc.).

Nowe zasady systemu zarządzania i planowania przewidują m. in. ścisłą koordynację produkcji rynkowej z podażą istniejącą i potencjalną. Znalazło to wyraz w silnym wzroście produkcji niektórych wyrobów przemysłowych konsumpcyjnych, jak: samochodów osobowych +98,9 proc., motocykli i motorowerów do 75 cmc +28,4 proc. (produkcja motocykli ciężkich

wzrosła tylko o 4,2 proc.), pralek +26,7 proc., magnetofonów +51,2 proc., telewizorów +30,7 proc. Pomimo wzrostu produkcji nie zdołano zaspokoić popytu na materiały budowlane takie jak cegły, cement, dachówki itp., co wpłynęło hamująco m. in. na budownictwo.

Nakłady inwestycyjne wzrosły o 7,4 proc. Struktura nakładów uległa poprawie (prace budowlano-montażowe +5,8 proc., maszyn i urządzeń +9,8 proc.). Nie zdołano jednak przyspieszyć cyklu inwestycyjnego. Wartość robót w toku wzrosła o 3 miliardy koron, tj. o około 30 proc. wartości całych nakładów półrocznych. Na tym odcinku nie zdołano uzyskać poprawy w stosunku do półrocza roku ubiegłego.

W rolnictwie chłodna i deszczowa pogoda opóźniła termin zbiorów i na ogół wpłynęła na pogorszenie stanu roślin. Deszcze i powodzie zniszczyły lub uszkodziły część pól. Prace żniwne były uciążliwe. Wyniki tegorocznego spisu zwierząt hodowlanych wykazały, że pogłowie zwierząt utrzymało się na poziomie z czerwca 1964 r. Dobre zbiory konicy, lucerny i słanu łakowego pierwszego pokosu oraz pomysłny stan ziemniaków tworzą warunki dla wzrostu hodowli.

Płace nominalne wzrosły o 5,1 proc., realne o 3,8 proc.

O obroty handlu detalicznego wzrosły o 3,6 proc.

Eksport wzrósł o 7 proc., import o 12 proc.

W I półroczu odwiedziło Czechosłowację 650 tysięcy turystów. Najwięcej gości przybyło z krajów socjalistycznych.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

Według oceny niemieckiego urzędu statystycznego, w pierwszym półroczu roku 1965 osiągnięto poważ-

ny postęp: „wszędzie, gdzie nowy system był konsekwentnie realizowany i gdzie skoncentrowano wysiłki na poprawę zagadnień gospodarczych”.

Osiągnięto, więc wzrost wydajności pracy o 6,4 proc., spadek kosztów własnych przy jednoczesnym wykonaniu planu podwyższenia rentowności oraz przy poprawie jakości produkcji. W szczególności udział wyrobów oznaczonych jako najlepsze znakiem jakości „Q” wzrósł o 11,3 proc. Udział wyrobów oznaczonych znakiem jakości „I” wyniósł 71,9 proc. całej produkcji przemysłowej. Koszty braków, przeróbek i usług gwarancyjnych

poważnie spadły w porównaniu z I półroczem 1964.

W NRD dochód narodowy wzrósł w stosunku do pierwszej połowy 1964 o 4,7 proc. Dla orientacji o skali poprawy podajemy, że w latach ubiegłych wzrost ten wynosił (za cały rok w cenach porównywalnych) 1961 r. +4,1 proc., 1962 r. +2,6 proc., 1963 r. -1,4 proc., 1964 r. +3,9 proc.

NRD należy do najbardziej uprzemysłowionych krajów socjalistycznych. Udział produkcji przemysłowej w dochodzie narodowym, wynoszący w 1960 r. 69,7 proc., wzrósł w roku 1964 do 72,8 proc. Produkcja przemysłowa wzrosła w I półroczu 1964 stosunkowo wysoko, bo o 6,7 proc. w cenach porównywalnych. Jest to tempo podobne do osiągniętego w identycznym okresie roku 1964 (+7,0 proc.).

Szczególnie szybkie tempo wzrostu — szybsze niż tempo wzrostu produkcji globalnej całego przemysłu — osiągnęły przemysły: chemiczny +10,0 proc. (przed rokiem +9,0 proc.) i maszynowy +9,0 proc.

Wydajność pracy wzrosła o 6,4 proc.

Nakłady inwestycyjne wzrosły o 8 proc. Nie zdołano jednak w pełni wykonać planów przyspieszenia oddawania do eksploatacji i zwiększania stopnia wykorzystania nowych mocy produkcyjnych. Produkcja budowlana wzrosła o 6,6 proc. Wzrost wydajności pracy w budownictwie wyniósł 9,0 proc. Oddano do użytku 25 tysięcy nowych mieszkań.

Dochody globalne ludności wzrosły na głowę o 3,7 proc.

O obroty handlu wewnętrznego wzrosły o 4,2 proc. w tym obroty towarami przemysłowymi o

5,9 proc. Udział tych towarów w łącznym obrocie detalicznym wzrósł z 41,6 proc. w pierwszej połowie 1964 do 42,3 proc. obecnie.

Obroty handlu zagranicznego wzrosły o 4,0 proc., z tym, że obroty z NRD nieco spadły.

WĘGRY

Wytwórczość przemysłowa była o około 6 proc. większa niż w tym samym okresie roku 1964.

Specjalny nacisk położono — podobnie jak we wszystkich innych krajach socjalistycznych — na przemysł chemiczny. Wzrost produkcji globalnej tej gałęzi przemysłu wyniósł 11 proc. Produkcja nawozów azotowych wzrosła niemal podwójnie, fosforowych o 24 proc., tworzyw sztucznych i produktów farmaceutycznych od 15—20 proc.

Produkcja przemysłu maszynowego wzrosła o 6 proc. z tym, że znacznie szybciej wzrosła produkcja wyrobów przeznaczonych do mechanizacji gospodarstwa domowego. Wyprodukowano o 6 proc. więcej surowców, o 5 proc. więcej stali. Przemysły lekkie i budowlane podwyższyły produkcję o 4 proc., przemysł spożywczy o 7 proc.

Wydajność pracy wzrosła o 5 proc. Ponad 85 proc. przyrostu produkcji uzyskano w wyniku wzrostu wydajności pracy.

W rolnictwie wskutek powodzi obszar pól uprawnych, które dadzą zbiory spadł o 4 proc. Zbiory zbóż wypadły dobrze.

Wiosenny spis hodowlany wykazał, że ilość bydła rogatego była większa o 4 proc., nierogacizny o 10 proc. wyższa niż przed rokiem.

Obecny obszar uprawy zbóż jest o około 800 tys. ha mniejszy niż w roku 1945 (przy wzroście ludności w tym czasie o około 1 milion).

Na działkach przyzgodowych hodowano w 1964 r. w 46 proc. bydła i prawie 50 proc. trzody chlewnej. Z działek tych pochodziło 50 proc. zbiorów winogron deseryowych, 75 proc. jabł, 83 proc. miodu, 74 proc. roślin leczniczych.

Na inwestycje w planie tegorocznym przewidziano ponad 42 miliardy forintów. W pierwszej połowie 1965 r. wydano około 35 proc. planowanej sumy. Jest to nieco więcej niż przed rokiem. Inwestycje są realizowane bardziej sprawnie, realizowane było ponad 4,8 proc. więcej inwestycji niż przed rokiem, przy czym osiągnięto to przy niższym o 4 proc. stanie osobowym przedsiębiorstw.

Do końca czerwca oddano do użytku 6 688 mieszkań, tj. o 384 mieszkania więcej niż przewidywał plan.

JESIEŃ 1965

CZY TYLKO TARGI KRAJOWE?

MIROSLAW DYNER

JESIENNE Targi Krajowe były imprezą pozwalającą na dokładny przegląd towarów konsumpcyjnych. Jeżeli do tego dodamy, że obecnie są one organizowane na wysokim poziomie i przedstawiają kolekcję towarów o ładnych w większości wzorach i dobrej jakości — to budzi zdziwienie fakt, że nie reklamujemy ich zagranicą, i nie zapraszamy kupców zagranicznych do Poznania.

Może ktoś powiedzieć, że temu celowi służą przecież Międzynarodowe Targi organizowane w czerwcu, również w Poznaniu. Taki pogląd jest tylko częściowo słuszny. Na targach krajowych prezentowana jest gama towarów konsumpcyjnych produkowanych przez przemysł, rzemiosło i rolnictwo, która tylko w nieznacznej części wystawiana jest na Międzynarodowych Targach Poznańskich; dlatego, że przestrzeń wystawowa zajmuje przede wszystkim krajowy i zagraniczny przemysł ciężki.

Targi krajowe stwarzają jedyną w swym rodzaju okazję do ogólnego przeglądu towarów tzw. (w no-

menklaturze handlu zagranicznego) biegowych, które w ostatnich latach zaczynają robić karierę eksportową, gdyż eksport ich z roku na rok rośnie o kilka procent. Jak wskazuje prognozy, tendencja ta będzie się utrzymywała nadal, naturalnie jeżeli wykazemy dostateczną sprężystość w dostosowywaniu się do poszczególnych rynków zbytu i zmian na nich zachodzących. Aktywizacja zaś eksportu służy m. in. lepszemu zaopatrzeniu rynku wewnętrznego.

W obecnej sytuacji Jesienne Targi Krajowe mogą się stać poważnym elementem wspomagającym nasz eksport. Oglądając szczegółową tegoroczną jesienną ekspozycję, można stwierdzić, że poziom wytwórstwa i wzornictwa podniósł się do tego stopnia, iż bez obaw możemy wiele — produkowanych u nas towarów — przetranszować na rynek wewnętrzny pokazując zagranicznemu kupcom. Na pewno znajdą oni towary, które dodatkowo — powyżej potrzeb rynku wewnętrznego — moglibyśmy produkować na eksport.

Tę nową sytuację wyczuwa wielu naszych producentów, którzy — nie

mogąc się dostać ze swymi wyrobami na Międzynarodowe Targi Poznańskie — na targach krajowych wydzielają specjalne stoiska z ekspozycją towarów, nadających się — ich zdaniem — na eksport. Ekspozycja ta interesują się przedstawiciele niektórych central handlu zagranicznego. Jednakże (nie umniejszając znaczenia ich pracy) można chyba stwierdzić, że często ani producenci, ani urzędnicy z central nie w pełni zdają sobie sprawę z naszych potencjalnych możliwości rozszerzenia eksportu o nowe towary.

DLACZEGO NIE UŁATWIAMY?..

Odwolajmy się do faktów. Bodajże dwa lata temu na targi krajowe przypadkowo przyjechali dyrektori handlowi z włoskich domów towarowych. Okazało się, że po obejrzeniu ekspozycji w Poznaniu zakwalifikowali oni do zakupu kilkakrotnie większy asortyment towarów niż im proponowała w Warszawie odpowiednia centrala handlu zagranicznego.

Wydaje się, że z tego pouczającego przykładu nie wyciągnęli należytych wniosków. Bo czym sobie wytlumaczyć, że targi jesienne odwiedziło tak niewielu kupców z Zachodniej Europy? Inne kraje reklamują zarówno swe targi międzynarodowe, jak i krajowe oraz zabiegają o to, by tak jak i inne kraje były odwiedzane przez zagranicznych kupców.

Dlaczego nie ułatwiamy przyjazdu tym kupcom, którzy sami bez naszej inicjatywy chcą przyjechać na jesiennie targi? Czym można wytłumaczyć fakt, że jeden z poważnych importerów (z kraju rozwijającego się) w drodze do Moskwy chciał również zobaczyć naszą ekspozycję jesienną w Poznaniu i wzięw zadowolony z polski otrzymał po tygodniu tylko dość słaby uporządek? Należy dodać, że tenże kupiec był zadowolony, iż Polska jest producentem tak znacznej ilości towarów o wysokim standardzie.

W handlu maszynami i urządzeniami przemysłowymi importerzy i

eksporterzy mają poszczególne wyroby często bez oglądania ich na międzynarodowych targach. Nie można natomiast tego powiedzieć o produkcji towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego i rzemieślniczego przeznaczonych bezpośrednio na rynek wewnętrzny. W tej dziedzinie następują bardzo szybkie zmiany, ulepszenia wprowadza się nowe wzory ze względu na zmiany w modzie itp. Dlatego też targi tego rodzaju artykułami są masowo odwiedzane przez kupców zagranicznych. Tylko nie u nas...

TARGOWA AKWIZYCJA

Gwoli prawdzie wypada podkreślić, że niektóre centrale handlu zagranicznego wykorzystują ekspozycję targów krajowych. Na obecnych targach ożywiona działalność prowadził COOPEXIM.

Praca przedstawicieli central handlu zagranicznego rozwijała się w trzech kierunkach.

Po pierwsze centrale eksportujące towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego i rzemieślniczego oraz rolno-spożywcze poszukiwały i katalogowały nowe produkty, które ich zdaniem mogą stać się przedmiotem eksportu. W ciągu pierwszych sześciu dni targowych zainteresowane centrale znalazły 852 tego rodzaju nowe towary. Z tego największą ilość zakwalifikował Confexim 343 eksponaty, Coopexim 232, Prodimek 151, Skórimek 73, Universal 47. Wstępne ankietyzacji towarzyszyły rozmowy z producentem, informacja o jego zdolnościach produkcyjnych, fotografowanie eksponatu, a po targach postanowiono przeprowadzić dalszą analizę.

Drugim kierunkiem pracy polegał na wyszukiwaniu przez centralę handlu zagranicznego wykonawców na konkretne zamówienia, jakie te centrale mają już w swoich portfelach (według wzorów przysyłanych przez importerów). Z inicjatywy central na 125 pozycji proponowanych przez nie, zostały zawarte wstępne porozumienia. Z tego Co-

opexim zawarł 71 porozumień, Universal 25, Terexport 15, Confexim 9, inne 7.

Trzecią formą było poszukiwanie producentów na dodatkową ilość towarów w dziedzinach będących już przedmiotem eksportu (znaleziono np. nowych producentów narzędzi).

Przedstawiciele central odwiedzali również swoich stałych dostawców, przeprowadzając rozmowy, pokazując nowe zagraniczne wzory i katalogi itp. Praca ta jest bardzo pożyteczna i powinna być prowadzona z większym ożywieniem na wszystkich tego rodzaju imprezach.

Jednak wypada również zauważyć, że zbyt mała ilość pracowników central handlu zagranicznego mających swą siedzibę w Warszawie skorzystała z możliwości — zobaczenia całej gamy produkowanych u nas towarów, nawiązania kontaktów z ich wytwórcami i stworzenia przez ekspozycję jesienną. Znaczną część wymienionych prac wykonują delegatury poznańskie, gdzie znajomość rynków zagranicznych jest ograniczona, gdyż niewielka ilość ich pracowników wyjeżdża zagranicę.

CO NOWEGO?

Oceniając ogólnie pod kątem możliwości eksportowych „Jesień — 1965”, należy podkreślić znaczącą poprawę w dziedzinie wzornictwa. Szczególnie jest to widoczne w bogatej kolekcji zabawek, torebek damskich, waliz podręcznych itp. Znaczenie poprawiło się wzornictwo wyrobów spożywczych i przyrządów.

Z kolekcji Krajowego Związku Spółdzielni Garbarskich i Skórzanych (siedziba w Krakowie) zakwalifikowano do eksportu 70 proc. wystawionych artykułów. Rzeczywiście wiele z nich na zaskazuje, na pewno wytrzymają one zagraniczną konkurencję. Leć można zażyczyć, dlaczego np. z produkcji Sopockich zakładów mających od kilku lat również interesującą kolekcję torebek damskich, które mogą znaleźć szeroki zbył w Zachodniej

Europie, nie eksportuje się ani jednej sztuki.

Często centrale handlu zagranicznego nastawiają się na eksport towarów o najwyższej jakości, luksusowych, które mają wyższą cenę zbytu. Należy pamiętać, że popyt na nie jest ograniczony. Znacznie większe korzyści uzyskuje się przy eksporcie towarów posiadających tylko określony standard, lecz za to masowo sprzedawanych. Wydaje się, że w obecnej sytuacji, gdy nasze wyroby dzięki postępowi we wzornictwie, poprawie jakości osiągają ten standard, nasz eksport można zintensyfikować właśnie w tego rodzaju towarach.

*

Bogata ekspozycja towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego i rzemieślniczego staje się poważnym elementem mogącym przyczynić się do aktywizacji naszego eksportu. Z tej możliwości należy w sposób zorganizowany korzystać w większym stopniu niż do tej pory. Nie można odrywać produkcji krajowej od zagranicznej, jedna wpływa na drugą. Rozwój produkcji na rynek wewnętrzny poszerza nasze możliwości eksportowe. Praktyka również wskazuje, że rozwój produkcji eksportowej wpływa pozytywnie na poprawę wzornictwa i jakości w produkcji przeznaczanej na rynek wewnętrzny. Inspiracja płynie w obu kierunkach. W dziedzinie towarów wystawianych istnieje bardzo znaczne nie na tegorocznych targach jesiennych wykorzystane możliwości. Warto je wnikliwie przeanalizować, a następnie podjąć określone kroki organizacyjno-handlowe.

Przed wszystkim jednak — poleńmy mamy już ładną i dobrą pod względem jakości kolekcję towarów na targi krajowe — należy zapraszać dużą liczbę kupców zagranicznych.

PRASA

Problemy gospodarcze

Od pewnego czasu sporo namietności rozpala zagadnienie nazywane deglomeracją. Również i „ZG” zabierało nie tak dawno głos w tej sprawie, przedstawiając argumenty zwolenników i delikate zastrzeżenia sceptyków. Nie tylko jednak prasowe i telewizyjne wypowiedzi pobudzają do dyskusji — chodzi i o rzeczy bardziej prozaiczne, za to konkretniejsze — o interesy poważnych grup ludzkich, których dotychczasowy tryb życia jest w jakimś sensie zagrożony deglomeracją, którzy będą musieli w wyniku tego procesu zmienić miejsce pracy — a w niektórych, co prawda rzadkich wypadkach i miejsce zamieszkania. Wydaje się jednak, że interesy jednostkowe czy nawet grupowe będą musiały ustąpić przed racjami ogólniejszymi. Przy tym warto dodać, że owo zagrożenie nie jest jeszcze zbyt wielkie, a jak sprawy potoczą się w przyszłości — trudno przewidzieć. Poszukajmy zresztą najpierw odpowiedzi na pytanie — skąd zrodził się problem, jak doszło do potrzeby przeprowadzania deglomeracji. Bogaty materiał liczbowy, ułatwiający też odpowiedź daje artykuł Zygmunta Szeli w ostatniej „POLITYCE” pt. „Zanim zaczęliśmy deglomerować...”

Autorem przedstawia aktualny stan rozmieszczenia przemysłu w Polsce i szybko dochodzi do wniosku, że nie jest on wcale optymalny. Na owe nierów-

nomierności w koncentracji wpłynęły przyczyny obiektywne — baza surowcowa, tradycja, woda itp. — jak i subiektywne, nierzadko trudne do zrozumienia. Jakże są tego skutki ekonomiczne i społeczne — niestety przewidywać, choć znacznie trudniej dokładnie to wyliczyć. Obciążenie transportu, brak siły roboczej, ogromne dysproporcje w dochodach ludności (Z. Szeli wyliczył, że dochodzą one do 100 proc. — od 600 do 1200 zł dochodu na głowę ludności w poszczególnych rejonach kraju) itd. Przyciągającą siłę wielkich ośrodków przemysłowych autor nazywa żartobliwie „prawem obrastania”.

W literaturze na ten temat, głównie francuskiej (walka o deglomerację Paryża toczy się już od kilkunastu lat, przynosząc — jak dotychczas — stosunkowo skromne wyniki, bo choć udało się usunąć z miasta ok. 150 tys. miejsc pracy, głównie w przemyśle, to jednak w tym samym okresie zatrudnienie wzrosło jeszcze więcej — głównie w ławninowo rozwijających się usługach) prawo to nazywane jest „korzyścią koncentracji” — nie wątpliwie obiektywnie istniejącą. Tak więc owa koncentracja miejsc pracy, owa aglomeracja nie powstaje tylko w wyniku czysto obiektywnych decyzji, ale jest uwarunkowana pewnymi, również ekonomicznymi względami. Problem, który tu ist-

nieje, polega przede wszystkim na określeniu — kiedy aglomeracja staje się nadmierną, kiedy korzyści z koncentracji zostają przewyższone przez straty, jakie zaczyna ona powodować. W niektórych wielkich centrach przemysłowych zagranicą problem jest bezsporny, tam bowiem koncentracja przekroczyła pewne techniczne granice, techniczne, aktualnie istniejące możliwości transportowe, lokalizacyjne i inne. Tak np. w niektórych ośrodkach przemysłowych NRF stężenie zanieczyszczeń powietrza grozi — przy pewnej pogodzie — wybuchem tzw. epidemii chemicznych, a więc masowych zatruciach, co doprowadziło do upoważnienia służby meteorologicznej do wydawania okresowych zakazów używania pojazdów o silnikach spalinowych. Wydaje się, że niedaleko od owej technicznej bariery koncentracji są u nas niektóre rejonys Górnego Śląska.

Obecnie jednak głównie dyskutuje się o podejmowaniu konkretnych kroków w sprawie deglomeracji Warszawy. Tutaj cały problem leży na płaszczyźnie ekonomicznej (nasza stolica ma np. z miast europejskich, liczących ponad 1 mln mieszkańców, jedno z najniższych zanieczyszczeń powietrza), do owej bariery technicznej jest jeszcze daleko, choć przy uleganiu tendencjom lokalizacyjnym naszego przemysłu dojdę do niej moglibyśmy niespodziewanie szybko. Dziś jednak trzeba odpowiedzieć na pytanie — co będzie więcej kosztować, co da większe efekty: czy doinwestowanie miasta, czy deglomerowanie przemysłu. Na pierwszy rzut oka ten drugi proces wydaje się korzystniejszy, ale nie zapominajmy, że polityka lokalizacyjna prowa-

dzona bardziej w oparciu o intuicję i „pierwszy rzut oka” niż o rachunek ekonomiczny doprowadziła całą sprawę do obecnego stanu. Jak pisał Szeli „...przez dziesięć lat intensywnie i planowo aglomerowaliśmy, by w roku dwudziestym możliwa była nagle deglomeracja”. Japończycy np. woleli zainwestować wiele miliardów dolarów w urządzenia miejskie zespołu Tokio-Jokohama (choć wpłynęły na to i względy uboczne m. in. przygotowania do olimpiady), niż przeprowadzić czynną deglomerację w wielką skalę. W Warszawie co prawda olimpiady w najbliższych latach urządzać nie będziemy, ale mimo to warto chyba zrobić kompleksowy rachunek ekonomiczny i dopiero na nim oprzeć ostateczne decyzje. Dotychczas jednak nikt takiego rachunku nie przeprowadził, a wyrywkowe analizy np. kosztów zasiedlenia jednej osoby są mocno dyskusyjne.

Warszawa stoi obecnie przed tzw. przez urbanistów krakowskich problem urbanistycznym i jego pokonanie będzie bardzo kosztowne niewątpliwie więc w najbliższych latach deglomeracja bierna, a w pewnym zakresie być może i czynna jest koniecznością. Na pytanie jednak w jakim zakresie deglomerować i co deglomerować (choć nie brak dość śmiałych propozycji na ten temat, np. w artykule Wiesława Wiernieca pt. „Lekarsztwo na miejskie kłopoty” z ostatniego „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”) można będzie odpowiedzieć tylko po przeprowadzeniu wspomnianego wyżej rachunku.

S.C.

Obrotowa antena telewizyjna dla statków

Walory telewizji doceniali się dopiero na morzu, kiedy statek przemierza bezkres oceanów. Niestety, fale telewizyjne rozchodzą się w kierunku przostym, stąd też zasięg telewizyjny jest stosunkowo nieduży, uzależniony warunkami atmosferycznymi oraz dobrą anteną.

Normalnie stosowane anteny telewizyjne okazały się nieprzydatne dla statków. Włodzisław Nogal — radioinżynier ze statku „S/Straszyński” — opracował ostatnio specjalny typ kierunkowej anteny obrotowej, która doskonale odbiera na wszystkich kanałach programy telewizyjne, umożliwiając korzystanie z telewizora nawet na pełnym morzu. Konstruktor uniwersalnej morskiej anteny (telewizyjnej) otrzymał za swój opatentowany pomysł nagrodę od armatora.

Jeszcze w tym roku 40 statków PZM otrzyma tego typu anteny telewizyjne, a w przyszłym roku — cała flota szwedzkiego armatora. (BNT — PAP).

Mleko wprost z roślin

W Langley (Anglia) otrzymuje się w niewielkiej skali przemysłowej mleko z substancji roślinnych, o takiej samej wartości odżywczej i takim samym wyglądzie jak mleko krowie.

Prace nad tym zagadnieniem prowadzone były od roku 1957 przez firmę „Plantmilk Society”. Nawiązuje ona częściowo do badań prowadzonych w stacji doświadczalnej w Rothamsted, która przetwarza dziennie kilka ton liści, ekstrahuje z nich 50-75 proc. protein. Koaguluje się je przez ogrzanie lub zakwaszenie, a następnie odcedza i przemalcuje. Otrzymuje się ciemnoczerwony maso o konsystencji sera. Prace „Plantmilk Society” skoncentrowały się na tym, aby z tej masy otrzymać biały wyrób w sposób odpowiadający metodzie stosowanej w przetwórstwie mleka krowiego. Wydało się, że mleko z roślinnych liści jest najpierw w postaci soku, z którego po odpowiedniej obróbce wytrąca się biały produkt. Mleko roślinne zawiera 3-krotnie więcej koncentrację anizoli niż mleko krowie, prawdopodobnie uda się z niego otrzymać mleko w proszku. Jest ono pełnowartościowym produktem spożywczym. („Chemik” nr 5/55).

Okna ze stali i tworzyw sztucznych

W budownictwie amerykańskim wprowadzany jest nowy materiał zastępujący stalowe okna — tworzywo sztuczne. Rany okienne wykonane z takiego tworzywa odpowiadają wszelkim wymaganiom trwałości i estetyki, konkurując równocześnie ceną. Stalowe okna są ciężkie, a tworzywo sztuczne jest lekkie, co umożliwia łatwiejszą instalację i demontaż. W wyniku działania wybuchowego na powierzchnię metalu żywność części wykonanych z niego warstwa niekiedy się łuska. W Polsce zaawansowane są prace przy stosowaniu tworzywa do izolacji części z tworzywa blachy. Duże osiągnięcia w tej dziedzinie mają naukowcy Instytutu Mechaniki Precyzyjnej oraz inżynierowie fabryki „Zastal” w Zielonej Górze. (BNT — PAP).

Metale wzmacniane dynamitem

Ostatnią nowością jest stosowanie dynamitu do utwardzania elementów roboczych maszyn, narzędzi na szybkie ścieranie się — ogniw grzejników, maszyn drogowych, szkieletów kamieni, rozkładów kolejowych itp. Amerykanie odkryli, że w wyniku działania wybuchowego na powierzchnię metalu żywność części wykonanych z niego warstwa niekiedy się łuska. W Polsce zaawansowane są prace przy stosowaniu dynamitu do izolacji części z tworzywa blachy. Duże osiągnięcia w tej dziedzinie mają naukowcy Instytutu Mechaniki Precyzyjnej oraz inżynierowie fabryki „Zastal” w Zielonej Górze. (BNT — PAP).

Modernizacja taboru kolejowego

Zwiększenie szybkości, mocy i automatyzacji obsługi, oto podstawowe kierunki obecnych prac w zakresie LOKOMOTYW. Wszystkie nowe jednostki osiągają będą szybkość ponad 120 km/godz. We Wrocławskim „Pafawagu” rozwinięto np. produkcję nowych lokomotyw elektrycznych, które są o 30 ton lżejsze i rozwijają szybkość większą o 25 proc. (przy zachowaniu tej samej mocy) — w porównaniu z jednostkami dotychczas u nas wytwarzanymi. Ponadto produkcję zamierzają dostarczyć PKP w najbliższej przyszłości pełny zestaw lokomotyw spalinowych: od najmniejszych, przetożowych, o mocy 150 KM, do największych, o mocy 2400 KM dla dalekobieżnych pociągów osobowych i towarowych.

Podstawą lokomotyw średniej mocy są silniki Diesla, skonstruowane w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Silników Spalinowych w Warszawie. Produkcję ich rozwijają zakłady „Cegielski” w Poznaniu. W silnikach te wyposażone są lokomotywy o mocy 800 KM, wytwarzane już w

chrzanowskim „Fabloku”. Lokomotywy te przechodzą obecnie próby eksploatacyjne.

W zakładach „Cegielskiego” przystąpiono do budowy lokomotyw spalinowych o mocy 1200 KM, stanowiących oryginalne opracowanie polskich inżynierów. Seryjna ich produkcja rozpocznie się w pierwszym półroczu przyszłego roku. Specjalistyczny Tabor Kolejowy w Poznaniu opracowują już założenia lokomotywy spalinowej o mocy 2400 KM. (BNT — PAP).

Miot magnetyczny

W Stanach Zjednoczonych skonstruowano miot magnetyczny, który pozwala na natychmiastowe usunięcie nierówności i innych zniekształceń w metalach bez dotykania i uszkodzenia ich powierzchni. Myślisz, stworzenia takiego przyrządu powstała w związku z trudnościami, na jakie natrafiano przy budowie zbiorników paliwa dla rakiet „Saturn V”, która ma wynieść pojazd z trzema kosmonautami amerykańskimi na Księżyc. Projektantami miota są uczeni z NASA (Państwowego Urzędu do Spraw Aeronautyki i Astronautyki), zatrudnieni w Ośrodku Kosmicznych Im. Marshalla w Huntsville w stanie Alabama.

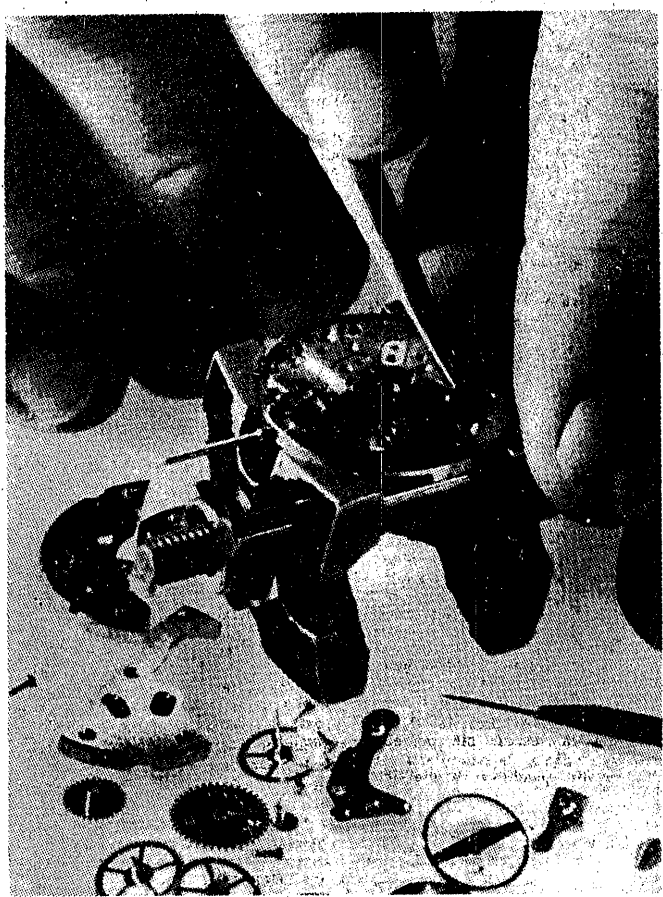
Po przysparzeniu układu paliwego i innej armatury do segmentów zbiornika, metal często ulega zniekształceniu lub nieco się kurczy. Przy produkcji tych zbiorników wymagana jest jednak tak wielka precyzja, że nawet nieznaczne niedokładności powodują dyskwalifikowanie wyrobu.

Miot wytwarza pole magnetyczne o impulsach trwających ok. 500 mikrosekund (mikrosekunda równa się jednemu milionowi części sekundy). Ponieważ nacisk wytwarzany przez impulsy magnetyczne jest równomiernie rozłożony, nierówności zostają wygładzone bez naruszania powierzchni.

Powyzsza metoda przyniosła już ogromne oszczędności dzięki zmniejszeniu ilości braków. Uczeń z NASA twierdzi, że miot magnetyczny może mieć tak różnorodne zastosowania, że trudno dziś przewidzieć do jakich jeszcze celów będzie w przyszłości używany. (Horyzonty Nauki nr 2)

Mosty pod rentgenem

Aparaty rentgenowskie dbają nie tylko o całość płuc, ale i czuwają także nad zdrowiem mostów. Eksperci Politechniki Szczecińskiej od 10 lat prześwietlają spawane mosty promieniami Rentgena, które wykrywa ją wszelkie niedokładności i pęknięcia spoin, niebezpieczne dla całości budowli. Wiedzą, że Polska była pionierem zastosowania techniki spawalnictwa w budowie mostów, wznosząc w r. 1928 pierwszy na świecie most spawany na rzce Stwudu pod Łowiczem. (BNT — PAP)



Technika: Ludzie i rzeczy. Z tej serii zamieszczamy dzisiaj 4 publikacje: Krystyny Jagiello — Cena czasu (str. 4 i 5), Jana Zehaluka — Komórki ekonomiczne w instytutach technicznych (str. 5), Krzysztof Krauss — Abdykacje (str. 4) oraz wywiad z dyrektorem Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa inż. mgr Czesławem Strzeleckim pt. „Potrzeba integracji poczyniń i syntetycznej oceny” (str. 4).



Wykonanie trzyletniego planu produkcji przemysłowej

W dniu 1 listopada 1949 r. został wykonany Trzyletni Narodowy Plan Odbudowy, a zatem na dwa miesiące przed nakreśloną terminem. Spośród najważniejszych zadań gospodarki narodowej, główną rolę w zakresie przemian gospodarczych zrealizowanych w latach 1947-1949 odegrał przemysł. Ministerstwa przemysłowe oraz leśnictwa i żeglugi osiągnęły produkcję o wartości 35,7 mld zł (według cen z 1937 r.). Oznaczało to wykonanie planu w 100,6 proc.

W wyniku wykonania 3-letniego planu nastąpił wydatny wzrost produkcji przemysłowej. Gdy w 1946 r. globalna produkcja przemysłu wielkiego i średniego wyniosła 6,2 mld zł przedwojennych, to w 1949 r. już 14 mld zł przedwojennych. W 1949 r. przemysł nasz produkował prawie 75 proc. więcej niż przed wojną. Na jednego mieszkańca przypadało 2 i pół raza więcej produkcji niż w 1937 r.

W 1946 r. w stosunku do całej produkcji przemysłu łącznie z rzemiosłem, produkcja środków produkcji osiągnęła 51 proc., produkcja środków spożycia — 49 proc. W 1949 r. produkcja środków produkcji wyniosła 55 proc., a produkcja środków spożycia — 45 proc. Liczyby te wzmocniły wskazówki na to, że rozwój przemysłu szedł w kierunku szybkiego wzrostu przemysłu ciężkiego.

Plan produkcyjny w latach 1947-1949 był systematycznie przekraczany. I tak wykonanie planu w 1947 r. wyniosło 107 proc., w 1948 r. — 114 proc., w 1949 r. — 113 proc. Te nadwyżki przyczyniły się zarówno do przyspieszenia akcji odbudowy kraju, jak też do stworzenia bazy uprzemysłowienia.

I rzeczywiście, w ciągu wymienionego okresu Polska dokonała olbrzymiego postępu w dziedzinie uprzemysłowienia. Dowodem tego wskaźniki obliczone na podstawie wartości produkcji w cenach niezmienionych obowiązują-

cych od 1 stycznia 1950 r. Otóż, gdy wartość przemysłu wielkiego i średniego w 1938 r. przyjmujemy za 100, to w 1946 r. wyniosła ona 75, a w 1949 r. już 177. Równocześnie wartość produkcji przemysłu wielkiego i średniego na jednego mieszkańca przyjęta w 1938 r. za 100, w 1946 r. wyniosła 109, a w 1949 r. — 250.

O wynikach, jakie przyniosło wykonanie 3-letniego planu, dzięki wzrostowi sektora uprzemysłowienia w naszym gospodarstwie, mówią także następujące dane: gdy w 1946 r. wartość produkcji sektora uprzemysłowienia (przemysł państwowy i spółdzielczy) w stosunku do całej produkcji przemysłowej i rzemieślniczej wyniosła 8,3 proc., to w 1949 r. osiągnęła już 90 proc. Jeśli zaś chodzi o produkcję przemysłową bez rzemieślniczej, to wyniosła ona około 96 proc.

Zgodnie z założeniami 3-letniego planu nie tylko odbudowano zniszczone zakłady przemysłowe, ale równocześnie rozpoczęto budowę nowych wielkich obiektów przemysłowych na skalę dotychczas u nas nie spotykaną. Wymienić należy przynajmniej: budowę wielkiej huty po Krakowie, wielkie elektrownie, cementownie, kombinaty chemiczne, fabryki samochodów, maszyn ciężkich i obrabiarek.

Produkcja przemysłu włókienniczego i mechanicznego przemysłu obuwa urosła znacznie powyżej poziomu przedwojennego. Powołań rozwinięto się nowoczesny przemysł odzieżowy. Zwiększyła się produkcja odbiorników radiowych, motocykli, rowerów itp.

Poważne znaczenie w realizacji produkcji przemysłowej w 3-letnim planie odegrały ziemie zachodnie i północne. Bez tych ziem nie mogłoby być mowy o odbudowie gospodarki Polski. Wystarczy powiedzieć, że w końcu realizacji 3-letniego planu, ziemie zachodnie i północne partycypowały w ogólnej produkcji węgla

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

technicznego wskazuje, że środki te w br. nie będą w pełni użyte, chociaż rozdzielona została w dziedzinie postępu techniki koncentracja się zawęża pod koniec roku.

Wydaje się więc, że gospodarka funduszem postępu technicznego wymaga, starannej analizy. Równocześnie nie brak bowiem sygnałów o zbystnieniu koncentracji środków na postępie techniki w resortach i dziedzinach, co utrudnia ich wykorzystanie. Ponadto znane są przypadki braku koordynacji pomiędzy cyklem badań nad postępem techniki w u-czynach, które pokrywa się z okresem roku szkolnego, a okresem w którym uruchamiane są środki budowlane. (grg).

WIĘCEJ WĘGLA DLA WSI

Rok bieżący przyniósł — parę istotnych przedsięwzięć, zapewniających poprawę zaopatrzenia w węgiel. Przetrzymanie bowiem do grudnia, na wsi dodatkowo ok. 700 tys. ton węgla, niezależnie od przydziałów z tytułu akupu i kontraktacji. Ponadto w ostatnim okresie wiele małych miast osad wydzielono ze strefy wiejskiej i załączono do strefy miejskiej, co automatycznie oznacza zwiększenie przydziałów węgla dla zamieszkałej w nich ludności.

Dalej idące ograniczenia limitowania sprzedaży węgla dla ludności wiejskiej uznano — jednak w chwili obecnej za niewskazane. Istnieje obawa, że wolna sprzedaż węgla na wsi osłabiłaby bodźce, zachęcające do kontraktacji trzody. Powołujemy bowiem uwagę na to, że podstawowym źródłem zaopatrzenia wsi w węgiel są jego przydziały z tytułu kontraktacji, zwłaszcza trzody chlewniej. (grg)

ROZWÓJ PRODUKCJI NAKŁADCZEJ

Wydaje się, że wypowiedzi wskazujące na celowe szersze rozwinięcie (zw. produkcji nakładczej, wykonywanej w domu pracownika, zaczynają przynosić oczekiwane efekty. Dane na półrocze br. wskazują, że mieliśmy w tym okresie do czynienia z dość wysokim wzrostem liczby osób zatrudnionych przy produkcji nakładczej. O ile bowiem w I półroczu br. przy produkcji tego typu zatrudnionych było 80 tys. osób to w I półroczu br. zatrudnienie to wzrosło do ok. 106 tys. osób.

Obecnie warto więc dokończyć wysiłki dla utrzymania tego trendu wzrostowego, tak, aby zastrzeżona w ostatnim czasie dyscyplina zatrudnienia i plac nie odbiła się niekorzystnie również na zatrudnieniu w produkcji nakładczej. (grg)

PRZETRZYMANE WAGONY

Odpowiedzi na tegoroczne dobre wyniki realizacji planu przewożenia wagonów kolejnymi nie oznaczały jeszcze, że poprawiła się dyscyplina jej klientów odpowiedzialnych za terminowy załadunek wagonów i wyładunek wagonów w sierpniu br. przetrzymano ponad termin woźny od kar umownych ok. 850 tys. wagonów, tj. ok. 15 proc. więcej niż w r. ub.

Obawiać się należy, że wobec wprowadzonych w ostatnim czasie zastrzeżeń w dyscyplinie zatrudnienia i dysponowaniu bezosobowym funduszem plac tendencje do przetrzymywania wagonów mogą ulec wzmocnieniu, co na pewno nie będzie sprzyjało usprawnieniu pracy kolei. Warto więc zwrócić uwagę na dyscyplinę przeładunkową, zwłaszcza w resortach, które „przodują” w przetrzymywaniu wagonów, tj. w żegludze, przemysle spożywczym i skupie oraz w przemyśle materiałowym budowlanych i w budownictwie. (grg)

w 34 proc., w surowce w 25 proc., w koksie w 34 proc., w wyrobach metalowych w 25 proc., w materiałach budowlanych w 43 proc., w tkaninach wełnianych w 50 proc., w tkaninach bawełnianych w 60 proc., w kwiście starokowym w 48 proc., w superfosforach w 71 proc. i w elektrodach węglowych w 100 proc.

Dane te świadczą najwyraźniej o tym, że gdybyśmy nie mieli ziem zachodnich i północnych, nie tylko nie przekroczylibyśmy poziomu przedwojennego konsumpcji, ale prawdopodobnie znaleźlibyśmy się znacznie poniżej tego poziomu. Równocześnie pozbawieni oparcia o przemysł inwestycyjny tych ziem musielibyśmy budować, a nie rozbudowywać przemysł konsumpcyjny.

I jeszcze jedno zagadnienie: jeżeli już mówimy o przemysle, nie należy pominąć drobnego przemysłu i rzemiosła. Procesy odbudowy tegoż przemysłu i rzemiosła naprawdę przebiegały nieco wolniej, ale również z dużym nateżeniem. W dodatku dokonano przekształcenia organizacji rzemiosła z form indywidualno-kapitałistycznych na formy socjalistyczne (związki spółdzielni pracy).

*

Wzrost wartości produkcji przemysłowej przewyższał wzrost zatrudnienia. Wzrosła bowiem wydajność wydajność pracy robotników. W przemysle państwowym wydajność na 1 robotnika produkcyjnego przyjęta w 1946 r. za 100, w 1949 r. wyniosła 159. Jednocześnie system oszczędzania rozpowszechniony i umocniony w latach 1947-1949 pozwolił na osiągnięcie wielomiliardowych oszczędności, a tym samym na poważną obniżkę kosztów produkcji.

Dzięki powołaniu rozwoju produkcji przemysłowej zmieniła się struktura gospodarki kraju. Udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego wysunął się na pierwszy plan. Wzrastający szybko udział przemysłu pozwolił na wyraźne podkreślenie tych przemian społeczno-gospodarczych, które stały się niezbędnym warunkiem przekształcenia Polski w kraj przemysłowo-rolniczy.

M. S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kler, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Karol Laski, Mieczysław Miśczankowski, Zbigniew Mądaj, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palczak, Grzegorz Piarowski, Antoni Rąbkiewicz, Wiesław Rydziewicz, Władysław Sadowski, Wiesław Szyncler, Jan Werner, Barbara Widniewska, Zbigniew Wyszczarski, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikorski.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-03-25, sekretarz redakcji 28-53-42, redakcyjny 28-83-92 i 28-38-34, sekretariat redakcji 28-06-28.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumerata: Krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 19 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 26 zł, półrocze 52 zł, rocznicie 104 zł. Prenumerata zagraniczna 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilejska 12, konto PKO Nr 114-6-700041 VII. Om. Warszawa, nr 1-6-100024. Egzemplarze zdektualizowane można nabyć w Punkcie Wysokości Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII. Om. Warszawa.

Druk: Zakłady Drukarskie i Włókiendrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/8.

Złoty Węgiel